Sobota-Niedziela-Poniedziałek, 27-28-29 czerwca 1936 — Nr. 99
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

20 GR.

24 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

„Wczoraj“ i „jutro“ Polskiego Morza

74 kilometry morskiego brzegu pozostało nam z dziedzictwa Bolesławów, kiedy brzeg nasz sięgał do Odry, z dziedzictwa przedhistorycznego, kiedy słowiaństwo sięgało po Łabę. Na tym brzegu kwitły polsko-słowiańskie grody — Gdańsk, Kołobrzeg, Kamień, Szczecin, Wolin.

Parliśmy nad ten Bałtyk gromadnie, spławiając „na komisjach, bykach, łyżwach, gabarach, kozach i pobitkach“, na lictugach, berlinach, krypach i batach — dobro wszelakie, którem pęczniała Polska.

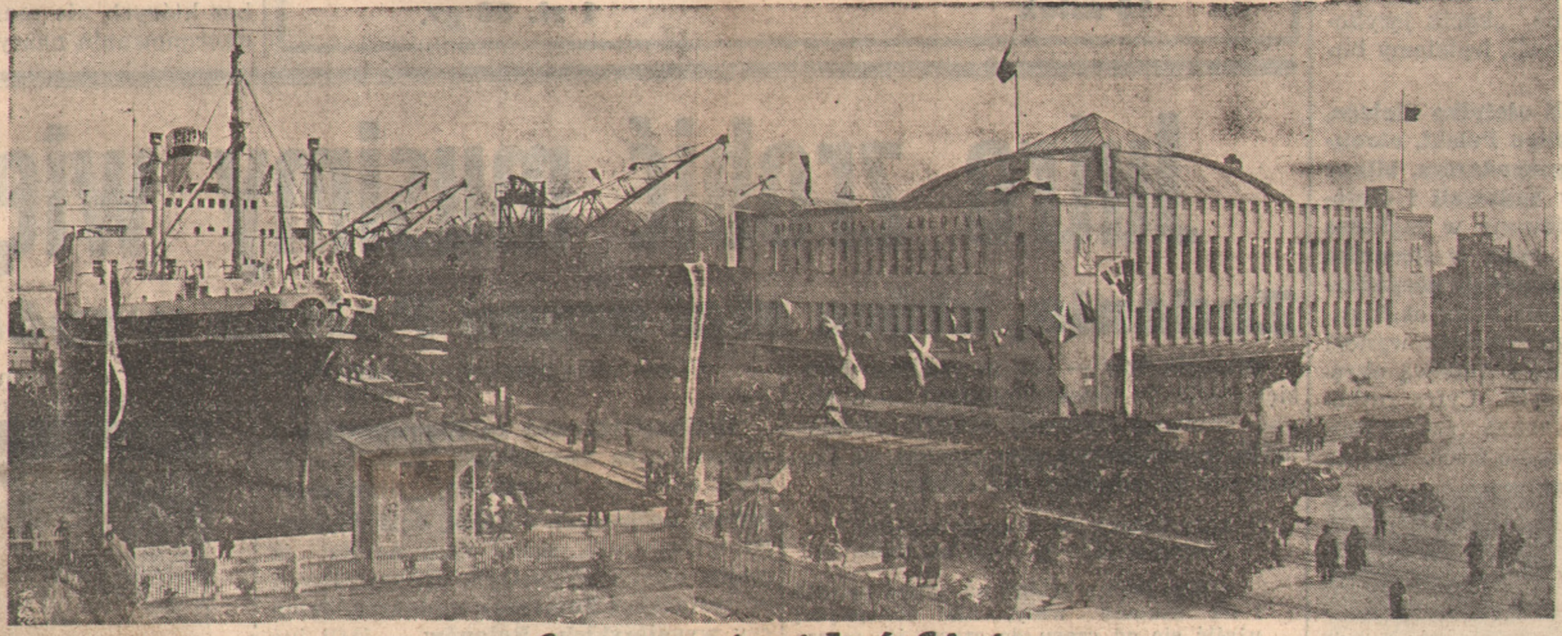
Jeno tam dalej, na pełnem morzu nam się nie sporzyło. Żeglował ci pono półlegend. **Wizymierz, wnuk Lecha,** czubiąc się z Duńczykami. On to założyć miał Gdańsk. Potykał się z Duńczykami i **Bolko Krzywousty,** już z Duńczykami sprzymierzony, już zdobywający grody przymorskie aż za Kołobrzeg i Szczecin i nawet Rugję.

Ale potem nic do czynienia na morzu nie mamy, aż kiedy otrzymaliśmy Niepodległość, poczęło się dzieło cudowne, przemyślne, ciągłe, nieprzerwane, zgodne, mądrzejsze, niż przemijające rządy, mądrzejsze, niż skłóceni ludzie, DZIEŁO INSTYNKTU.

To wówczas **kazano okrętom cudzoziemskim podchodzić ku Gdyni i na morzu, bez falochronu, wyładowywać w barkasy.** To wówczas nad fale morskie rzucono pierwszy **wątły prowizoryczny pomost drewniany na palach,** to wówczas **pociągnięto kolej ku Helowi** i poczęto się rozglądać **gdzie budować port:** czy podle jeziora Żarnowieckiego, zbyt jednak ku Niemcom podanego, czy w Pucku, ku któremu by się trzeba gu zdrać przez płytką maź zatoki, czy się na trzydziestokilometrowy kanał do Tczewa przepomóc, czy też wreszcie **Gdynię** wybrać, o której jeszcze **hetman Koniecpolski** donosił Władysławowi IV, że przedstawia miejsce do budowy warowni i portu „b a r d z o   s p o s o b n e“.

Teraz idźcie na owo miejsce, na którem, pamiętam, droga piaszczysta zakręcała koło kilku checz kaszubskich między kilku nie zażywnemi drzewinami. I pokazalibyśmy **nabrzeża długości jedenastu kilometrów i baseny o obszarze 320 ha,** przystosowane do przyjmowania największych transatlantyków. **Składy żelbetowe,** składy olbrzymy, rozpierające się na **182.000 metr. kw.; chłodnię największą w Europie na 1200 wagonów; elewator na 15.000 ton; 75 dźwigów, przerzucających 7.500 ton na godzinę,** wielkie dziedziny portu, całe jego krainy, przeznaczone każda na inny przeładunek: eksportowego węgla i importowego złomu, rudy, przemysłu rybnego...

To **s p r a w y   m o r s k o - l ą d o w e.**



Serce portu gdyńskiego

Dworzec Morski i przystań pasażerska. Przy nabrzeżu nowy transatlantyk polski „Piłsudski“

Ale przecież rozbudzony instynkt parł ku przestrzeniom, które łączą światy. W pamięci wskrzesiły się niewyraźne wspominki kaprów, których ścięto w słomianych koronach, gdy w tymże czasie korsarz angielski Drake, grabiący hiszpańskie okręty czasu pokoju, zdobywający zuchwale nowe lądy, był popierany całą siłą państwa, uroczyście witany przez królową, obsypywany zaszczytami.

Wróciła idea cicha, samotna, już legendarna tylko **Jana z Kolna.** Z głębi trzewi, nie z akademji i obchodów, naród a z nim jego poeci najmłodsi, poczęli snuć hymn do morza, do wypraw dalekich, do przedłużenia ramienia ojczyzny:

> O zbudź się w nas, szczytna Religjo
> rycerskich ludów północy,
> wołanie za którem dążył
> genjalny wiking, Amundsen.
> Większą, niż ziemska Ojczyzna
> bezkresną dajesz Ojczyznę,
> Morze, co lądy przybliża
> i kraje i ludy obce. (A. Madej)

Poczęliśmy budować okręty.

Jakże to ongi parał się ze swym korabiem legendarny Jan z Kolna? — „z   n i e p r z e b r a n e j   o b f i t o ś c i   p r z e d n i e g o   b u d u l c a   w y b r a ł,   w y s u s z y ł   p o d p a l e n i e m,   o b r o b i ł   t o p o r e m   p r z y   p o m o c y   m a j s t r ó w   w   s w o j e m   r z e m i o ś l e   n a j p r z ó d   s t ę p ę   d ę b o w ą,   b a l   o l b r z y m i,   k l o c   c e l n y,   k t ó r y   m i a ł   l e ż e ć   n a   s p o d z i e   g a l e o n y...“

Jakże my budujemy? W kwietniu tego roku stałem na pokładzie „Batorego“, który wysuwał się z portu Triesteńskiego w swój pierwszy rejs. Nie widać, jak dawniej, jak za moich czasów jeszcze i moich podróży, mechaników, uwijających się z oliwiarkami, balansujących, by się nie dostać w łapy maszyny, z muskułami naprężonemi, by się nie poślizgnąć na lśniącej od smarów podłodze. Nie widzi się już palaczy o nagich torsach, rzucających węgiel w ziejące piece. Tu, na pokładzie niema krzątaniny, krzyków, skomplikowanych manewrów w tył i wprzód, które niedawno jeszcze sprawiały, że parowiec

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI

ŚWIĘTO MORZA

Szli w stronę morza Grunwaldu rycerze....
Krwawiące miecze w mocarnej prawicy,
W żelaznych hełmach — na piersiach puklerze,
Na ustach święty hymn „Boga Rodzicy“
A kiedy wreszcie o brzeg się oparli
Zatknęli Orła sztandar w złotym piasku,
I ślub wieczysty z Bałtykiem zawarli.
A nad rycerstwem Rodzicielka Boża,
Błogosławiła świętu — ŚWIĘTU MORZA.
— — — — — — — — — — —
Szli w stronę morza Legjonów rycerze....
W drodze, „potrójny“ wróg na nich uderzył,
Na śmierć radośnie szli, w niezłomnej wierze,
Ze kres ich walki nad Bałtykiem leży.
Doszli i szablę z krwi w piasku otarli
A wznosząc okrzyk: „Polska nie zginęła“!
Jak ongiś... znowu ślub z morzem zawarli.
Nad Legjonami, Rodzicielka Boża,
Błogosławiła świętu — ŚWIĘTU MORZA.
Wzorem Grunwaldu, Legjonów rycerzy,
— — — — — — — — — — —
Poległych w walce dla Ojczyzny chwały,
Nad polskie morze, ze wszech krańców bieży,
W dniu Święta Morza — polski Naród cały!
A gdy u brzegu zwartym murem stanie,
Wznosząc prawicę w niebo, patrząc w morze
Ojczyźnie świętej złoży ślubowanie:
„Będziemy wiernie Rodzicielko Boża,
Do krwi ostatniej bronić swego morza“.

(Ciąg dalszy ze strony 1)

wyruszający z portu napełniał hałasem cały port.

Cicho i sprawnie ogromny smukły korpus motorowca wypływa z portu. Piętrzy się siedem pokładów, jaśnieje amfilada sal, fumoirów, barów nieposzlakowanem pięknem, spokojnem, dosytnem, dostałem pięknem, które wydała praca polskiego artysty.

Najpiękniejszy, najnowocześniejszy transoceanik Bałtyku rozpoczyna swoją karjerę. I jest polskim statkiem.

Bo taki jest pęd spraw, wzięty przez wróconą do Niepodległości Polskę i pędu tego nic z drogi nie zwróci. Skoro **tonnaż naszej marynarki handlowej przerósł 100.000, skoro Gdynia jest portem macierzystym dla 50 linij okrętowych, z czego 20 linij polskich,** skoro w Dalmacji pytali mnie dziennikarze „jak wy to robicie, skoro my, już pół wieku niepodlegli, mający tradycje republiki Raguzkiej, mamy zaledwie kilka stateczków kabotażujących gdzieś ku Pireusowi?“, skoro Portugalczycy wyrażali mi zdumienie, że „będąc trzeciem imperjum kolonjalnem świata, przed wojną nie mieli żadnej linji własnej, a obecnie mają żałosne początki“, skoro... ech, co tu gadać, skoro w Gravesund polski marynarz sklął „na perłowo“ angielskiego marynarza i wygodził mu nieprawdopodobnym volapukiem od ofermów i niedojdów, bo źle podjechał do schodni — to już teraz zhardziałem, wiem, że będziemy żuli prymkę, zbogacimy leksykon przekleństw tak, że się nieboszczyk Linde w grobie przewróci, a „Kurjer Warszawski“ zamknie „kącik językowy“ i będziemy budowali, będziemy budowali...

Będziemy budowali nietylko dlatego, że tego wymaga prestige Polski, obronność, samodzielność gospodarcza, bilans handlowy. Będziemy budowali i dlatego, że kapitał inwestowany w żegludze morskiej jest bardzo mały w stosunku do usług, jakie żegluga oddaje gospodarstwu narodowemu. Ilość osób, obsługujących żeglugę całego świata wynosi około 450.000, a łącznie z budową okrętów — około 700.000 osób. Cyfra znikoma. Okrętów oceanicznych (ponad 2000 ton) jest na świecie około 2.000. Ogólna



Salut wystrzałem

wartość wszystkich oceanicznych okrętów świata wynosiła przed wojną nie więcej, niż 300 milj. funtów szterl. t. zn. mniej aniżeli kapitał inwestowany w dwóch angielskich przedsiębiorstwach kolejowych.

Ale sprawy morskie nie dadzą się załatwić, jak tylko w zespole wszystkich czynników. Nie powstawały potęgi morskie z kalkulacji, z rachunku. Powstawały z narastania „ludu morskiego“.

Polska, wraz z płachetkiem piaszczystych puścieli, stanowiących nasz brzeg morski, otrzymała **nędzne, najprymitywniejsze rybactwo przybrzeżne.** Takiem też, mimo wszystkie wysiłki, pozostało do 1928 r., aczkolwiek do tego czasu zdołaliśmy się zaopatrzyć w 98 kutrów motorowych o przeciętnej sile 12,5 HP. Od tego czasu **ruszyliśmy ostro.** Mamy już obecnie **164 kutry o przeciętnej sile 26,4 HP.,** a więc siła motorów się podwoiła i stały się one zdolne do podejmowania wypraw dalekomorskich. Od 1931 r. wyruszyliśmy na połowy na morze Północne po śledzie; bobruje po niem obecnie 25 naszych lugrów motorowych. W rezultacie połowy z 1800 ton w 1928 r. wzrosły do 12.000 ton w 1935 r. Co to znaczy? — To znaczy, że w stosunku do połowów bałtyckich innych państw wzrośliśmy z 2% na 12%, to znaczy, że obecnie już pokrywamy 30% konsumcji śledzia w Polsce, gdy w 1930 pokrywaliśmy zaledwie 3,3%.

Stało się, jak pisał Gall kronikarz, upojony sukcesem drużyny królewskiej, opanowującej grody przymorskie:

> Pisces salsos fetentes apportabant alii
> Palpitantes et recenses nunc apportant filii
> (Naszym przodkom wystarczyły ryby słone i cuchnące
> My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające).

Ale gdy za Gallusa był to tylko wspaniały wypad drużyny królewskiej, my zamocowujemy się z naszemi rybackiemi sprawami jak słonorośl nadmorska, jak wydmuchrzyca o długich rozłogach podziemnych, wiążąca nadmorskie sypkie piaski. Zbudowaliśmy w 1930 r. chłodnię rybną. Zamrażalnia ryb świeżych obliczona jest na 20 ton dziennie. **Przewóz śledzi przez Hamburg przechodzi na Gdynię** — budują się chłodnie na 25.000 beczek. Nasze wędzarnie, które w 1927 przerobiły 422 tony, w 1935 r. przerobiły 10.300 ton. Nasze przetwórnie puszek z 1.800.000 puszek produkcji przed pięciu laty, obecnie skoczyły na 8.000.000. W oparciu o rybołówstwo morskie i związane z nim przetwórstwo rybne rozwinęły się i rozwijają w kraju przemysły pomocnicze, a więc budowy statków rybackich, przemysł sieciarski, beczkarski, olejarski, opakowań do konserw i t. p. Zużyciem krajowej soli, oleju gazowego, smarów, blachy i t. d. oraz zatrudnieniem kilkunastotysięcznej rzeszy robotników, rybołówstwo nasze stara się wyrównać czterystomiljonowe brzemię, narosłe w naszym bilansie płatniczym w ciągu ostatniego dziesięciolecia na skutek przywozu ryb, łowionych obcemi rękami.

Obecnie zaś... **obecnie rozpoczynamy w Wielkiej Wsi pierwsze prace około budowy portu rybackiego.** T. zw. **„W i e l k i e M o r z e“** otrzyma pierwszy port na polskiem wybrzeżu; wielki, zajmujący 14 ha, nowocześnie zabudowany.

Nie, to nie wyskok żaden; to **RODZENIE SIĘ DZIEJOM ŚWIATA NOWEGO MORSKIEGO NARODU.**

Ale, aby się utrzymać ze swymi sprawami morskiemi, trzeba coś więcej, niż pracy i woli. Kto wie, czy przemyślny i twardy lud Piastowski nie stworzyłby i w zaraniu dziejów potęgi morskiej, gdyby nie jego charakter polny, dobrotliwy nie na skałach bezpłodnych, nie na wikingowych pustkowiach zrodzony, a w kołodziejowym szumie lip; morze tak samo szumiało jak owe pszczelne lipy. A tymczasem żywioł morski, to okrucieństwo, to prawo silniejszego.

Nowoczesna Polska to rozumie. I jak poprzednie lata były kolejnemi stadjami narastającej świadomości morskiej, jak kolejno — rzekłbyś — odsłaniały się narodowi — rzeczy nieświadomemu, idącemu za instynktem — etapy sprawy morskiej: budowa portu, kupno okrętów, rybołówstwo morskie, wreszcie stocznia własna i budowa okrętów — tak teraz z całą wyrazistością przed naszemi oczyma staje, że ten obiecujący nasz dorobek morski musi być chroniony przez polskie okręty wojenne. Chłop już to rozumie po zapadłych gminach śródlądowych i powiada, że **„M o r s k a B r a m a n i e o b r o n i s i ę s a m a“.** Gdy będą torpedowce, nie potoną handlowce. **„N i e d a m y w y b r z e ż a — t r a f i ą n a j e ż a“.**

Z tych powiedzeń lotnych, które poczynają kursować, z trosk i niepokojów narodu, który nie zatracił instynktu morskiego, z przewidywań przyszłości, powstaje hasło tegorocznego „Święta Morza“.

DOZBROIĆ POLSKĘ NA MORZU!

Patrząc w lata przeszłe, mamy wiarę. Patrząc w lata przyszłe, czujemy się narodem młodym. Więc patrząc w przyszłość, widzimy polskie okręty wojenne, bez których nie masz całości, nie masz ukoronowania naszych spraw morskich.

Jutro zrobić musimy więcej

Zadanie, które stoi przed Polską współczesną

Stulecia szły — rok za rokiem, dziesięciolecie za dziesięcioleciem — a ponad głowami naszemi wisiały, niewiedzieć, **przekleństwo czy legenda, że Polacy nie są narodem morskim,** że

> Miła Polska na żyznym zagonie
> Zasiadła, jako u Boga na łonie. —

> Chcąc jeno z brzegu na morze patrzeć i na szumne wały, lub conajwyżej użalić się od czasu do czasu, iż „morza teraz nie mamy, jedno ile na koniu zabrnie...“

Jeśli jednak te i tym podobne poglądy i nastroje odzwierciadlające się w literaturze naszej XVI i XVII w., zapomnieliśmy — na długo przedtem a i na długie czasy potem, — że zaranie naszych dziejów upływało pod zupełnie innemi auspicjami.

Jakże to szczyciła się Polska Krzywoustego, iż

> Ojcowie nieśli ryby słone i cuchnące,
> Teraz przynoszą syny świeże i drgające.
> Praojce nasi tylko grody dobywali,
> Ich burza nie odstrasza ni ryk morskiej fali;
> Jeleni, sarn i dzików ojce darli kości,
> Ci zaś łowią potwory — i mórz wspaniałości.

Byliśmy przecież **za Krzywoustego** i wcześniej, **za Chrobrego i Mieszka** cząstką wielkiej, rozrodzonej **Słowiańszczyzny Lechickiej,** o której dziś dopiero, po tysiącoleciu, mówi nam nauka, iż mowa owych wygasłych, zapomnianych po tysiąckroć **Pomorzan nadodrzańskich** czy **wyspiarskich Rojanów** — jeśli już pominąć dalszych **Weletów i Obodrytów** — niemniej była pokrewna mowie Polan z nad Gopła czy z nad górnej Wisły niżeli mowa mazurska, która się przecież z mową Polan i Ślązan zrosła w nierozdzielną całość współczesnego języka polskiego.

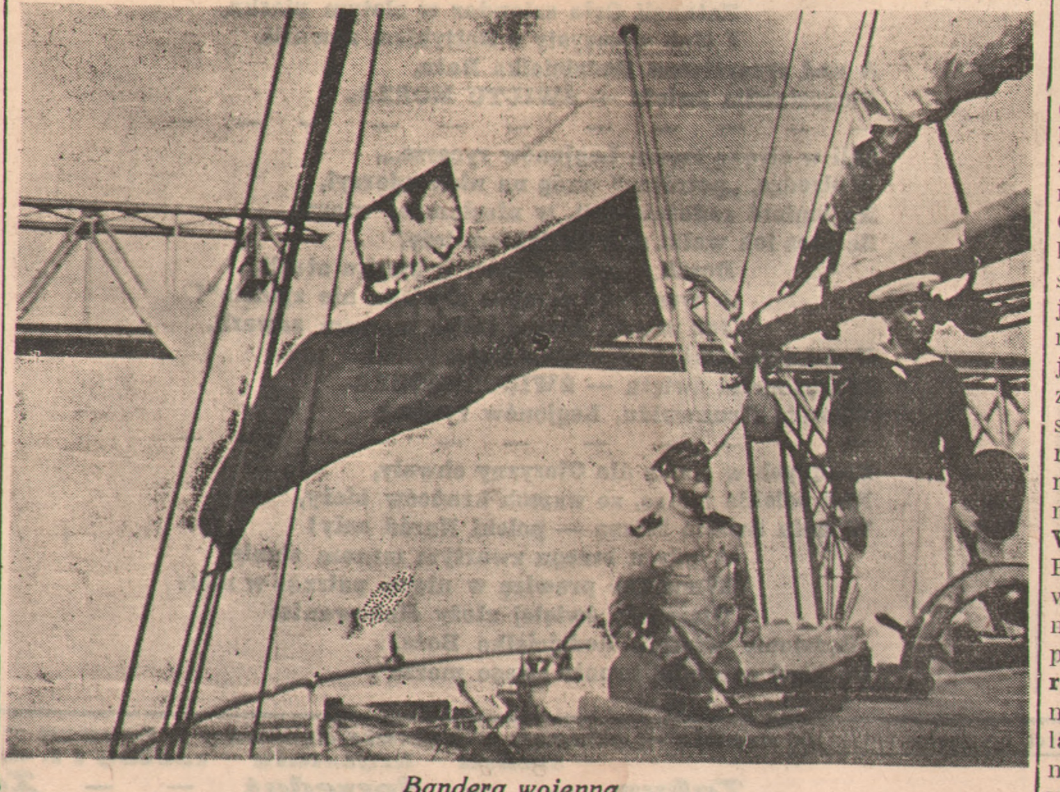
A wszakżeż **ku owym ziemiom pomorsko-nadodrzańskim dążyła Polska Mieszka i Chrobrego;** broniła ich przeciw napaściom z zachodu; osadzała, być może, piastowców, braci czy stryjców królewskich na **namiestnictwie szczecińskiem,** skąd jakże blisko było do owego portowego miasta nadmorskiego, którego nazwa zachowała się w skażonej jedynie formie **Wolina** czy **Julina,** a o którem pisarz żydowsko-arabski Ibrahim-ibn-Jakób napisał w r.



Wachtowy wydzwania godziny

965, iż ma ono dwanaście bram a jego urządzenia portowe są doskonałe.

Owa przecież **Słowiańszczyzna lechicka zbratana była najściślej z Bałtykiem** i umiała nietylko ryby ciągnąć zeń sieciami, ale i wielkie czerpać korzyści handlowe czy wojenno-łupieżcze. Czyż trzeba tu przypominać, co zapisali kronikarze niemieccy o bogactwie słowiańskiego Pomorza, o wspaniałości jego świątyń lub wreszcie co Adam bremeński przekazał nam o wspomnianym już wyżej Wolinie, że **„j e s t t o n i e z a w o d n i e n a j w i ę k s z e m i a s t o z w s z y s t k i c h, k t ó r e E u r o p a w s o b i e m i e ś c i...“** — **Ale** nad szczegóły te ważniejszą będzie dla nas rzeczą, że poprzez **siwe roztocze Wendyjskiego** — jak je zwał jeszcze Ptolomeusz — a więc słowiańskiego właściwie morza zdawień dawna ciągnęły słowiańskie korabie na dalekie wyprawy. Legendarny słowiański **Ismarus** (Wyzimierz?) toczy zwycięskie boje na wyspie Fionji i na półwyspie **Jutlandzkim** z duńskim Sywardem; inny, nieznany nam z imienia **„król wschodnich, potężnych na morzu Lutyków**



Bandera wojenna

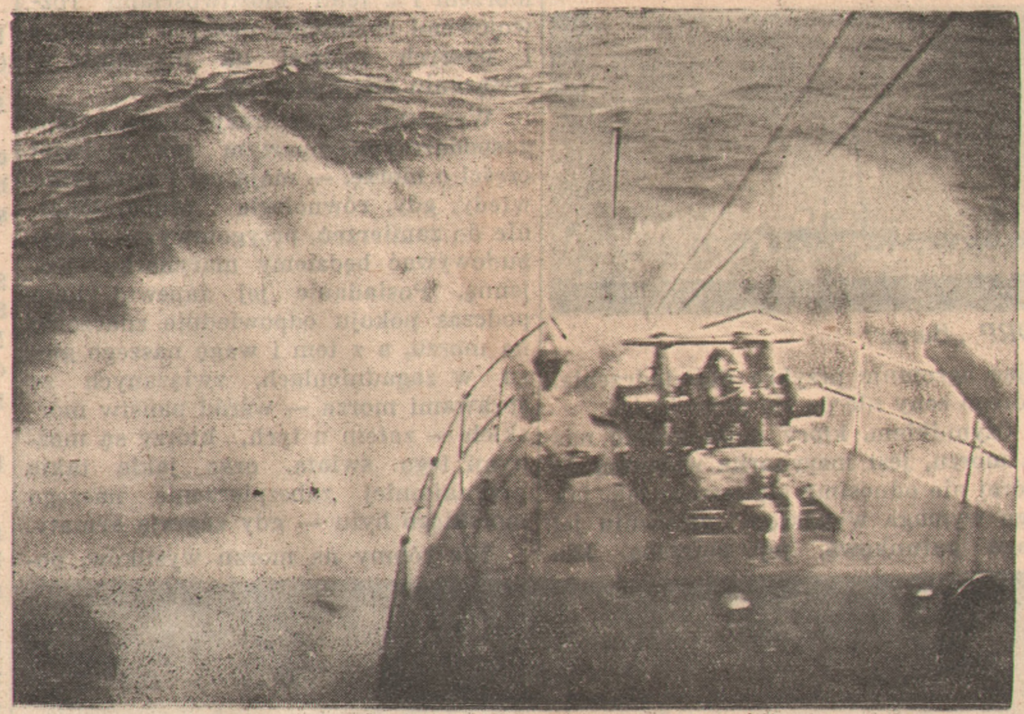
(Weletów)" śle w r. 1069 posiłki swe królowi Swenowi do Brytanji; a **pomorski Racibor** w r. 1135 na 250 okrętach przewozi kilka tysięcy wojowników i 500 koni na brzegi Norwegji, by zdobyć najbogatsze tam naówczas miasto handlowe. Tym pierwszym transportem koni na okrętach — dodajmy — zdumiewa się Europa. — Czyż zresztą nie stwierdził prof. Fryderyk Wilhelm Barthold w swojej „Geschichte der deutschen Hansa", iż **nie Niemcy ani Duńczycy zaprowadzili żeglugę na Bałtyku, lecz że uczynili to już w starodawnych czasach Słowianie, późniejsi nauczyciele Duńczyków i Niemców w sztuce żeglarskiej.** W pradawnych też czasach istniał — jak stwierdza to ów uczony niemiecki — związek handlowy miast słowiańskich i z biegiem czasu dopiero, po ich zniemczeniu, wsławiła się niemiecka Hansa, ale przez długie lata jeszcze powtarzają się słowiańskie imiona jej uczestników, przez długie jeszcze lata posługuje się ona sama nazwą „związku słowiańskiego", by móc korzystać z nadanych uprzednio mu przywilei.

* * *

Do owych pradawnych, a po tysiąckroć zapomnianych morskich tradycyj Słowiańszczyzny lechickiej zdaje się jakimś przedziwnym podświadomym skokiem myślowym nawiązywać **POLSKA WSPÓŁCZESNA.** Jakże to niedawno, jeśli chodzi o trwanie państw, objęliśmy w posiadanie skrawek piaszczystego wybrzeża Bałtyku, pustaci nadmorskich, wydm, torfowisk, a dziś, po latach szesnastu zaledwie, z jakąż dumą, najzupełniej uzasadnioną, wyliczać możemy to, czego tam dokonała Rzeczpospolita. Wiemy, iż **tragedją Polski przedrozbiorowej** była niemożność uniknięcia obcego etnicznie pośrednictwa w naszym handlu zamorskim ani też powołania do życia własnej floty wojennej. Dziś szczycić się mamy prawo naszą własną Gdynią, która w r. 1921 liczyła nieco ponad 1.200 mieszkańców, a **obecnie już prawie 90 tysięcy, zasługując przytem — jak ów pomorski Wolin z przed tysiąca lat — na miano miasta, „którego urządzenia portowe są doskonałe".** Zaczęliśmy przecież budować port gdyński w r. 1923, a na serjo wzięliśmy się do roboty zaledwie przed dziesięciu laty, — z początkiem zaś r. 1935 powierzchnia portu gdyńskiego mierzyła 950 km. przestrzennych, łączna długość nabrzeży przewyższała 11 km, długość torów kolejowych dochodziła do 160 km, a powierzchnia użytkowa magazynów portowych zbliżała się do 180 km. kwadratowych. Dzięki właśnie owym doskonałym urządzeniom portu gdyńskiego, dzięki wszystkim tym dźwigom, suwnicom, silosom, taśmom i wywrotnicom, których nośność z początkiem r. ub. wyrażała się blisko 250 tonami, a których zdolność przeładunkowa wynosiła wówczas blisko 7.000 ton na godzinę, zajął port gdyński jedno z pierwszych miejsc śród portów bałtyckich. Wszakże w ciągu r. 1934 zawinęły doń 4.592 statki o tonażu łącznym 4.142 tys. ton rejestr. netto; w starym, hanzeatyckim niegdyś porcie gdańskim przebywało w tym samym roku statków nieco więcej, bo 4.880, ale tonaż ich łączny wynosił mniej, bo tylko 3.175 tys. t. r. n.; z innych portów bałtyckich przewyższała Gdynię jedynie Kopenhaga liczbą statków, w dwójnasób wyższą ale o tonażu łącznym niewiele co wyższym od gdyńskiego; takie zaś porty jak Helsinki, Królewiec, Leningrad, Lubeka, Memel, Ryga i Tallin ustępowały Gdyni znacznie, zarówno pod względem liczby goszczących w nich statków, jak i łącznego tonażu.



Nurek naszej marynarki handlowej.



Dziób kanonierki na fali.

Dzięki owym dokonanym urządzeniom portowym **handel nasz może pokusić się o zdobywanie nowych, zamorskich rynków, może kierować się, już nie na porty obce, lecz na polską Gdynię.**

Oto gdy w 1927 r. Gdynia i Gdańsk przyjęły tylko 30,3 proc. ogólnych obrotów Polski z zagranicą według wagi i 26 proc. według wartości, to w 1935 r. udział tych portów doszedł aż do 73,3 proc. według wagi i 62,6 proc. według wartości.

Sama Gdynia w r. 1927 odgrywała jeszcze znikomą rolę w obsłudze naszej wymiany z zagranicą, w r. ub. zaś udział jej w ogólnych naszych obrotach osiągnął 44,4 proc. według wagi i 42,6 proc. według wartości, wysuwając się jako jeden z czołowych portów morskich na Bałtyku.

Wreszcie już nie sam port, nie jego rozbudowa i sprawność w obsłudze naszego handlu zagranicznego, ale **flota handlowa Rzeczypospolitej** i jej rozwój, niezmiernie szybki, zasługują na powszechną uwagę. W r. 1922 polska marynarka handlowa liczyła zaledwie 3 statki, o pojemności 5.371 t. r. b. Stan ten obecnie wykazuje się liczbą **101 statków o pojemności 96.819 t. r. b.** Ów wzrost porównać możemy z wzrostem marynarki niemieckiej, która przed wojną doganiała flotę władczyni oceanów, Wielkiej Brytanji tak szybko, iż nie bez niechęci na objaw ten nad Tamizą patrzano. W r. 1875 flota niemiecka liczyła 99.2 tysięcy t. r. n.; — w r. 1914, dzięki umiejętnej propagandzie „Flottenvereinu", doszła do poważnej cyfry 3.320.2 tys. t. r. n. Wzrost w ciągu lat 40 niespełna, był więc trzydziestotrzykrotny, a zatem — choć go stawiano za wzór innym — nie tak szybki, jak dotychczasowy wzrost naszej floty handlowej.

Z przytoczonych tu w najpobieżniejszym skrócie osiągnięć w pracy naszej na morzu możemy być dumni. Nie znaczy to przecież, byśmy mieli poprzestać na tem i spocząć na laurach. — Przeciwnie, tembardziej właśnie, tem usilniej imać się nam trzeba dalszej, wytężonej pracy na morzu. Jeśli nawet nasza flota handlowa wzrastała dotąd szybko, nie wolno nam zapominać, że w r. 1934 stanowiła ona jakże drobny ułamek — zaledwie 0,1 proc. floty światowej. To mało, a jeśli już nie możemy się skusić nawet o równanie się pod tym względem z W. Brytanją, której tonaż wynosił wówczas 27 proc. wszechświatowego tonażu, — pamiętać winniśmy zawsze, że górują nad nami państwa znacznie od nas mniejsze liczbą ludności, jak Norwegja, posiadająca 6 proc. floty światowej, Holandja — 4 proc. lub Danja ze swym 1.7 proc.

Jeśliśmy więc dużo zrobili dotychczas, to stąd wniosek powinien być jeden tylko: **JUTRO ZROBIĆ MUSIMY WIĘCEJ.**

„Wodna armata"

Nasz dorobek i stan w dziedzinie rozbudowy marynarki wojennej

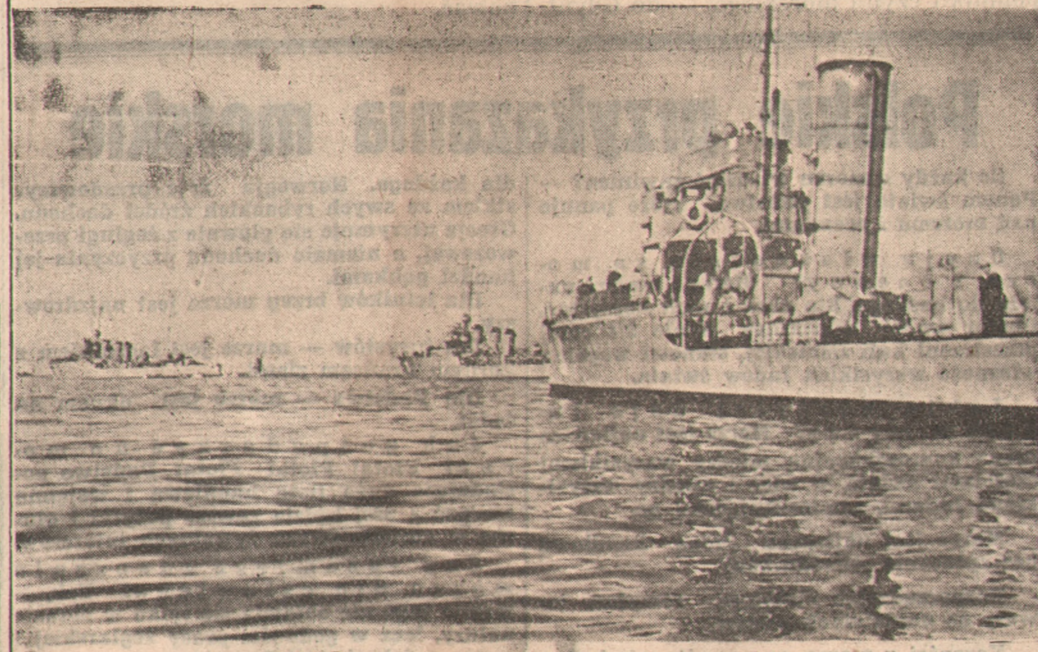
Na naszym globie — a zwłaszcza u nas w Europie — **nie możemy sobie wyobrazić, aby mogło obecnie istnieć jakiekolwiek państwo suwerenne bez wojska,** które jest czynnikiem, gwarantującym bezpieczeństwo, suwerenność i niepodległość.

Czy tak będzie za lat kilkaset? Trudno przesądzać.

Wszelkie jednak wysiłki nad ulżeniem ludzkości, zmierzające do ograniczenia zbrojeń, odbywające się w ciągu ubiegłych lat kilkunastu — spaliły na panewce. **Świat się zbroi,** a tempo tych zbrojeń przybrało w większości państw natężenie silniejsze niż przed wybuchem światowej katastrofy 1914 roku.

W tych okolicznościach każdy i u nas rozumie, że **nie można pozostać apostołem rozbrojenia i owieczką wśród stada wilków, że trzeba mocno brać się w garść, pasa zaciskać, by się dozbrajać na lądzie i w powietrzu.**

Każdy to u nas rozumie w dobrze pojętym interesie własnym i w interesie tego, co jest mu drogie: utrzymania i zabezpieczenia niepodległości, **która** jak wielka łaska i szczęście — wysiłkiem wszystkich pokoleń — naszemu pokoleniu przypadła w udziale.



OORP „Wicher", „Burza" i „Krakowiak".

Ale jest jeszcze jedna dziedzina, wymagająca również takiego nastawienia ze strony społeczeństwa, także dziedzina obronności kraju — która jest jeszcze niejasna i niedość zrozumiała dla większości społeczeństwa wszystkich warstw i stanów.

Jest to DZIEDZINA OBRONNOŚCI NASZEGO DOSTĘPU DO MORZA oraz wszelkich naszych wysiłków i interesów na tem morzu.

Mimo zaniedbań naszych przodków przez cały bodaj ciąg dziejów naszej historji przedrozbiorowej, mimo niewyzyskania szeregu okazyj, nadających się do ugrutowania silną stopą naszej państwowości nad dwoma morzami, u których wrót znajdowały się nasze granice, — **Polska odrodzona znalazła się znów nad morzem, na szczątkowych rubieżach, ocalałych z nadmorskich, szerokich aż po Rugję i Meklemburgję, ziem ongiś słowiańskich.**

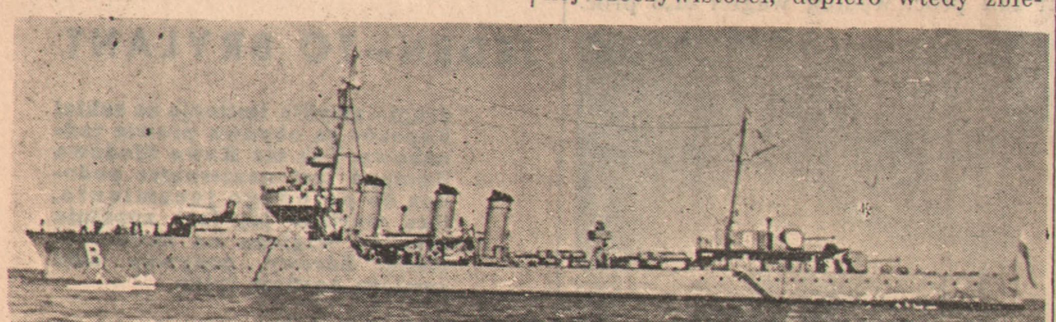
Z radością i pełnią uczucia przyjęliśmy ten **dar wspaniały — DOSTĘP DO MORZA,** jako uzupełnienie przepięknej nagrody, którą dzieje obdarzyły nasze pokolenie, za niedole i **męki** niewoli lat stu pięćdziesięciu, za **jego i** jego ojców wysiłki orężne.

Kraj nasz, rozdarty ongiś **na trzy**

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

części, wpleciony w orbitę zasięgu gospodarczego trzech państw zaborczych, — znalazł szybko swą własną drogę do własnego życia gospodarczego, drogę, która tak pomogła do jego ocalenia: **ZNALAZŁ BAŁTYK, ZBUDOWAŁ GDYNIĘ.**



Kontrtorpedowiec ORP „Burza"

Przez wąski pas dostępu do morza, bez strachu i mędrkowania, z całą ufnością i pewnością siebie — związał teraźniejszość, a tembardziej przyszłość z trwałością i niezmiennością swego obecnego posiadania dostępu do morza i wykorzystywania go w pełni dla życia gospodarczego.

W ciągu kilku lat, przy największej depresji gospodarczej i szalającym kryzysie, 3/4 naszego obrotu handlowego idzie drogą morską. Trzy czwarte potrzebnego nam do życia wywozu i przywozu przechodzi przez porty: Gdańsk i Gdynię.

Dumni jesteśmy z naszej Gdyni i inwestycyj, poczynionych w ciągu lat kilkunastu na wybrzeżu i na morzu.

Ojczyzna nasza składa się nietylko z naszych ziem, otoczonych granicami lądowemi i linją wybrzeża morskiego. Polska ma swoje żywotne interesy na morzu, a za morzami — miljony Polaków.

Polska w swych portach ma punkty końcowe linij połączeń morskich, które do Polski wwożą towary, potrzebne jej do życia, i z niej wywożą zbędne jej produkty, umożliwiając przez to nabywanie towarów i wyrobów obcych.

Trzeba sobie jednak wyraźnie zdać sprawę, że, **w razie powikłań wojennych z jakimkolwiek państwem, mającem dostęp do morza, nasza struktura gospodarcza nie może z dnia na dzień się zmieniać. Nasze nastawienie gospodarcze na wwóz i wywóz w trzech czwartych przez morze, nie może być przerzucone na jakieś inne, niewykorzystywane podczas pokoju granice lądowe, tem bardziej niepewne podczas wojny.**



Na mostku torpedowca podczas ćwiczeń na morzu.

Nasze życie gospodarcze może się kurczyć, ale nigdy nie może zamrzeć zupełnie, bo pewnie i wojny lądowej nie moglibyśmy długo prowadzić.

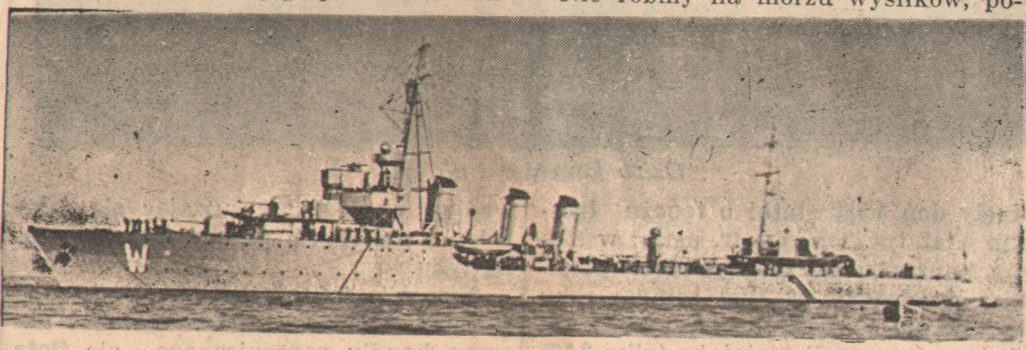
Poza obroną kraju i jego granic, **POLSKA MUSI BRONIĆ SWYCH INTERESÓW NA MORZU.**

Wojsko, działające na terenie lądowym, nie jest w stanie tego uczynić.

Każdy statek, oddalający się od wybrzeża, poza zasięg strzału armatniego, może być skonfiskowany lub zatopiony przez wojenne okręty przeciwnika. Ba! Jeszcze gorzej, bo jeszcze w zasięgu armatnim, na oczach całego choćby wojska, każdy statek u naszego brzegu może być zatopiony przez niewidzialne okręty podwodne przeciwnika.

A wówczas, odcięci od świata, skazani na łaskę sąsiadów, przepuszczających nasz handel za drogie pieniądze (a mamy ich mało) w najlepszym razie, — i według wszelkiego prawdopodobieństwa, skazani na samowystarczalność, będziemy musieli stanąć wobec smutnej rzeczywistości, dopiero wtedy zbierając ogromnie przykre doświadczenie, którego ceny nie da się przewidzieć.

Czynnikiem, który może bronić nas na morzu, jest marynarka wojenna, do której nie odnosimy się jeszcze tak, jak tego wymaga w naszem położeniu jej waga gatunkowa, jej potrzeba. **Dla**



Kontrtorpedowiec ORP „Wicher"

większości społeczeństwa marynarka wojenna jest zagadnieniem nawskroś wojskowem, podlegającem wyłącznie sferze zainteresowań dbających o to rządowych czynników kompetentnych i specjalistów z tej dziedziny.

Tymczasem **rozbudowa marynarki wojennej w Polsce jest zagadnieniem państwowem i narodowem pierwszorzędnej wagi dla całości Państwa i jego niepodległego bytu.**

Jest zupełnie równorzędnem, niedostatecznie dotychczas docenianem zagadnieniem całokształtu jego obronności na lądzie i w powietrzu.

Marynarka wojenna w Polsce, utworzona rozkazem Wodza Narodu, jest jeszcze o wiele zamała, a jej całe zagadnienie jest w jaskrawej dysproporcji do tego wszystkiego, czego mogłaby i musiałaby bronić, a co już nas łączy z morzem i z temi możliwościami rozwojowemi spełnienia naszych aspiracyj i naszych nadziei na przyszłość w związaniu nas z morzem.

Wszystkie te aspiracje, poza bytem gospodarczym, opartym już w lwiej części o morze, — mają cel i sens tylko wtedy, gdy, równolegle i proporcjonalnie do zamierzeń, przygotowywać i rozbudowywać będziemy marynarkę wojenną. Posiadanie jej zapewni nam podczas pokoju odpowiednie znaczenie na morzu, a z tem i wagę naszego głosu w zagadnieniach, związanych ze sprawami morza — wśród państw morskich — zatem u tych, którzy są możnymi tego świata, oraz jakie takie przynajmniej zabezpieczenie naszego morskiego bytu — gdy zagrają armaty.

Nie róbmy na morzu wysiłków, podobnych do domków z kart, które każdy może nam zdmuchnąć.

Mamy 2 kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne, 4 traulery.

Budujemy stawiacz min, 2 kontrtorpedowce i 2 łodzie podwodne.

Razem ponad **15 tysięcy tonn wyporności.** To o wiele zamało, jeżeli mamy czegoś więcej żądać od naszej marynarki wojennej, oprócz powiększenia w razie wojny liczby opłakiwanych przez Naród bohaterów.

Związaliśmy nasze życie gospodarcze już w 3/4 z morzem, jest już czego bronić na Bałtyku, a będzie w przyszłości jeszcze więcej:

TAK, JAK SILNEM MUSI BYĆ NASZE WOJSKO, TAK TEŻ SILNĄ MUSIMY POSIADAĆ FLOTĘ WOJENNĄ. Mamy doskonały jej zaczątek. Rozbudowujmy ją według potrzeb kraju — program i pieniądze znaleźć się muszą!

Z jej budową rozwinie się przemysł krajowy, zmniejszając bezrobocie.

Nie można czekać, aż się poprawi konjunktura — aż będziemy bogaci. Rozbudowujmy flotę szybciej, aby przynajmniej małemi krokami zdążać za tymi, którzy to czynią w butach siedmiomilowych. W przeciwnym razie — z naszemi morskiemi aspiracjami znajdziemy się na lodzie. Będziemy towary sprowadzać przez cudze granice, a do upragnionych kolonij będziemy jeździli chyba przez Triest czy przez inną Rygę, kąpać się zaś nad morze będziemy jeździli za paszportami.

Dla rozbudowy floty trzeba przychylnej atmosfery, jaką społeczeństwo nasze otacza wojsko, trzeba zrozumienia jej celów i jej potrzeby, trzeba woli całego społeczeństwa.

* * *

Jedną z dróg zadokumentowania tych uczuć jest upowszechnienie i zwiększenie wydajności zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej.

„Święto Morza"

Bałtyk - morzem naszej wiary, nadziei i miłości

Po raz piąty obchodzimy uroczyste **święto zbratania się Polski z morzem.** Początkowo „Święto Morza" przypadało na dzień 31 lipca, lecz w 1932 roku **kurja biskupia w Pelplinie,** najwyższa u nas na Pomorzu władza Kościelna, zarządziła, że **po wszystkie czasy dzień 29 czerwca, dzień Apostołów Piotra i Pawła, będzie dniem polskiego „Święta Morza".**

Obchód ma na celu zbiorowe zademonstrowanie uczuć społeczeństwa wobec żywiołu morskiego, przywiązanie do naszej twórczej pracy na wybrzeżu i zbliżenie się osobiste do przystani naszej wiary, nadziei i miłości, wykutej w pomniku czynu morskiego, — do Gdyni, skąd otwarły się przed odrodzoną Polską nowe w historji widoki dobrobytu zarówno materjalnego, jak duchowego.

Jesteśmy państwem morskiem, rozumiemy olbrzymie znaczenie posiadania własnego wybrzeża i własnego portu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że z dziedzictwa Piastów i Jagiellonów, sięgającego ongi od Odry do zatoki Fińskiej, został nam z winy praojców zaledwie mały szczątek wybrzeża o przestrzeni zaledwie 73 klm, (linja brzegowa wraz z mierzeją helską liczona, wynosi 147 klm.). **Temwięcej brzeg morski obecnie stał się nam drogi i cenny, temwięcej bronić go nam trzeba, chronić i pielęgnować.**

„Święto Morza" ściągnie więc do Gdyni całą Polskę, niemal wszystkie oczy, myśli i serca, reprezentowane przez czynniki państwowo-twórcze, przedstawicieli rządu i władz oraz nieprzeliczone rzesze, chętnych widoku portu i naszej floty, wycieczkowiczów. A jest co oglądać, podziwiać, jest czem natchnąć duszę radośnie!

W krajach, które już zdawna miały możność wychować swe społeczeństwo w zmyśle morskim, podobne uroczystości mają za sobą **rozległe tradycje ludowe.** Wyrażają się one w formie zabaw, festynów kwiatowych i regat żeglarskich. **U nas „Święto Morza" jest obchodem, pojętym o wiele głębiej — jest to bowiem manifestacja narodowa w formie ślubowania wszystkich naszych uczuć rozwiniętej nad Bałtykiem banderze z orłem białym.**

Przyjazd więc nad morze do Gdyni nie jest dokumentem tylko ludziek ciekawości, lecz również odruchem potrzeby społecznego ducha, który ten **„port naszej wiary, nadziei i miłości"** uważa dziś słusznie za swą nieodrodną własność organiczną, jako czyn wszystkich rąk w budowie nowych dróg w Polsce ku lepszej przyszłości!...

Polskie przykazania morskie

Co każdy o morzu wiedzieć powinien? — Panem świata jest państwo, które panuje nad morzem i oceanami.

Czyją własnością są morza i oceany? Morza i oceany należą do każdego, kto chce z nich korzystać. Obszar wodny wynoszący około 3/4 całej przestrzeni kuli ziemskiej, stanowi wspólną własność wszystkich ludów świata.

Jakie korzyści daje ludziom morze? Morze jest najtańszą drogą komunikacyjną między wszystkiemi częściami świata, a więc i między wszystkiemi ludami, zamieszkującemi gc.

Morze jest najlepszą drogą handlową bez opłacania pośredników.

Rozporządzając statkiem, rozsyłasz towary do najdalszych portów.

Korzyści z morza są ponadto niesłychanie różnorodne. Rybołówstwo jest dostępne dla każdego. Norwegja żyje przedewszystkiem ze swych rybackich źródeł dochodu. Grecja utrzymuje się głównie z żeglugi przewozowej, a niemało dochodu przyczynia jej handel gąbkami.

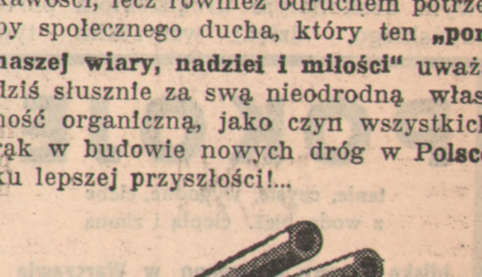
Dla letników brzeg morza jest najzdrowszy.

Dla turystów — morze jest łącznikiem z każdym krańcem ziemi.

Dla Państwa — morze jest oknem na świat.

Jak gospodarzyć na morzu? Flotą! Flotą! Flotą! Państwo posiadające dużą flotę handlową i wojenną czerpać z niej będzie zawsze pożytki i otuchę w obronie swych żywotnych interesów.

Czy rozumiesz znaczenie morza dla człowieka? Tak, — piękno jego nie objawia się tylko w obrazie natury, lecz w godności pracy żeglarskiej i walce o dobrobyt społeczeństwa.

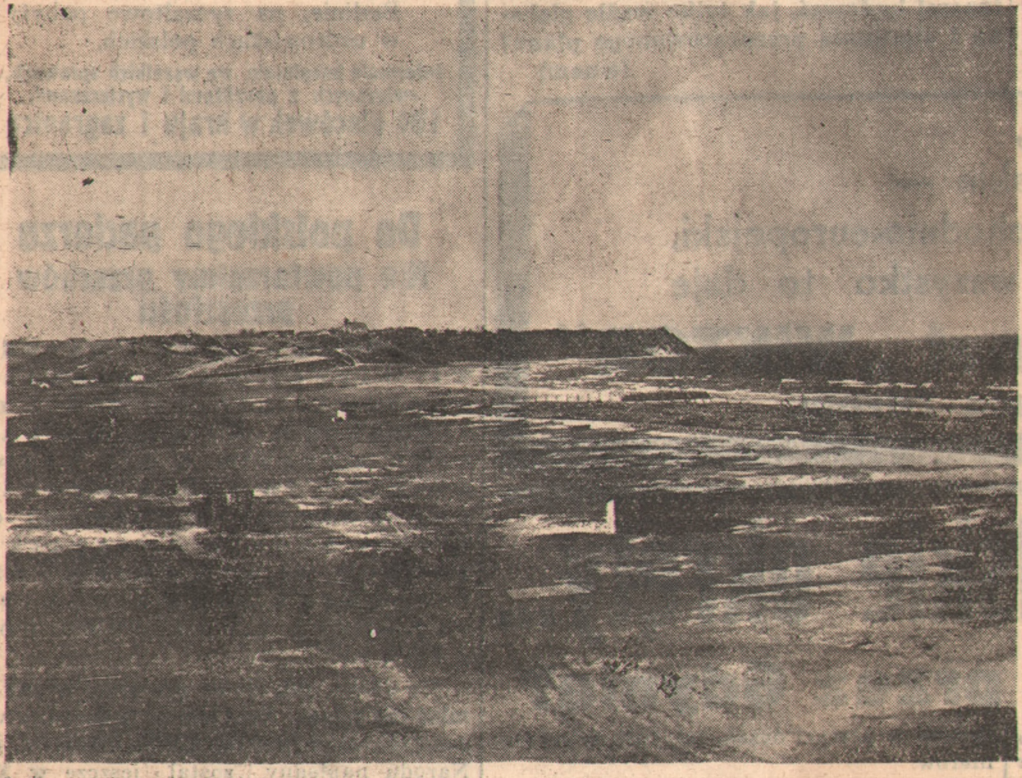


Światła i cienie Wielkiej Gdyni

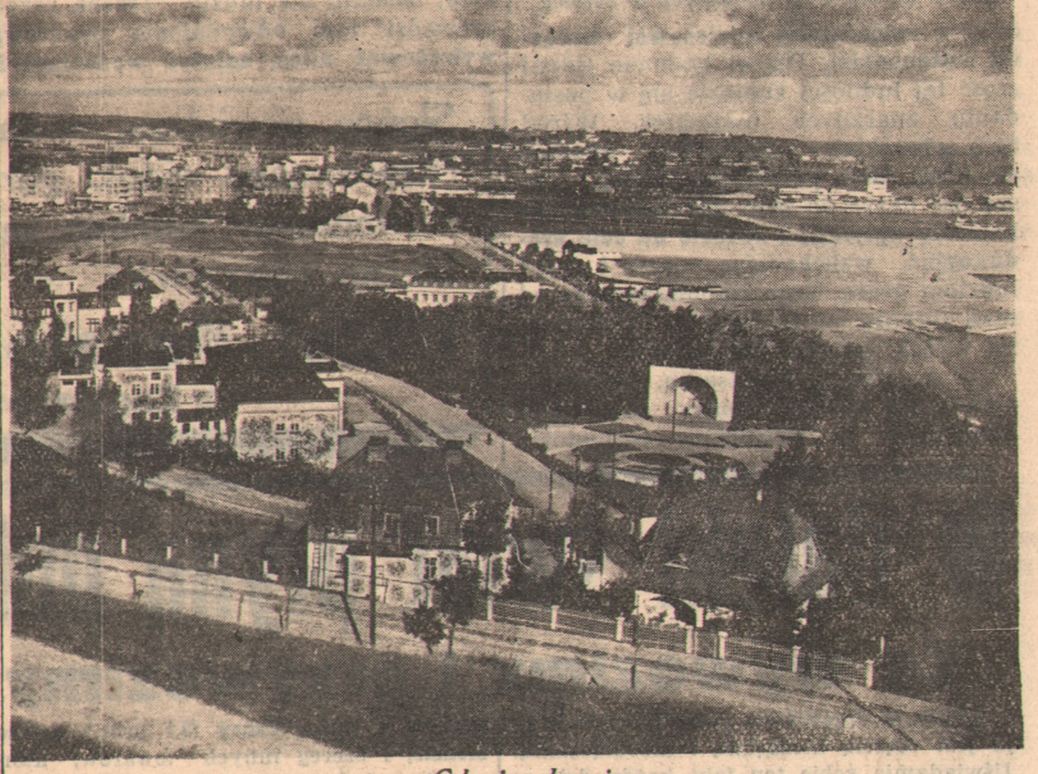
Nasz wywiad z Komisarzem Rządu Sokołem

Mimo olbrzymich trudności, piętrzących się na każdym kroku. — Gdynia w rozwoju swym nieustannie idzie naprzód. Ten rozwój, w warunkach naszych niemal fantastyczny, kosztował i kosztuje ogromnego wysiłku i wielkiego nakładu środków, w czem partycypuje pośrednio cały naród, realizując odwieczne pragnienie ugruntowania stanowiska Polski nad morzem. Praca dokonana jest jednak w pierwszym rzędzie zasługą tej garstki pionierów, którzy z wiarą w przyszłość z uporem i poświęceniem kładli fundamenty i wznosili zręby młodego naszego miasta portowego.

Obraz dzisiejszej Gdyni przemawia potężnie do wyobraźni tych, którzy znali polskie wybrzeże morskie z dawnych lat. Tym zaś, którzy Gdynię widzą po raz pierwszy — frapujące jej dzieje najlepiej powiedzą cyfry.



Gdynia w r. 1922.



Gdynia obecnie.

Nie dalej, jak dzisięć lat temu, cały obszar administracyjny miasta wynosił zaledwie 638 ha. Liczba ta w ciągu dziesięciolecia powiększyła się przeszło dziesięciokrotnie do 6.582 hektarów!

W parze z rozrostem terytorjalnym szedł również wzrost zaludnienia. Gdy w r. 1921 wioska Gdynia liczyła nie wiele ponad tysiąc mieszkańców, a razem z przyłączonemi obecnie do miasta osiedlami okolicznemi — Oksywiem, Chylonją, Obłużem, Witominem, Orłowem i Cisową — 5 tysięcy ludzi, dziś, wedle danych prowizorycznych ostatniego spisu, **ludność wielkiej Gdyni sięga liczby 87 tysięcy osób.**

Rzecz jasna, że taki rozrost terytorjalny i ludnościowy musiał wytworzyć odpowiednie tempo zabudowy. Do r. 1935 włącznie Gdynia posiadała przeszło 3.500 domów mieszkalnych ostatnio zaś liczba ta powiększyła się o dalszych kilkaset budynków. Długość sieci elektrycznej w r. 1935 wynosiła 175 km., wodociągowej — 72 km., kanalizacyjnych 26 km., długość zabrukowanych ulic 42.000 mb. o powierzchni przeszło 300 tys. m³. Są to dane z roku ub., ale Gdynia rośnie z dnia na dzień i liczby te również stale wzrastają, powiększając nieustannie dorobek młodego miasta.

Na tle rozwoju Gdyni wyrosły oczywiście liczne i skomplikowane problematy, których analiza jest tembardziej konieczna, że jest to miasto o zupełnie swoistym charakterze, różniące się pod wielu względami w swym społecznym i gspodarczym przekroju od innych miast Rzeczypospolitej. **Aby naświetlić te problemy możliwie wszechstronnie, Redakcja nasza zwróciła się do komisarza Rządu p. FRANCISZKA SOKOŁA z prośbą o wypowiedzenie swej opinji na temat potrzeb i zadań, które w najbliższym czasie powinny być w Gdyni zaspokojone wzgl. zrealizowane.**

— Gdynia, — powiedział nam p. Komisarz Rządu — przechodzi w bieżącym roku **pierwszy okres wyraźnie zarysowującego się kryzysu na tle tego najistotniejszego składnika jej bytu i rozwoju, jakim jest czynnik pracy.** To też pod tym kątem widzenia powinniśmy przedewszystkiem ważyć i oceniać zadania, które tutaj mamy do spełnienia.

W okresie ubiegłego dziesięciolecia w Gdyni istniał **wszechstronny pęd do rozbudowy.** Budowano port, budowano miasto, budowała Marynarka Wojenna. Dość powiedzieć, że jeszcze w roku ub. **zainwestowano w Gdyni około 60 miljon. złotych.**

Rzecz jasna, że dla dokonania tej olbrzymiej pracy ściągnięto do Gdyni **liczne rzesze robotnicze, które zaludniły młode miasto, tworząc 60 proc. ogółu osiadłych jego mieszkańców.** I oto stało się to, czego należało oczekiwać: zasadnicze prace w porcie, dające warunki masowego zatrudnienia dobiegły prawie końca, a i tempo innych robót uległo ograniczeniu — liczba rąk roboczych natomiast nie tylko się nie zmniejszyła lecz przeciwnie **powiększa się stale przez napływ bezrobotnych,** który niesłychanie trudno jest zahamować. Przedewszystkiem więc nasuwa się konieczność **zupełnego wstrzymania dalszego przypływu ludności robotniczej** następnie zaś — **znalezienia zatrudnienia dla tej rzeszy osiadłych robotników gdyńskich, którzy wskutek zwężenia się rynku pracy, utracili zajęcie.**

Jest to zagadnienie ogromnej wagi, **mogące zaciążyć nad całym rozwojem Gdyni w najbliższej przyszłości.** Przyjmuję optymistycznie, że nasilenie ruchu budowlanego w samem mieście na razie nie zmniejszy się i że przebudowywać się tu będzie rocznie **jeszcze około 30 milj. złotych.** Wystarczy to, aby zużytkować połowę posiadanych przez nas w Gdyni rezerw robotniczych, druga połowa jednak wymagać będzie, a właściwie już wymaga **stworzenia dla niej nowych możliwości zarobkowania.** Postulat ten idzie zresztą w parze z **ogólnym programem gospodarczym miasta.** Pozatem niesłychanie doniosłą jest rzeczą przystąpienie do odpowiedniego szkolenia robotników, czyniąc z niezaradnego tłumu **element wykwalikowany i życiowo przygotowany.**

Musimy zatem przystąpić do tworzenia **nowych warsztatów pracy,** których z jednej strony potrzebuje dochodzące już niemal do 100 tysięcy skupisko ludzkie, z drugiej zaś — które zdołają zatrudnić pozbawione pracy rezerwy robotnicze. Mam na myśli trzy kategorje takich warsztatów: **placówki przemysłowe, przedsiębiorstwa handlowe i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej.**

Gdy chodzi o pierwszą kategorję, to poza nielicznemi wyjątkami, przemysłu w Gdyni prawie nie mamy. Mojem zdaniem szerokie perspektywy rozwoju miałby tu **przemysł spożywczy.** Pozatem projektowana budowa **stoczni okrętowej, kanału przemysłowego i placówek przemysłowych w porcie,** odegrać powinna również dużą rolę w akcji odciążenia gdyńskiego rynku pracy. Trudno mi wskazać typy poszczególnych warsztatów produkcyjnych, które w najbliższym czasie muszą tu powstać; **wyrzucić je powinno na powierzchnię samo życie** a zadaniem władz będzie **proces ten przyspieszyć, dopomagając każdej zdrowej inicjatywie w tym zakresie.**

— Panie Komisarzu — wtrącamy pytanie — jak p. Komisarz wyobraża sobie tę pomoc, której nowopowstającym placówkom powinno udzielić w Gdyni Państwo?

— Rozumiem to w ten sposób, że należałoby **stworzyć dla przemysłu w Gdyni specjalne warunki atrakcyjne,** a mianowicie: **tanie i dogodne tereny, udogodnienia kredytowe i ulgi podatkowe.** JeJżeli chodzi o drugą kategorję warsztatów pracy — o placówki handlowe, to uderza w Gdyni **niesłychane ich rozdrobnienie oraz zupełny brak planowości i organizacji w tej dziedzinie gospodarczej.** Mamy tu około **1.700 sklepów,** czyli **prawie jeden sklep na 50 mieszkańców.** Poważnych, dużych przedsiębiorstw handlowych jest jednak wśród nich **znikoma liczba.** Oczywiście, że w tych warunkach większość placówek handlowych **wiedzie żywot suchotniczy** i o zatrudnieniu w nich choćby części rezerw ludzkich Gdyni mowy być nie może.

W zakresie popierania poważnych przedsiębiorstw handlowych należy dać im **tańsze lokale oraz roztoczyć nad niemi opiekę,** do czego w pierwszym rzędzie powołany jest **samorząd gospodarczy,** którego doniosłem zadaniem jest badać warunki i popierać **rozwój**

(Ciąg dalszy na str. 6-ej).

POEMAT MORZA

Dzisiaj każdy, kto Polak tam niech zwróci oczy,
gdzie cicho o brzeg Polski biją Polskie fale.
Niechaj wszystkich nas jedna bratnia myśl zjednoczy
o tem, że dzwon uderzył ku tych brzegów chwale...

Tam szumi rytm wieczności, skrytej gdzieś w głębinie,
do której dłoń człowieka tak trwożliwie sięga...
Tam — nurtem przeolbrzymim w dal bezkresną płynie
jakże silna, jak wielka Morska Wszechpotęga!

Czasami jakiś wicher wypiętrzy koszmarnie
ukojny czar pogody morskiego oblicza,
i ruszy z den zaspanych siła tajemnicza,
co buntem złych żywiołów bezdeń mórz ogarnie...

Lecz choć wicher rozpuści swe złowieszcze siły,
choć falą szalejącą rozigra się morze —
dobry żeglarz ominie znak wodnej mogiły!...
Jego serca i ducha nikt i nic nie zmoże!...

Tam — biel i czerwień widać tak drogiej bandery,
kreślącej jak wschodzące słońce jasne kręgi...
Tam — statki i okręty — jak wielkie litery
dziś czytać każą Polsce... Poemat Potęgi!...

KAZIMIERZ KRETOWICZ.

(Ciąg dálszy ze strony 5 ej).

tych dziedzin handlu, które w Gdyni **przejawiać mogą największą żywotność.**

Osobno kilka słów chciałem powie-



Promieniste oko polskiego Bałtyku

Latarnia morska im. Stefana Zeromskiego w Rozewiu o sile światła ca 4 i pół miljona świec. Jest to najpotężniejsza latarnia na całem morzu Bałtyckiem i jedna z najsilniejszych w Europie

dzieć o **zasiedziałej miejscowej ludności kaszubskiej.** Dzięki budowie Gdyni część tej ludności znalazła się w posiadaniu znacznych majątków. Wśród tych gdyńskich autochtonów **obudzić się musi duch przedsiębiorczości.** Muszą oni dążyć do tego, **aby martwe swe kapitały upłynnić i obrócić na cele produkcyjne,** wzbogacając miasto i dając ludziom pracę. Tego stanowczo żąda od nich Gdynia, — ta Gdynia, która dała im wysoki stopień zamożności...

— A teraz, p. Komisarzu, jak przedstawia się wysiłek własny samorządu miejskiego w dziedzinie rozbudowy urządzeń miejskich i zatrudnienia rąk roboczych?

— Miasto ma swój **5-letni plan inwestycyjny, obliczony na zainwestowanie ogółem kwoty 22 miljonów złotych.** Plan ten konsekwentnie realizujemy. W roku bież. przepracowanych będzie **około 6 miljonów zł.** W sumie tej mieszczą się wydatki na budowę **Rzeźni Miejskiej, Hali Targowej, szkół,** rozbudowę **sieci wodociągów i kanalizacji, budowę dróg, rozbudowę Orłowa,** jako miejscowości kuracyjnej, **urządzenie stadjonów** i t. d.

Gdynia **rozbudowuje się dzielnicowo** i to stwarza ogromną trudność przy wyposażeniu poszczególnych dzielnic w odpowiednie urządzenia miejskie. Osiedla, tworzące się i rozrastające się na peryferjach miasta, są połączone ze sobą i z centrum tylko za pomocą sieci komunikacyjnej, a przecież trzeba im dać coś więcej — **światło, wodociągi, ulice.** Program robót inwestycyjnych pójdzie więc w kierunku **uporządkowania tych osiedli,** a przedewszystkiem **Małego Kacka** i t. zw. **„Drewnianej Warszawy"**, gdzie parcelacji dokonano wyjątkowo bezplanowo, oddając do użytku tereny bagniste, na których w sposób dziki osiedlili się ludzie. Trzeba przeprowadzić tam **odwodnienie gruntów, wybudować ulice, założyć wodociągi i kanalizację** i stopniowo **wydobyć mieszkańców z gliny i błota, w których grzęzną.**

Jeżeli chodzi o przedmieścia, trzeba też wziąć pod uwagę, że zamieszkują je w znacznej części robotnicy portowi, a więc element ludzki, który jest **siłą pędną tego jądra pracy, jakiem jest port.** Dbałość o ich stan zdrowotny o poziom sanitarny ich domostw i osiedli leży zatem **nie tylko w interesie lokalnym, lecz i ogólnym, państwowym.**

Co do Orłowa, to otworzona tam będzie **komisja klimatyczna,** posiadająca osobowość prawną. Do zadań jej będzie należało **urządzenie uzdrowiska,** ale zależne to jest od uprzedniego uporządkowania najbliższego zaplecza, jakiem jest właśnie Mały Kack. Praca musi tu postępować naprzód stopniowo i system.

Oto mniejwięcej wszystko — kończy p. Komisarz Rządu — co miałbym do powiedzenia na temat ogólnych zadań, stojących przed nami w perspektywie najbliższej przyszłości. Jedno jeszcze podkreślam stanowczo i wyraźnie: **W Gdyni powinna być hierarchja inwestycyj, tak samo, jak istnieje hierarchja potrzeb i interesów. Gdyni nie można inaczej budować, jak tylko wedle głęboko i starannie przepracowanego planu!**

(wuem)

Do polskiego pacierza

Nie powtarzaimy grzechów przeszłości

„Każdemu panu i narodowi więcej na morskiem państwie zależy, niźli na ziemskiem. Bo kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim".

Te słowa, **jak słowa pacierza, winny umieć już dzieci.** Taki krótki, a dosadny wyraz tego, czem jest morze dla Państwa, dla Narodu napisany został jeszcze **w XVI wieku.** Napisał te mocne słowa arcybiskup gnieźnieński **Dymitr Solikowski,** powiernik Zygmunta III.

A jednak wieki płynęły... spokojnie czy burzliwie, a my zawsze obojętnie traktowaliśmy sprawę morza.

Gdy król Władysław IV budował flotę polską, kto go rozumiał? Kogo z nas porywały podróże Jana z Kolna czy Arciszewskiego, czy kto śpieszył w ich ślady?

„Z wolnych — niewolnikami się staliśmy, z bogatych — ubogimi", gdyśmy stracili morze.

Trzeba błędy swoje poznać, przyznać się do nich i wyciągnąć z tego naukę dla przyszłego postępowania.

Sprawiedliwość dziejowa nie była zbyt hojna, ale kawałek wybrzeża, okienko na morze nam zwróciła.

Mamy więc znów Polskie Morze. Mieć je musieliśmy. Nad brzegiem Bałtyku, na Pomorzu legł **twardy polski ród i trwał.** Nie zmyły go nawałnice dziejowe, ani pruskie ustawy nie zmogły, ani wiatry go nie przeinaczyły. Trzymał straż. Trwał wierny Bogu i Narodowi. Ojczyźnie w niewoli był wierny aż do dnia, kiedy z grobu wstała.

I oddał zachowane **dziedzictwo wskrzeszonej Rzeczypospolitej,** a ta rozumie dziś czem była, jest i będzie dla niej **POLSKIE MORZE.**

Dziś nietylko twardy nadmorski lud, ale wszyscy, trzydzieści trzy miljony ludzi, staje świadomie frontem do morza, bo zna jego wartości.

A zawsze stanie twardym murem w jego obronie.

W daleki świat płyną polskie okręty...

Co wywozimy i przywozimy przez Gdynię?

Morze w organiźmie gospodarczym kraju jest częścią niezbędną i nieodłączalną. Uświadamia sobie ten fakt każdy dziś obywatel polski, patrząc na kilkuletni nasz dorobek nadmorski. Jeszcze silniej utwierdza go w przekonaniu o konieczności dostępu do morza wspaniale rozbudowany port gdyński.

Mimo srożącego się kryzysu, mimo **zmniejszających się obrotów towarowych z zagranicą, udział portu gdyńskiego w imporcie i eksporcie stale wzrasta.** Przeszło **trzecia część obrotu towarowego Polski przechodzi prze z Gdynię. Gdy w r. 1928 przez port polski przeszło 6,7 proc. towarów co do wagi i 1,3 proc. co do wartości, to w r. 1934 port gdyński uczestniczył w wymianie towarowej kraju w 39,3 proc. co do wagi i 36,9 proc. co do wartości.**

Warto przyjrzeć się tej obukierunkowej wymianie wartości. **Jakież to towary wyładowują nowoczesne dźwigi portowe z czeluści zagranicznych transportowców, a jakie znów dobra gospodarcze unoszą nasze okręty w swych wnętrzach w daleki świat?**

Głównym artukułem przywozowym przez Gdynię (32 proc. ogólnego przywozu) jest **złom żelazny** używany przez huty przy wytapianiu rud. Przez Gdynię przechodzi prawie cały złom, jakie przetwarza polskie hutnictwo.

Drugie miejsce po złomie, zajmują **surowce potrzebne do produkcji nawozów sztucznych** (18 proc).

Najcenniejszym artykułem importu gdyńskiego jest **bawełna** (8,4 proc.). Dawniej cały transport bawełny dla polskiego przemysłu szedł przez niemiecki port Bremę, dziś cała bawełna przechodzi przez port gdyński. W tym celu wybudowano olbrzymie magazyny na terenie strefy wolnocłowej. Zaznaczyć należy przytem, że Gdynia zdobyła tranzyt dla Czechosłowacji, Szwecji, Estonji, Austrji i szeregu innych państw.

Poważnemu wzrostowi przywozu przez Gdynię uległy **nasiona oleiste,** stanowiące obecnie 8,2 proc. ogólnego importu towarów przez polski port.

Wśród innych towarów odgrywających rolę w morskim przywozie wymienić należy **ryż** (4.5 proc.) bezpośrednio transportowany z Indyj, **skóry** (3,1 proc.), **owoce, śledzie,** i szereg innych towarów, które przedtem były sprowadzane do kraju przez porty obce, a następnie tranzytem kolejowym dochodziły do naszych granic lądowych. **Głównym importerem towarów przez Gdynię pod względem ilości jest Europa** (63 proc.), pod względem jednakże wartości uczestnicząc tylko w 33 proc. przywozu.

Najbardziej zaś wartościowym przywozem jest **import z Ameryki,** który co do wagi stanowi tylko 20 proc., ale pod względem wartości 43 proc. Przodują tu **Stany Zjednoczone A. P.,** których import w stosunku wartościowym stanowi 34 proc., t. j. więcej niż cała Europa.

Z Azji przywóz przez Gdynię stanowi 10 proc. w stosunku wagowym i 9 proc. w wartościowym. Z Afryki 6 proc. co do pozycji pierwszej i 8 proc. co do drugiej, wreszcie co do Oceanji odnośne cyfry przedstawiają się jak: 1 i 8 proc.

Wśród towarów wywożonych z Polski przez port gdyński na pierwsze miejsce wybija się **węgiel kamienny,** który w roku 1934 stanowił 86 proc. ogólnego eksportu przez Gdynię. Po **węglu na czele polskiego wywozu stoi drzewo** w postaci desek, łat, bali, dykt i fornierów.

Ważnym artykułem zbytu jest również **cukier,** a do najwartościowszych bodaj z wywożonych towarów zaliczyć należy **bekony, mięso i ptactwo bite** oraz **masło i jaja.**

Kierunki eksportu gdyńskiego przedstawiają się zupełnie inaczej aniżeli przedstawione poprzednio kierunki przywozu. Eksport do Europy stanowi aż 93 proc. ogólnego wywozu przez port gdyński, w stosunku do wagi i 90 proc. w odniesieniu do wartości. Głównym odbiorcą towarów polskich jest **Szwecja,** następnie **Norwegja, Irlandja, Finlandja, Danja, Anglja** i szereg innych państw.

Kraje pozaeuropejskie biorą bardzo nikły udział w odbiorze towarów polskiej produkcji, wysyłanych przez macierzysty nasz port.

Ten pobieżny szkic, ilustrujący udział portu polskiego w życiu gospodarczem Państwa świadczy jak szybko potrafiliśmy się z odzyskanem morzem żżyć, jak racjonalnie jego wartości wyzyskać i jak potężnie te płuca narodu rozwinąć.

„U brzegów morza — jak powiedział minister Eugenjusz Kwiatkowski — **żelazem i betonem, maszyną i ręką ludzką, koleją i okrętem, szeregiem domów i szeregiem ludzi, wysiłkiem szlachetnym i pokojowym pisze Polska w języku zrozumiałym dla całego świata swoje najwyższe prawo do życia i odbudowy.**



Trawler ORP „Mewa", wykonany w polskich stoczniach, wychodzi z portu Mar. Woj. w Gdyni

Rzut oka
na dzieje, organizacje i cele polskiej marynarki handlowej

Z okazji zbliżającego się Święta Morza nie od rzeczy będzie dać pobieżny rzut oka na powstanie naszej floty handlowej, oraz zapoznać się w ogólnych przynajmniej zarysach z jej organizacją i z jej celami, ażeby móc sobie stworzyć objektywny sąd co do gospodarczych przesłanek jej genezy i co do wniosków, odnoszących się do korzyści, mogących stąd płynąć dla gospodarstwa narodowego.

Jeżeli się przyjrzymy pierwszym początkom powstawania rozwijajcąej się obecnie naszej bandery, dojdziemy do prostego wniosku, że stworzona ona została **jako kontynuacja pierwszego ogniwa naszego programu morskiego, którem była budowa portu w Gdyni.** Powstały w ten sposób własny aparat portowy techniczny i przeładunkowy, domagał się w logicznej swojej konsekwencji stworzenia również **własnych środków transportowych.** Tylko w ten sposób mogło zostać dokończone dzieło **uniezależnienia się gospodarczego od pośrednictwa obcych portów i od pośrednictwa obcej żeglugi.**

Zrealizowanie myśli bezpośrednich i niezależnych stosunków handlowych z zamorską zagranicą, przyspieszone zostało skutkiem dwuch czynników zewnętrznych. Pierwszym z nich był definitywny upadek nadziei **szerszego rozwoju stosunków wymiennych z Sowietami** w dobie powojennej — drugim zaś nasza **wojna celna z Niemcami.** W tych dwuch czynnikach zewnętrznych znajdujemy wyraźną odpowiedź na pytanie, dlaczego dopiero ok. r. 1926 postawiliśmy realnie nasz program morski. Niewątpliwie **dużą zasługą była tu zdecydowana wola rządów pomajowych,** oraz głównego propagatora idei morskiej, jakim jest **minister Kwiatkowski.** Niemniej jednak oba, wyżej wspomniane elementy gospodarcze przyspieszyły tempo prac i wpłynęły w sposób imperatywny na konieczność powzięcia natychmiastowych decyzyj. W zjawisku tem widzimy zatem duże współdziałanie przyczyn natury gospodarczej, pod których naturalnym naciskiem stworzono port Gdyński i polską marynarkę handlową.

Pierwsze zanotować należy wcześniejsze już próby stworzenia floty handlowej, które jednak **spotkały się z kompletnem fiaskiem,** z przyczyn natury konjunkturalnej i spekulatywnej. Niezwłocznie po powstaniu Państwa Polskiego podjęły niektóre grupy finansowe, rekrutujące się zwłaszcza zpośród Polonji Amerykańskiej, ambitne próby stworzenia polskiej bandery narodowej. Powstały dwa polskie przedsiębiorstwa żeglugowe, **Polsko - Amerykańska Korporacja Nawigacyjna** (Polish American Navigation Corporation), oraz **Polskie Towarzystwo Żeglugowe** (Polish Navigation Company) — oba z siedzibą w Nowym Jorku, które nabyły tonaż po bardzo wysokich cenach. Niemniej jednak konieczność obsługi długów, wynikających z reszty ceny kupna, wysokie koszty eksploatacyjne, oraz powolny lecz stały spadek frachtów, czyniły nierealnemi wszelkie plany kalkulacyjne w następstwie czego oba wyżej wspomniane przedsiębiorstwa **musiały się zlikwidować** po niespełna 2-letniej działalności. Ten sam los spotkał również i próby stworzenia narodowego tonażu, podjęte przez krajowy kapitał, jak np. przez Bank Związku Spółek Zarobkowych, który eksploatował przez pewien czas własny swój statek pod nazwą **„Józef Englich“**, oraz inne przedsiębiorstwa żeglugowe, jak np. **„Sarmatia“, „Lechja“, „Biały Orzeł“, „Gryf“** itd.

W związku z tem na przestrzeni pierwszych lat naszej niepodległości aż do r. 1926 włącznie rozwój tonażu polskiego stał na martwym prawie punkcie — a nawet wykazywał w latach 1925—1926 spadek.

Dopiero r. 1927 przyniósł nam **zasadniczą poprawę,** oraz poważny wzrost tonażu. Stało się to skutkiem utworzenia przedsiębiorstwa państwowego **„Żegluga Polska“**, a następnie i zakupienie tonażu okrętowego przez Polsko - Skandynawskie Towarzystwo Transportowe **„Polskarob“.**

OKRES ROZWOJU.

Od tego czasu mimo szczupłych funduszów, przeznaczonych w budżecie państwowym na rozbudowę naszej floty handlowej, **obserwujemy jej wzrost nietylko ilościowy, lecz również i jakościowy,** wyrażający się w ustawicznej trosce o **modernizację tonażu.** Nowoczesny tonaż odgrywa w międzynarodowym transporcie morskim zasadniczą rolę, albowiem **wzmacnia on wybitnie konkurencyjną siłę danej bandery handlowej.**

Rozwój naszej marynarki handlowej wykazuje zarazem szczęśliwą **równowagę pomiędzy t. zw. żeglugą nieregularną, w której eksploatuje się statki w przewozach pomiędzy rozmaitymi portami, zależnie jedynie od możliwości otrzymania ładunków — a żeglugą regularną, polegającą na utrzymywaniu stałych połączeń pomiędzy określonymi portami.** Spośród bowiem naszego tonażu ogólnego, wynoszącego obecnie po wejściu na linję motorowca **„Batory“ ok. 100.000 t. rej. brutto,** reprezentuje prawie 1/3 żeglugę trampową, a 2/3 żeglugę regularną. **Podobną równowagę sił wykazuje podział na żeglugę pasażerską i towarową,** w której tonaż reprezentowany jest prawie po połowie w stosunku do cyfry ogólnej. Ważnem zagadnieniem jest również podział połączeń w żegludze regularnej, która spełniać musi zarówno zadanie tworzenia bezpośrednich relacyj pomiędzy najważniejszemi portami importowemi i eksportowemi świata a portami Gdynią i Gdańskiem — jak i zadanie **zorganizowania sieci połączeń t. zw. rozwozowo - dowozowych, czyli relacyj z portami** o mniejszem znaczeniu w dziedzinie bezpośredniej wymiany towarowej, mającymi jednakże dużą wagę w dziedzinie transportowej.

16 POLSKICH LINIJ REGULARNYCH

Istniejące obecnie połączenia regularne są obsługiwane przez następujące przedsiębiorstwa żeglugowe:

Gdynia - Ameryka, Linje Żeglugowe S. A. obsługuje przedewszystkiem linję **północno - amerykańską** do Nowego Jorku i Halifaxu za pomocą motorowca „Piłsudski“, który zdublowany został przez motorowiec „Batory“. Drugą linję t. zw. **Palestyńską,** wychodzącą z rumuńskiego portu Constantza do Haify i Jaffy w Polestynie, obsługuje to przedsiębiorstwo za pomocą 2 statków „Polonja“ i „Kościuszko“, reprezentujących dumnie na falach Morza Czarnego, Egejskiego i Śródziemnego inicjatywę i rozmach młodej marynarki polskiej. Trzecią linją jest linja **popołudniowo - amerykańska,** eksploatowana dotychczas wspólnie z przedsiębiorstwem **„Żegluga Polska“** w relacji Gdynia — Buenos Aires — Monteęideo i inne porty południowo - amerykańskie. Na linji tej odbywa rejsy s-s „Wisła“, należący do „Żeglugi Polskiej“, oraz s-s „Pułaski“ który obsługiwać będzie tę linję regularnie. Wszystkie wyżej wymienione połączenia są relacjami dalekobieżnemi i o zasadniczym typie **przewozów pasażerskich,** albowiem transporty towarowe odgrywają w nich jedynie rolę nieznaczną.

Przedsiębiorstwo **„Żegluga Polska“** obsługuje **10 linij regularnych,** a mianowicie linję do **Rotterdamu** za pomocą s-s „Puck“, „Chorzów“ oraz motorowca „Pionier“, linję do **Antwerpji** za pomocą s-s „Hel“ i „Śląsk“, linję do **Hamburga** za pomocą s-s „Tczew“, linję do **Finlandji** (Tallinn i Helsingsfors) za pomocą s-s „Cieszyn“, linję do portów **Wschodniego Bałtyku** (Ryga—Kłajpeda), linje do portów **wschodniej Szwecji,** oraz linję do portów **zachodniej Szwecji** za pomocą statków charterowanych, czyli wynajętych, linję do portów **Bliskiego Wschodu,** czyli t. zw. **Lewantyńską** za pomocą motorowca „Lewant“ i s-s „Sarmatia“, linję do **portów hiszpańskich** za pomocą s-s „Kraków“, oraz linję **do Południowej Ameryki** za pomocą **wyżej** wspomnianego s-s „Wisła“.

Polsko - Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe obsługuje 3 linje: do **Londynu za pomocą** s-s „Lech“ — do **Hull** za pomocą **s-s** „Lublin“ i „Lwów“, oraz do portu francuskiego **Le Havre** za pomocą **s-s „Warszawa“.**

Zorganizowaliśmy zatem, jak widzimy z powyższego obrazu, pod polską banderą **16 linij regularnych, na których kursuje 18 statków** pod polską banderą. **Równocześnie** 4 statki, należące do wspomnianego przedsiębiorstwa **„Polskarob“**, oraz 4 statki, należące do **„Żeglugi Polskiej“** uprawiają **żeglugę nieregularną** pomiędzy **rozmaitemi** portami.

Są to rezultaty bardzo pocieszające, **jeżeli** się weźmie pod uwagę, **że tonaż** naszej floty handlowej w porównaniu **z** tonażem światowym, dosięga **zaledwie 1 pro mille,** że 1 tona rej. br. liczona **na głowę** mieszkańców wypada u nas na **459 Polaków,** podczas gdy w Anglji **stosunek ten** wyraża się w cyfrze **1:2,6, a w Norwegji** nawet do 0,6.

(Ciąg dalszy na str. 8-mej).

Na zjazd kaszubski w Gdyni
Pamięć Antoniego Abrahama winna być źródłem odrodzenia kaszubszczyzny

W ścianę skromnego domku kaszubskiego w Gdyni przy ul. Starowiejskiej wmurowana będzie niebawem tablica pamiątkowa dla równie skromnego działacza i patrjoty z ludu kaszubskiego **Antoniego Abrahama.**

Antoni Abraham, to świetlana postać, którą autor jego świeżo wydanego życiorysu prof. Pniewski **stawia obok Derdowskiego,** znanego krzewiciela polskości wśród Kaszubów.

Jeśli dziś cała Kaszubszczyzna tłumnie zjeżdża do Gdyni, aby oddać hołd pośmiertny swemu wodzowi, to łączy się z nią cała Polska, pomna, że **polskość Kaszub zawdzięcza się cichej, lecz jakże ofiarnej pracy tych nieznanych prawie działaczy kaszubskich,** którzy nie dla sławy, nie dla majątku, ale z najszczerszej miłości Ojczyzny żywot swój uświadomieniu narodowemu braci kaszubskiej poświęcali. A pracę tych ludzi cenimy o tyle wyżej, o ile trudniejsza była, niż na innych terenach Polski, cenimy ją o tyle bardziej, o ile wymagała **większego poświęcenia i na większe narażała niebezpieczeństwa.**

* * *

Praca narodowa na Kaszubach była niezwykle trudna dlatego, że niemczyzna tu była bliska triumfu, że element polski był osamotniony i że w tej samotności łatwo mógł stracić z oczu obraz prawdziwej Ojczyzny. Element polski na Kaszubach otoczony morzem germańskiem, śledzony przez nasłanych kolonistów, szpicli, germanizatorów i renegatów, **trzymał się z zadziwiającym uporem,** ale nie mając żadnego bodźca od zewnątrz, słabł, zamierał, tracił energję, dynamikę życiową i wiarę w przyszłość.

W takich momentach zwątpienia **znalazł się wśród ludu kaszubskiego Abraham.** Chodził od wsi do wsi, od osiedla do osiedla i zagrzewał brać kaszubską do wytrwania, do oporu, **do wiary w Polskę.** Sypały się na niego procesy, kary pieniężne i więzienne, **po** których jednak na duchu nie upadał, a przeciwnie, zahartowany, **stawał na nowo do tem uporczywszej walki.** Ukoronowaniem jego pracy narodowej był **wyjazd z delegacją do Wersalu,** gdzie Abraham stanął przed Konferencją Pokojową, aby wywalczyć przyłączenie Kaszub do Polski. Musiała ta delegacja wywrzeć znaczny wpływ na Konferencję, bo wiemy przecież, jak to Niemcy na podstawie statystyk dowodzili, że Kaszubi są Niemcami. Był to więc argument **niespodziewany i nadzwyczajny,** gdy sami Kaszubi z Abrahamem stanęli w Wersalu i przez usta Abrahama oświadczyli, **że byli, są i będą Polakami.**

* * *

Dekretem Naczelnika Państwa został Antoni Abraham dnia 2 maja 1922 r. odznaczony **Orderem Odrodzenia Polski.**

W dniu 23 b. m. minęło 13 lat od śmierci Antoniego Abrahama. Grób jego na górze Oksywskiej zamienił się **w symboliczny szyldwach,** z którego myśli i patrjotyzm Abrahama promieniują na całą Kaszubszczyznę. Przypomniał go sobie lud kaszubski właśnie teraz, gdy przez całą Europę idą nowe fale niepokojów i zdradzieckich pożądliwości, właśnie teraz, gdy niemczyzna w Polsce **zaczęła zarzucać sieci na mniej uświadomionych, na słabszych.** W dziele żywota Abrahama, w jego pracy, w jego poświęceniu, w jego ofiarnej miłości Ojczyzny lud kaszubski szuka wskazań, szuka jasnego kierunku, szuka otuchy i nowej wiary. **I wiarę tę odnajdzie.**

Cofną się wnet do swych kryjówek nikczemne figury, które za judaszowskie srebrniki brać kaszubską zaprzedają, wyniosą się renegaci i niewierni, i jaśniejszym niż przedtem blaskiem zabłyśnie na Kaszubach **prawdziwy, czynny, ofiarny patrjotyzm, tak, jak go propagował Abraham.**

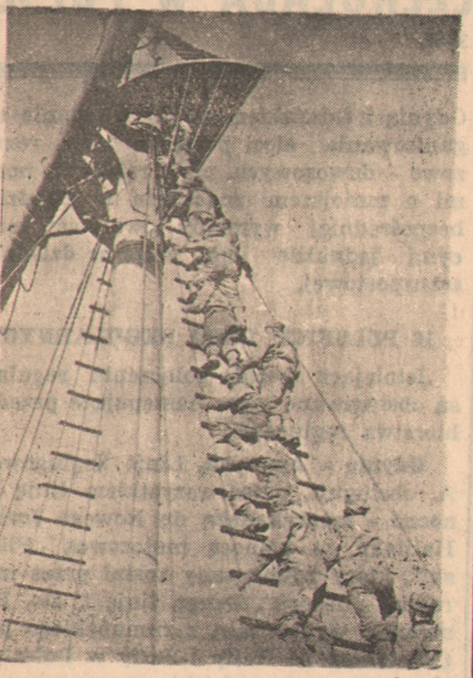
Pamięć wodza kaszubskiego Abrahama stanie się źródłem odrodzenia Kaszubszczyzny na chwałę Boga i Ojczyzny.

A. Wachowiak

(Dalszy ciąg ze strony 7-ej).

ROLA POLSKIEJ BANDERY W CAŁOKSZTAŁCIE NASZEGO OBROTU ZAMORSKIEGO.

Jeszcze bardziej krzepiące konkluzje wyciągnąć możemy ze **zwiększającej się roli i udziału polskiej bandery handlowej w całokształcie naszego obrotu zamorskiego.** Mimo ustawicznie zwiększających się obrotów portowych Gdyni i Gdańska i niewspółmiernego z niemi rozrostu polskiej bandery handlowej, zwiększa się udział naszej floty w tych obrotach **wprawdzie powoli lecz stale** i osiągnął na dzień 1 stycznia b. r. **współczynnik 9,2 proc.** Bandera polska zajmuje w porcie gdyńskim **drugie miejsce** pod względem liczebności tonażu, a w porcie gdańskim **piąte.** Jeszcze większy jest ten stosunek w porównaniu z całokształtem sieci regularnych połączeń obu portów. Wyraża się on bowiem **cyfrą 27 proc.,** czyli innemi słowy **przeszło jedna czwarta regularnych połączeń Gdyni i Gdańska obsługiwana jest przez statki naszej marynarki handlowej.**



Bieg przez mars na maszcie ćwiczebnym.

Możliwości rozwojowe naszej bandery są dopiero zapoczątkowane. Biorąc pod uwagę położenie geograficzne naszego kraju i związane z tem możliwości tranzytowe, geopolityczne warunki stworzenia wielkich przemysłów portowych na obszarze Rzeczypospolitej, dużą liczbę zaludnienia naszego kraju (6,4 proc. w porównaniu z resztą Europy), nikły nasz udział (0,84 proc.) w całokształcie handlu europejskiego — możemy śmiało powiedzieć, że znajdujemy się **dopiero u progu naszej dynamiki rozwojowej w tej dziedzinie.** Należy również wziąć pod uwagę, że obecna sytuacja ekonomiki światowej sprzyja pod niektóremi względami rozwojowi flot handlowych.

Dlatego też nie powinniśmy szczędzić wysiłków, zarówno w ramach naszych skromnych możliwości budżetowych, jakoteż i w kierunku pobudzania do inicjatywy kapitałów prywatnych, celem **dalszej intensywnej rozbudowy naszej marynarki handlowej.** Flotę tę powinniśmy rozbudować w najbliższych już latach do takich rozmiarów, ażebyśmy mogli za pomocą własnego tonażu zarówno odgrywać **przeważającą rolę w całokształcie naszych obrotów zamorskich,** mając w ten sposób zapewniony wpływ na kształtowanie się frachtów morskich — jak i **obsługiwać najważniejsze połączenia regularne, interesujące nasz eksport i import.** W ten sposób zrealizować możemy zasadnicze elementy podstawowe dla kalkulacji naszego handlu zagranicznego, które poza stworzeniem nowej gałęzi pracy, **wzmacniającej zarazem naszą siłę obronną na morzu,** są wymownymi celami, ku którym dąży i dążyć powinna polska marynarka handlowa.

Strzelista świątynia u brzegów polskiego Bałtyku

Dokoła realizacji projektu budowy Bazyliki Morskiej w Gdyni

Myśl ta nie mogła jednak być natychmiast powstała już kilkanaście lat temu, równocześnie prawie z decyzją powziętą przez Rząd w sprawie budowy własnego portu polskiego.

Myśl ta nie mogła jednak być natychmiast zrealizowana. Dopiero w roku 1930 poczyniono pierwsze kroki, zmierzające do budowy świątyni, a mianowicie rozpisano konkurs na projekt architektoniczny. Utworzone w r. 1932 Towarzystwo Budowy Bazyliki Morskiej wobec zmienionych warunków i skonkretyzowania programu budowy, nie mogło oprzeć się na wynikach pierwszego konkursu i rozpisało w r 1933 nowy konkurs, z którego zwycięsko wyszedł projekt profesora Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, inżyniera architekta Bohdana Pniewskiego.

Projekt inż. arch. Pniewskiego doskonale wyraża powziętą przez Towarzystwo Budowy Bazyliki Morskiej ideę dzięki formom, odpowiadającym ściśle kultowi i tradycjom religijnym, a zarazem dzięki swej wybitnej monumentalności oraz symbolice trzech wież, wyrastających na wspólnej nawie, a mających oznaczać połączone trzy zabory.

Bazylika poza swoim celem służenia kultowi religijnemu, będzie posiadała wszystkie cechy pomnika — będzie bardzo zwarta, jednolita w kompozycji i monumentalna, usytuowana w najbardziej wyniosłem miejscu miasta, mianowicie na szczycie Kamiennej Góry, będzie doskonale widoczna ze wszystkich stron, a przedewszystkiem od strony morza. Projekt jest przytem arcydziełem architektury.

Prace nad realizacją budowy bazyliki są prowadzone od r. 1932 nieprzerwanie. Dotychczas prace te były niewidoczne, gdyż miały charakter ściśle organizacyjny, przygotowawczy.

Zbierano przedewszystkiem fundusze. Ze składek członków fundatorów oraz członków honorowych i zwyczajnych uzyskano 36.700 zł, z akcji list składkowych i ze sprzedaży muszelek, pocztówek, cegiełek, żwiru z Kamiennej Góry oraz piasku i drzewa otrzymano około 102.000 zł, czyli razem blisko 140.000 zł.

Na zrealizowanie budowy, która ma kosztować około 3.500.000 zł. zebrana kwota jest naturalnie „kroplą w morzu". Tem niemniej dzięki uzyskanym funduszom sprawa budowy została znacznie posunięta naprzód.

Przedewszystkiem więc plan sytuacyjny Kamiennej Góry z uwzględnieniem położenia bazyliki i dostosowaniem do niej wszystkich dojazdów i ulic, po zatwierdzeniu go przez Radę Miejską Gdyni, został zaakceptowany przez władze centralne.

Następnie zostały opracowane przez p. inż. Pniewskiego szczegółowe projekty, bazyliki. Projekty te znajdują się już w Komisarjacie Rządu m. Gdyni, skąd po zatwierdzeniu będą przesłane Ministerstwu Spraw Wewnętrznych do zaakceptowania.

Na Kamiennej Górze zostały przeprowadzone wiercenia, które wykazały bardzo dobry grunt, na którym zupełnie bezpiecznie będzie można budować bazylikę. Zkolei



Model Bazyliki Morskiej, wykonany przez kierownika budowy inż.-arch. Pniewskiego.

przeprowadzono obniżenie Kamiennej Góry z 52 m. do poziomu 42 m. i rozpoczęto prace ziemne w miejscu budowy samej świątyni.

Również bardzo starannie opracowano plan dojazdów do bazyliki: od ul. Lipowej i ul. Żwirki i Wigury będą prowadziły serpentyny, a od ul. Sienkiewicza i Mickiewicza — szerokie ulice. Pozatem od stóp Kamiennej Góry, tj. od dolnego krzyża na placu Grunwaldzkim aż na szczyt góry, do drugiego krzyża będą zbudowane szerokie wygodne schody.

Dalsze prace są w toku. W najbliższym czasie odbędzie się konferencja przedstawicieli wydziału budowlanego Komisarjatu Rządu w Gdyni z inż. Kruszewskim z departamentu budowlanego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i z inż. arch. Pniewskim dla szczegółowego usytuowania bazyliki, zapoznania się z wierceniami i żadecydowania o rodzaju fundamentów.

Dla kontynuowania prac, a przedewszystkiem dla rozpoczęcia budowy samej świątyni, potrzeba większych funduszów. Ofiary społeczeństwa są tu niewystarczające. Dlatego też p. Komisarz Rządu Sokół wszczął usilne starania o uzyskanie na budowę bazyliki pożyczki w kwocie 200000 zł z nadzwyczajnych kredytów na rozbudowę miasta. Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie zadecydowana, jest jednak na najlepszej drodze i jest możliwe, że już w lipcu pieniądze będą przekazane Komitetowi Budowy Bazyliki.

W. Sz.

Chrzest morski

Prawdziwa opowieść o chłopcu, który w r. 1917 wędrował nad morze i odkrył Gdynię

Wychowany na wzorach klasycznych, przesiąknięty duchem bohaterskiej Grecji, przyrzekał sobie, że kiedy po raz pierwszy ujrzy morze, krzyknie głośno, radośnie: Talassa, talassa!

Wędrował długo na północ, przemierzył szmat ziemi, aż dotarł do nadmorskiej krainy kaszubskiej. Teraz lada dzień już miał stanąć u celu wędrówki: **nad morzem.** — I szedł poprzez łęgi nadmorskie, zanurzał się w doliny i jary, wspinał się na grzbiety starym borem szumiących wzgórz, i znowu schodził wdół i piął się w górę, tęsknie wypatrując upragnionego morza: Czy już . . . ?

Nie, jeszcze jedna dolinka, jeszcze jedno pasmo wzgórz . . .

O morzu śnił i marzył, dziecko wielkopolskich równin, od wielu lat, a pragnął dotrzeć nad swoją Wielką Wodę nie pociągiem, ale w pieszej pielgrzymce.

Wspiął się wreszcie na ostatnie wzgórze, ale nie wiedział o tem. Morze leżało już przed nim, ale nie widział go. Morze zamykało już widnokrąg, ale jemu zdawało się, że to daleki obłok, nieco ciemniejszy od błękitu nieba . . .

Wówczas — był to rok siedemnasty — puste było polskie morze, na które padał jeszcze cień czarnego orła. Traf chciał, że kiedy chłopiec po raz pierwszy z niem się zetknął, nawet żagiel rybacki nie znaczył się na tle błękitu jasną czy chromową plamą.

Potem przyszło nagle rozjaśnienie: przecież to już morze — ta rozległa przestrzeń, która z niebem zlewać się zdaje, ta gładka ściana z opalu, która piętrzy się wysoko nad lądem. Teraz dopiero z ust chłopca padło cichym, rozmarzonym szeptem greckie słowo, w którem zamykało się dlań wszystko: urok nieznanego, bezmiar wód, potęga i siła, zagadka bytu i niebytu. Wieczność . . .

Był to rok 1917, jak już wspomniałem. Dzisiaj ówczesny chłopiec w swej wędrówce ku morzu wydaje mi się symbolem. Drzemało coś na dnie duszy, co parło ku morzu . . . A nie łatwa była wówczas dla niego taka nadmorska wyprawa. Był to czas wojny, pełen ograniczeń. O każdy grosz trzeba było walczyć, o każdy kęs chleba i każdą grudkę masła. Chłopak więc, który wybrał się w swój **pierwszy lądowy jeszcze — rejs nad morze,** ciułał przez cały rok, przez długie miesiące dawał lekcje, dawał je codziennie po wiele godzin. Znała jego szybkie kroki stronne uliczki u podnóża gnieźnieńskiej katedry. Potem pozwalam mu przyznać się bez wstydu — potem chłopak, aby zasilić swój skarbczyk, wpadł na pomysł: udawał że pali. Koledzy jego, niekoniecznie starsi, palili. Częstowali chłopca. Ale on z papierosem chyłkiem się ulatniał i chował je. I tak nagromadził stos różnych Salemów, Salem - Goldów, Damesów, a potem je . . . sprzedał. I tak rósł mały kapitalik na wiatyk nadmorski.

Była jeszcze jedna trudność: matka nie chciała puścić chłopca w daleką drogę. Wojna przecież szalała, a zpod Poznania szmat drogi nad Bałtyk. Chłopak zełgał więc: wybiera się z wycieczką na Kujawy, nad Gopło. W domu wreszcie zezwolili. Zapakowali mu funt wojennej mąki, kaszy, chleba i wędlin. Mało tego było, ale przecież Kujawy blisko. Później koledzy z niego drwili, że z tak lekkim plecakiem wybiera się w świat. Ale i z tym tak nielicznym zapasem chłopak dał sobie radę. Małą gromadkę, która ciągnęła nad morze, wszędzie przyjmowano gościnnie i serdecznie. Podczas popasów u kaszubskich gburów zaś opływali we wszystko, czego dusza zapragnęła.

No i wybrał się chłopiec nad to swoje „Gopło". A pierwszą kartkę do domu wysłał z . . Malborga, następnie już z nad morza.

Chłopak dopiął swego. Czytać uczył się na „Grunwaldzie" — znane to wydawnictwo Karola Rzepeckiego **znajdowało** się w każdym prawie polskim domu w b. zaborze pruskim, — znał z tego dzieła zamki, warownie i grody pomorskie, teraz rósł w dumę, że mimo przeciwności, mimo sprzeciwów oglądał na własne oczy to, co znał tylko z rycin. A gdy potem już wrócił do domu, sięgnął jeszcze raz po „Grunwald" i chełpił się przed wszystkimi: „Patrzcie, to widziałem, tutaj sam byłem" . . .

Ale sama wyprawa poprzez Pomorze była tylko wstępem do wielkiego przeżycia, jakiem dla chłopca było morze. Było ono dla jego wrażliwej duszy objawieniem. Spędzał na cichej entuzjastycznej rozmowie z niem długie godziny. O każdej porze dnia i nocy wybiegał na wybrzeże, aby wchłonąć w siebie wszystkie jego uroki, aby nie uronić ani jednego urywka potężnej symfonji.

Z Sopot, gdzie chłopców serdecznie ugościli — i bezinteresownie — polscy właściciele will „Halina" i „Quisisana", chłopiec nasz rozpoczął dalekie, samotne wycieczki. Począł odkrywać wybrzeże.

I tak pierwszego już dnia znalazł się w Gdyni i w Oksywiu. Wybrał się wczesnym rankiem. Poszedł wybrzeżem morskiem. Lekkim tanecznym krokiem, nieobarczony plecakiem, biegł po wilgotnym piasku morskim, igrając z falami, które podpływały mu pod stopy, usiłując je liznąć swym mokrym językiem. Na tej swawolnej igraszce z morzem **czas szybko mu schodził. Ani się obejrzał, kiedy mi-**

Gospodarcze znaczenie Targów Gdyńskich

Opinja prezesa Izby Przem.-Handlowej St. Tora

W związku z otwarciem w dn. 28 bm. Targów Gdyńskich zwróciliśmy się do prezesa Izby Przem.-Handlowej w Gdyni i zarazem przewodniczącego Komitetu Targów p. St. Tora z prośbą o wypowiedzenie swej opinji na temat tej pionierskiej imprezy gospodarczej. P. prezes Tor oświadczył nam co następuje:

Targi Gdyńskie nie mają obecnie pretensji do równania się z pokrewnemi przedsięwzięciami o ogólno-polskiem znaczeniu, natomiast mają ambicję do odegrania roli **czysto gospodarczej**, jaka im przypada z układu stosunków na tutejszym terenie.

Ruch budowlany przybrał w Gdyni, w ostatnich dwóch sezonach, a zwłaszcza w sezonie ubiegłym, bardzo poważne rozmiary; rok obecny wykazuje te same tendencje. Dane statystyczne, dotyczące kapitałów, zainwestowanych w budownictwie, wykazują, że **w roku 1935 rozpoczęto budowle wartości 26.970.000 zł.** (w r. 1934 — 10.114.000 zł.), to stawia Gdynię, pod względem relatywnego natężenia ruchu budowlanego, **na pierwszem miejscu w Polsce.** Podkreślić przytem należy, że ruch ten oparty jest głównie **na budownictwie prywatnem,** przyczem inwestują w budowlach w Gdyni osoby fizyczne i prawne **z całej Polski.**

W tych warunkach Targi Gdyńskie **nie są przedsięwzięciem** dydaktyczno-propagandowem, lecz **przedsięwzięciem wyłącznie i jedynie opartem na potrzebach życia gospodarczego Gdyni.** Ruchem budowlanym w Gdyni zainteresowane są sfery gospodarcze, szukające zyskownej lokaty kapitału z jednej strony, a z drugiej strony przedsiębiorstwa budowlane, budowniczowie, oraz sfery przemysłowe i rzemieślnicze, produkujące materjały, niezbędne dla budownictwa. Te więc sfery biorą udział w Targach, **w celu wykazania stopnia swego przygotowania do potrzeb klienteli,** budującej domy w Gdyni. Plany parcelacyjne, plany budowli, ramowe kosztorysy budowlane dadzą możność tej drugiej części sfer gospodarczych, inwestującej w Gdyni, **należytego zorjentowania się przed powzięciem decyzji co do budowy.**

Miesiące letnie w Gdyni najbardziej nadają się do wszechstronnego zorjentowania się w warunkach budowlanych, ściągają bowiem na teren tutejszy największą ilość kapitalistów, szukających lokaty, a zajętych w innych okresach roku swemi interesami w zapleczu. Urządzenie więc Targów Gdyńskich w okresie letnim **ma swe poważne gospodarcze uzasadnienie.**

Co do drugiego działu projektowanych Targów, to zaznaczyć należy, że ma on w znacznej mierze na celu **wykazanie stopnia rozwoju rybołówstwa i przemysłu rybnego,** oraz przyczynienie się do **popularyzacji konsumcji ryb i przetworów rybnych.**

Aczkolwiek oba działy Targów Gdyńskich mają na celu przedewszystkiem zaspokojenie najaktualniejszych potrzeb gospodarczych Gdyni, to jednak zasięg ich **ogarnia te wszystkie czynniki, które biorą udział w rozbudowie Gdyni.**

Miejmy nadzieję, że Targi Gdyńskie spełnią swe zadanie, a nabyte doświadczenie wskaże drogi do dalszej pracy w przyszłości.

W ostatniej chwili

przypominamy o odnowieniu przedpłaty

na III. kwartał względnie miesiąc lipiec.

Zamówienia można uskutecznić u listowych i w urzęd. pocztowych.

Co zobaczymy na Targach Gdyńskich?

Towarzystwo Wystaw i Targów Gdyńskich jest organizacją młodą. Temniemniej wykazało już dużą ruchliwość i udowodniło, że dobrze pojęło swe zadania.

Otrzymawszy w ubiegłym roku od Urzędu Morskiego przy ul. Rybackiej teren o obszarze 8.000 mtr. kwadratowych, zaczęło bezzwłocznie na nim budować pierwsze pawilony i hale targowe. Stanęła więc duża hala wystawowa o konstrukcji żelaznej, dalej pawilon administracyjny, pawilon wystawowy, estrada widowiskowa, pawilon restauracyjny i cztery kioski.

Początek był zrobiony — można było przystąpić do urządzenia pierwszej wystawy.

Pierwsza wystawa, urządzona w ubiegłym roku w dniach od 29 czerwca do 1 września pod nazwą „Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza w Gdyni", udała się znakomicie i wykazała wówczas wysoki poziom wytwórczości drobnego przemysłu i rzemiosła. Wzięło w niej udział 224 wystawców, którzy dokonali transakcyj za przeszło pół miljona złotych. Zainteresowanie wystawą było duże — zwiedziło ją 56.836 osób, w tem wielu przedstawicieli poważnych firm zagranicznych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Argentyny, Anglji, Niemiec, Palestyny i t. p.

Po zamknięciu wystawy wszystkie cechy rzemieślnicze w Gdyni znalazły na terenie powystawowym nietylko odpowiednie lokale na zebrania, lecz i bezinteresowną pomoc personelu Towarzystwa. W porze zimowej odbywały się również w lokalach Towarzystwa Wystaw i Targów kursy dokształcające, m. in. kurs Związku Zawodowych Elektromonterów Polskich.

Pożyteczną placówką Targów kieruje od początku jej istnienia p. dyrektor Gendaszyk, powołany na to stanowisko przez Radę Nadzorczą Towarzystwa, do której od maja bieżącego roku wchodzą p. p. dyrektor Fr. Linke jako prezes, dr. Bobkowski — wiceprezes oraz dyrektor Bischoff, dr. Kulikowski, adwokat Czesław Jankowski, radca P. Wojtasik i radny Józef Rataj.

Towarzystwo jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością rozpoczęło swą pracę skromnie — na początku miało 10.000 zł. kapitału zakładowego. Już w końcu ubiegłego roku jednak kapitał ten podwyższono do kwoty 45.000 zł., a w maju bież. roku walne zgromadzenie spólników Towarzystwa uchwaliło podniesienie kapitału zakładowego do wysokości 100.000,— zł.

Do tegorocznych Targów Towarzystwo przystępuje więc dość silne finansowo i zasobne w doświadczenie. Spodziewać się też należy, że obecna impreza da wyniki pozytywne. Jak wiadomo, w roku bieżącym na czele Komitetu Targów Gdyńskich stanął prezes gdyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. Stanisław Tor.

* * *

Zwłaszcza w dziedzinie budowlanej można zaobserwować w Gdyni znaczne luki, gdyż mimo silnego rozwoju ruchu budowlanego, brak jest na miejscu nietylko całego szeregu placówek przemysłowych, ale również wielu przedstawicielstw i składów konsygnacyjnych na niezbędne w budownictwie artykuły.

Nic dziwnego, że ten stan rzeczy w wielu wypadkach przedraża kalkulację budowlaną w Gdyni, co niepomyślnie odbija się później na wysokości czynszów, a to znów prowadzi do wysokich cen w innych dziedzinach handlu gdyńskiego.

Konieczność normalizacji stosunków w tej dziedzinie została już dawno oceniona przez czynniki urzędowe i samorząd gospodarczy w Gdyni. To też właśnie przy ścisłym współudziale tych czynników tegoroczne Targi Gdyńskie będą nastawione przedewszystkiem na unormowanie gdyńskich zagadnień budowlanych w płaszczyźnie bezpośredniego zetknięcia się producenta artykułów budowlanych z odbiorcą.

Aby dać jak najszerszy przegląd zagadnień, związanych z racjonalną rozbudową miasta, Targi Gdyńskie weszły w kontakt z Komisarjatem Rządu, który wystawia całkowity plan urbanistyczny Wielkiej Gdyni z przyłączonemi przedmieściami. Na planie tym zaznaczony jest podział miasta na poszczególne dzielnice (dzielnica fabryczna, dzielnica o zabudowie zwartej, dzielnica willowa i t. d. Dalej Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej wystąpi ze specjalną poradnią budowlaną, uruchomioną dla informowania sfer zainteresowanych o warunkach budownictwa w Gdyni.

Na specjalne podkreślenie zasługuje udział w Targach biur budowniczych gdyńskich, dzięki czemu koła inwestujące pozbawione będą kłopotu wyszukiwania poszczególnych biur na terenie miasta. Pozatem zostały zaproszone do współpracy z Targami również poważniejsze biura parcelacyjne, które wyłożą plany zatwierdzonych parcel budowlanych.

W pierwszym rzędzie jednak Targi Gdyńskie będą obesłane bardzo szeroko w zakresie przyrządów i artykułów budowlanych. Znajdziemy tam więc eksponaty Cegielni Osowa „Saturn", „Paged", Fabryki Kotłów Żeliwnych do ogrzewania centralnego, Fabryki Papy Dachowej, Fabryki Wyrobów Asfaltowo-Smołowych, Fabryki Szlachetnych Tynków, Warsztatów Fabryk Okuć Budowlanych, Fabryk Chemicznych, wystawiających lakiery, emalje, m. in. „Blask" z Koncernu dr. Roman May w Poznaniu, W. Karpiński i W. Lepert z Warszawy, Zakłady Stolarskie, wystawiające patentowe okna i drzwi, a dalej urządzenia wnętrz.

Oglądać będziemy na Targach maszyny budowlane, maszyny o stłoczonem powietrzu, czerpaki, dźwigi, maszyny ssące, pompy, mieszarki, betoniarki, przyrządy do wysuszania budowli, rozmaite kamienie, cegły, klinkiery, rury, wapno, betony, tkaniny tynkarskie, dachówki, papy, blachy i szkła dachowe, dykty, futryny okna, drzwi, okucia budowlane, kraty, ruszty, farby, pokosty, lakiery, tapety, lampy, reklamy świetlne (neony), urządzenia kuchenne, meble mieszkaniowe, biurowe, telefony, radja, instalacje wodociągowe kanalizacyjne, gazowe i elektryczne, pralnie, dźwigi, schody ruchome i t. d.

Pokaźne stoisko zajęła pozatem Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu, która reprezentować będzie zorganizowane rzemiosło pomorskie.

Na Targi Gdyńskie zgłosiło udział również rzemiosło z innych stron Polski. Rzemiosło, doceniając znaczenie Targów, dąży tą drogą do osiedlenia się na stałe w Gdyni, co niewątpliwie umożliwi wyeliminowanie niesolidnego i niefachowego elementu rzemieślniczego z naszego portu. **Zwłaszcza rzemiosło budowlane z zaplecza przez udział w Targach stwarza sobie drogę do poznania rynku i zdobycia klienta na przyszłość.**

Rzemiosło budowlane będą reprezentowali **murarze, cieśle, stolarze, dekarze, blacharze, zduni, malarze, brukarze, sztukatorzy i inni.**

Niezmiernie ciekawe będą również wykresy statystyczne, obrazujące akcję finansową Banku Gospodarstwa Krajowego, Komunalnych Kas Oszczędności i innych banków w dziedzinie popierania budownictwa na Pomorzu, a zwłaszcza w Gdyni. Pozatem oglądać będziemy dział historji budownictwa i architektury w Gdyni, który nam zobrazuje starą i obecną Gdynię i zabytki kaszubskie.

Pozatem po raz pierwszy w Polsce ujrzymy obszerną wystawę Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, która w szerokim zakresie przedstawi wszystkie zdobycze nowoczesnego budownictwa w zakresie obronnej walki z ewentualnym atakiem lotniczo-gazowym.

W Targach bierze również udział Morski Urząd Rybacki w Gdyni, który w osobnem stoisku przedstawi ogólny stan polskiego rybołówstwa morskiego. Artystycznie wykonane wykresy zobrazują rozwój połowów ryb morskich. Interesujące będą również dane, dotyczące wzrostu flotylli kutrów rybackich oraz postępów gospodarczych na tym odcinku.

W związku z tem wysuwa się bardzo poważne zagadnienie polskiej produkcji sprzętu i przyrządów rybackich oraz importu tych artykułów z zagranicy. Problem ten w odniesieniu do wyposażenia kutrów, posiada wielkie znaczenie ze względu na nie-

(Ciąg dalszy na str. 10-tej).

nął Orłowo, i znalazł się u stóp Kamiennej Góry. Nie zatrzymał się w Gdyni. Nie nęciła go szara, bezbarwna wioska rybacka. Pobiegł dalej ku Oksywiu drogą, której dzisiaj dawno już niema. Pochłonęło ją morze, pochłonął port. Ale **wówczas** chłopiec **bez przeszkód** minął Gdynię i dotarł na wzgórze oksywskie, idąc **zawsze wybrzeżem.** W Oksywiu zajrzał do pustego kościółka. W powietrzu unosiła się woń schnących kwiatów polnych, drzewa i pogasłych świec. Ciszy słonecznego południa nic tutaj nie zakłócało. Potem stanął na starym cmentarzu oksywskim, o którym już wiedział, że nie ma sobie równego na ziemiach polskich. Długo chłonął w siebie wspaniały widok, jaki stąd się roztaczał. A kiedy wzrok jego padł w dół ku Gdyni, kiedy ujrzał kilka skromnych chat rybackich i beznadziejnie szary, brudny piach rozoranych dróg, odwrócił się i skierował wzrok na morze, zawsze inne w swej zmienności, piękne zawsze w każdej fazie dnia i pogody. A kiedy nasycił swój wzrok bezmiarem wód, kiedy opił się do syta dalą, ruszył w drogę powrotną. Zsunął się po piaskach stromego zbocza prosto nad morze.

Tymczasem w powietrzu zanosiło się na zmianę. Błękit nieba zszarzał i zasunął się chmurami. Wiatr ustał, morze wygładziło się i przybrało barwę ołowiu Po chwili zaczął padać deszcz. Chłopiec szedł wybrzeżem, ale deszcz zmusił go do odwrotu. Wygodniej było przebić się poprzez krzewy, porastające stoki Kamiennej Góry, i dotrzeć do szosy, wiodącej do Sopot.

Pierwsza wyprawa odkrywcza chłopca do Gdyni miała utrwalić się w pamięci chłopca dzięki szczególnym okolicznościom, w jakich się miała zakończyć. Chłopiec w drodze powrotnej wstąpił w samej Gdyni do pewnej oberży, aby się posilić i przeczekać deszcz. Później szosą bez trudu już dotarł do Sopot. Piechurem był dobrym, to też droga powrotna nie sprawiała mu kłopotu. Tuż przed samemi Sopotami ujrzał żandarma pruskiego. Machinalnie chwycił się za kieszeń swej harcerskiej bluzy, gdzie przechowywał portfel z dokumentami i pieniędzmi, aby być przygotowanym do wylegitymowania się. Przeraził się: **portfelu nie było!** Nie było innej rady, trzeba było wracać do Gdyni: mógł albo wypaść, to go znajdzie po drodze, albo zostawił go w oberży.

I tak chłopiec tego samego dnia jeszcze po raz drugi znalazł się w Gdyni. Portfel znalazł się również, ale dopiero w owej gdyńskiej gospodzie.

Nie zdawał sobie chłopiec wtedy sprawy, że nieraz jeszcze będzie wracał do owej małej, niepozornej Gdyni, ale w jakże zmienionych warunkach!

Do Gdyni, wielkiej i głośnej na świat cały, do Gdyni, w którą wolna Polska tchnęła nowe życie

Ac.

Rola Gdańska dla Polski

Dwojaka droga łączy gdański port z jego zapleczem: jedna, naturalna, droga wodna, wynikająca z jego położenia u ujścia Wisły, druga, droga kolejowa na dobrze rozbudowanej sieci połączeń żelaznych, łączących port ze stacjami polskiemi we wszystkich kierunkach. Podczas gdy w dawnych czasach, główną rolę odgrywała ta droga wodna, na którą kierowano najważniejsze artykuły obrotów portowych Gdańska, to w powojennej fazie rozwoju tego portu, przy zwiększonym i o wiele bardziej zróżniczkowanym ruchu towarowym, Gdańsk, z dawnego portu wodnego stał się przedewszystkiem portem kolejowym. Pomimo to, droga wiślana jeszcze zawsze odgrywa dużą rolę i to coraz większą, a projektowane prace regulacyjne na Wiśle i rozbudowa kanałów, mających łączyć rzeki polskie, pozwala wróżyć temu ruchowi pomyślny rozwój w przyszłości. Jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla obsługi polskiego zaplecza, gdyż droga wodna, jako znacznie tańsza niż droga żelazna, umożliwia o wiele tańszą przesyłkę towarów i obniża przez to koszta ich przewozów przez port.

Z racji więc swego położenia geograficznego i dróg łączących go z polskiem zapleczem, port gdański stał się głównym czynnikiem polskiej polityki morskiej w pierwszych latach powojennych. Był on na początku jedyną drogą wyjścia na morze — tędy odbywała się komunikacja z Ameryką, która zaopatrywała Polskę w artykuły żywnościowe w okresie powojennym, tędy szedł eksport drzewa, tędy rozpoczął się eksport węgla na rynki północne.

Pod zarządem Rady Portu, będącej emanacją Rządu Polskiego i Senatu Wolnego Miasta, port gdański potrafił się szybko dostosować do nowych warunków i już w r. 1925/26 mógł sprostać nadzwyczaj silnemu eksportowi węgla polskiego dla którego wywozu, wskutek strajku górniczego w Anglji, zaistniała bardzo pomyślna konjunktura. Rozbudowany przez Radę Portu i wyposażony przez nią w nowoczesne urządzenia przeładunkowe, dostosowane do głównych artykułów polskiego wywozu, port gdański i w innych wypadkach niezwykłego wzrostu importu lub eksportu z Polski potrafił sprostać tym zadaniom, jak powiększone przewozy z powodu konfliktu celnego polsko - niemieckiego, rekordowy przeładunek 1.740.367 t. drzewa w 1927 r. itd.

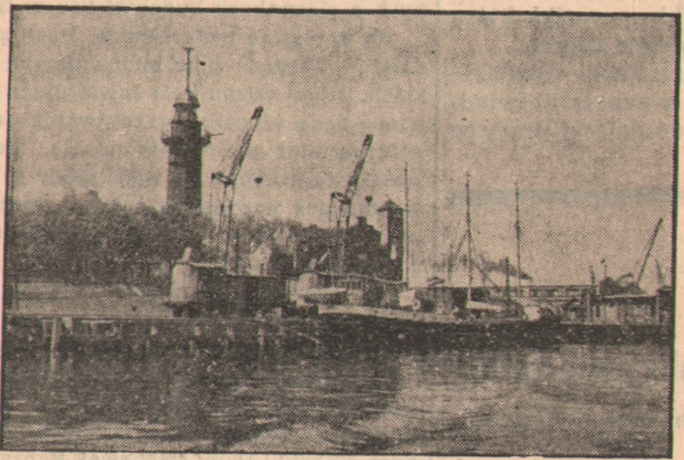
Od czasu rozbudowy Gdyni nastąpił podział tej pracy między oba porty a równocześnie dalsze silne przesunięcie handlu zagranicznego Polski z drogi lądowej na drogę morską. Ten podział pracy, zależny od lokalnych warunków każdego z portów, regulowany i kierowany jest umowami między Gdańskiem a Polską i współpracą zarządów obu portów. Poza wspólnemi dla obu portów taryfami kolejowemi i w obu portach obowiązującemi temi samemi cłami preferencyjnemi, premjami, kontyngentami, tj. wszelkiemi zarządzeniami państwowemi polskiemi, nastąpiło również uzgodnienie wysokości stawek opłat port.

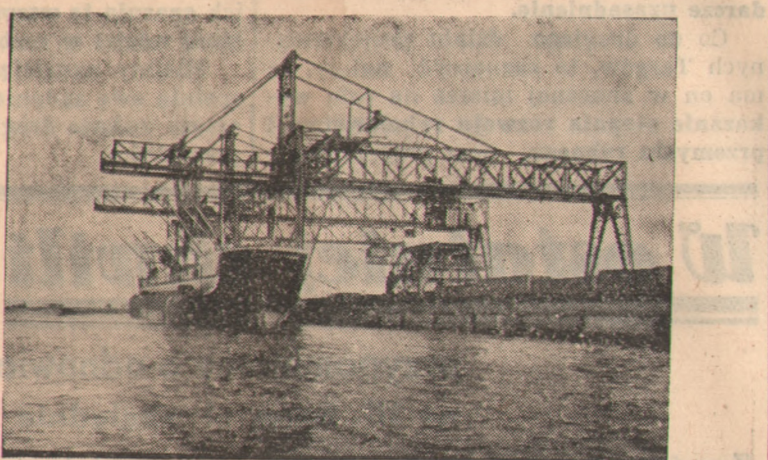
Pozatem oba porty mają wspólne placówki akwizycyjne zagranicą: w Wiedniu, w Pradze, w Budapeszcie, w Bukareszcie i w Haifie, dla uzyskania tranzytowych przewozów przez porty obszaru celnego polskiego.

Ze względu na ważną rolę Gdańska, jako tak istotnego czynnika gospodarstwa polskiego, zostało ustanowionych szereg specjalnych przepisów w związku z wprowadzeniem ograniczeń dewizowych w Polsce, przepisów, usuwających wszelkie komplikacje, któreby mogły ewentualnie utrudniać stosunki handlowe importerów czy eksporterów gdańskich lub osiadłych w Gdańsku, a które wynikały z odmiennych walut w Wolnem Mieście i w Polsce. Przepisy te umożliwiają normalne funkcjonowanie wszelkich interesów w tej samej mierze, co w kraju.

Współpraca obu portów i gospodarcze i handlowe związanie portu gdańskiego z interesami gospodarczemi w Polsce, obejmują też prywatnych przedsiębiorców i kupiectwo, czego wyrazem jest coraz więcej firm spedytorskich, czy importerskich, które posiadają swoje oddziały w jednym i drugim porcie.

Nietylko zarządy ale i prywatne sfery gospodarcze obu portów nawiązują ze sobą coraz ściślejszy stały kontakt celem uzgadniania wzajemnych interesów.





Urządzenia przeładunkowe rud w porcie gdańskim

(Ciąg dalszy ze str. 9-tej).

dostateczne wykorzystanie dużych możliwości przez kapitał polski i dlatego problematowi temu poświęcony będzie cały szereg wykresów, objaśniających zarówno dorobek, jak i istniejące luki.

Do działu przemysłu, mającego przed sobą przyszłość w Gdyni, a który również będzie reprezentowany na Targach, należy produkcja wyrobów, związanych z przemysłem rybnym, a więc produkcja beczek do śledzi, skrzynek, materjałów opakunkowych, puszek do konserw i t. p.

Liga Morska i Kolonjalna urządzi przegląd swojej działalności w kraju i na obczyźnie, oraz przedstawi działalność naszej emigracji w Afryce i Ameryce Południowej. Niezależnie od tego w pawilonie L. M. i K. będą się znajdowały eksponaty produkcji kolonjalnej, obrazujące konieczność naszej ekspansji w kierunku krajów egzotycznych.

Komitet Budowy Bazyliki Morskiej wystawi na Targach model bazyliki, oraz materjał, ilustrujący postęp prac przygotowawczych do zbudowania świątyni na Kamiennej Górze.

Najciekawszym działem na Targach będzie bodaj dział kaszubski, który zilustruje nam najcenniejsze zabytki kaszubskie, przedstawi model wnętrza pokoju kaszubskiego, dalej hafty i ceramikę kaszubską, oraz inne wyroby, zwłaszcza bursztynowe.

Święto Morza na falach radjowych

Echo uroczystości w programach „Polskiego Radja"

Święto Morza obchodzone rok rocznie w uroczystym nastroju przez całą Polskę, znajduje swoje **poważne echo w programach Polskiego Radja.** Zarówno, jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym, rozgłośnie Polskiego Radja nadawać będą w dniach 27, 28 i 29 audycje związane ze Świętem Morza. Będą to bądź transmisje obchodów, nabożeństw, bądź też audycje okolicznościowe, specjalnie przez Polskie Radjo w programach organizowane. Dzięki tym audycjom radjosłuchacze zamieszkujący najdalsze zakątki kraju, będą mogli przeżyć w entuzjastycznym nastroju ten dzień napawający dumą serce każdego Polaka.

W przededniu uroczystości Święta Morza, dnia 27 czerwca o godz. 20,55 przemówienie przed mikrofonem radjowym wygłosi **kontradmirał Jerzy Swirski.** O godz. 15,45 usłyszą dzieci piękne **słuchowisko morskie,** napisane przez Konarskiego p. t. **„Człowiek za burtą".** O godz. 16,50 odczyt p. B. Pawłowicza opisze radjosłuchaczom **błyskawiczną podróż na O. R. P. „Burza".** O godz. 18,50 rozgłośnie Polskiego Radja nadadzą **reportaż z Portu Marynarki Wojennej na Oksywiu.**

Dnia 28 czerwca, uroczystości morskie w radjo rozpocznie o godz. 9,50 **uroczysta Msza Polowa z Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie,** którą celebrować będzie **ks. biskup polowy W. P. Józef Gawlina.** Jak to już było podawane w osobnych komunikatach, **w czasie nabożeństwa śpiewać będzie JAN KIEPURA.** Tegoż dnia o godz. 17,45 Teatr Wyobraźni nadaje specjalnie dla radja napisane słuchowisko Janusza Stępowskiego p. t.: **„Na morskich krańcach Rzeczypospolitej".** Słuchowisko to oparte na świetnej tradycji dawnej floty wojennej Rzeczypospolitej, która za czasów Władysława IV walczyła i odnosiła zwycięstwa na morzu, przypomni wszystkim te bohaterskie chwile. O godz. 18,30 rozgłośnie radjowe nadadzą **reportaż z pierwszego zjazdu Kaszubów w Gdyni.**

Dnia 29 czerwca o godz. 11,00 rozpocznie się transmisja obchodu **„Święta Morza w Gdyni".** Będzie to Msza polowa z Placu Grunwaldzkiego pod Kamienną Górą, celebrowana przez ks. Biskupa Okoniewskiego. Po nabożeństwie nadane będzie **PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO** oraz przemówienie p. vicepremjera **inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego** i przewodniczącego Głównego Komitetu Wykonawczego Święta Morza **p. min. Aleksandra Bobkowskiego.** O godz. 12,30 będą mogli radjosłuchacze wziąć udział w uroczystości, jaka odbędzie się **w Nowosielcach pod Przeworskiem** z okazji poświęcenia Kopca ku czci wójta Pyrza, który w wieku XVII dzielnie się przeciwstawił nawale tatarskiej. W czasie uroczystości **PRZEMÓWIENIE WYGŁOSI GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY.** O godz. 13,00 nadany będzie dalszy ciąg uroczystości — defilada. W czasie audycji dla wsi, radjosłuchacze wiejscy usłyszą zabawną gawędę Antoniego Zachemskiego o godz. 14,30 p. t.: **„Kumoter Jarząbek w Gdyni".** O godz. 17,40 transmitowane będzie z Gdyni **przemówienie przewodniczącego Komitetu Funduszu Obrony Morskiej gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego.** Wreszcie o godz. 20,30 nadany będzie feljeton p. Mieczysława Zydlera, ilustrujący radosne i zdrowotne korzyści z wycieczek morskich.

Bogaty program radjowy w dniu Święta Morza uzupełnią barwne i odpowiednio dobrane audycje muzyczne.

Morskie audycje radjowe

W przeddzień Święta Morza, w niedzielę, 28 czerwca organizuje Polskie Radjo szereg audycyj muzycznych, związanych treścią z tą podniosłą i radosną uroczystością. W dniu tym **Chór męski „Echo" z Bydgoszczy,** pod dyrekcją A. Röslera, śpiewać będzie przed mikrofonem Rozgłośni Toruńskiej **pieśni o polskiem morzu Nowowiejskiego i Walewskiego.** Morzu również przeznaczona jest muzyka z płyt, mianowicie słynny utwór Debussy'ego „La mer" i „Pieśni Morza" G. Gauberta (godz. 17,00). W poniedziałek również Święto Morza znajduje swoje odbicie w audycjach tego rodzaju jak: **„Morze w pieśni"** — audycji wokalnej o godz. 15,00, której wykonanie powierzono Tadeuszowi Łuczajowi, **koncert naszej Marynarki z Gdyni** o godz. 17,00 nawiąże bezpośredni kontakt między radjosłuchaczem, a polskiem wybrzeżem. **Fortepianowane poematy o morzu** wykona pianista i kompozytor Bolesław Woytowicz o godz. 19,30. Wreszcie koroną programu muzycznego tego dnia będzie **„Legenda Bałtyku",** fantastyczna opera Feliksa Nowowiejskiego, którą nada o godz. 22,05 Polskie Radjo w fragmentach. Kilka aryj z tego dzieła odśpiewa znakomita artystka Stani Zawadzka przy akompanjamencie orkiestry i fortepianu, szereg zaś części symfonicznych, m. in. **„Tańce kaszubskie"** podczas Sobótek, wykona orkiestra symfoniczna pod dyrekcją kompozytora. Wszechstronnie więc i nader barwnie ujęte będą w Polskiem Radjo muzyczne **audycje o morzu.**



Jak pracuje największa firma węglowa w porcie gdyńskim?

Urządzenia przeładunkowe i własna flota towarzystwa „Polskarob"

W porcie węgl. w Gdyni na nabrzeżu szwedzkiem, widoczna z daleka, znajduje się olbrzymich rozmiarów **wywrotnica wagonowa,** której potężna konstrukcja nadaje tej części charakter wprost monumentalny. Jest to część urządzenia przeładunkowego **firmy „Polskarob",** Polsko - Skandynawskiego Tow. Transportowego, służąca do przeładunku węgla z wagonów do okrętów.

Potężne liny stalowe chwytają wagon kolejowy napełniony węglem i unoszą w górę, poczem mechanizm odpowiedni posuwa go w powietrzu nad lukę statku, gdzie po podciągnięciu jednego końca wagonu i stworzeniu w ten sposób pochylni, **zawartość całego wagonu ginie w czeluściach ładowni okrętowych.** W ten sposób odbywa się przeładunek **bardzo sprawnie i szybko,** co ma oczywiście znaczenie zasadnicze dla okrętów, które dzięki temu oszczędzają dużo czasu, a zatem i kosztów.

Wywrotnica ta może uchodzić za **najbardziej nowoczesne i najsprawniejsze narzędzie pracy przy przeładunku węgla** i niewątpliwie w dużym stopniu przyczyniła się do dobrej opinji, **jaką port gdyński w świecie — pod względem szybkości odprawy statków, się cieszy.** Ponadto oszczędza ten sposób przeładunku grubsze sortymenty węgla od tłuczenia, co oczywiście ma duże znaczenie dla jakości węgla.

Od chwili istnienia do końca 1935 roku przeładowała firma „Polskarob" w Gdyni ogółem **16 miljonów ton węgla eksportowego.** Przedsiębiorstwo „Polskarob" jest jednem z najstarszych w Gdyni, będzie bowiem w roku bieżącym obchodziło **10-lecie istnienia;** istnieje więc właściwie od zarania portu.

Poza wywrotnicą wagonową służą do przeładunku węgla jeszcze **4 krany chwytakowe.** Przedsiębiorstwo, obejmujące swą organizacją całokształt interesów spedycji morskiej w dziedzinie węglowej, ma poza maklerką, frachtowaniem statków, sprzedażą bunkru, klarowaniem statków, cumownictwem i t. d. również **własną flotę** — pierwszą prywatną w Polsce. W skład tej floty wchodzą okręty morskie, nazwane „Roburami", a noszące numery od 3—6. Każdy okręt może zabrać **około 3000 ton ładunku.** Okręty są zupełnie nowocześnie wyposażone, mają własne stacje iskrowe i wygodne pomieszczenie dla załóg okrętowych — kabiny 2-osobowe. Pod względem częstotliwości podróży **pobiły okręty te wszystkie rekordy** i zyskały sobie popularną nazwę **tramwajów bałtyckich.**

I tak w roku 1935 zrobił:

s/s „Robur III"	— 47 podróży,
„ „Robur IV"	— 42 podróży,
„ „Robur V"	— 40 podróży,
„ „Robur VI"	— 35 podróży.

Razem **164 podróży w ciągu roku.** („Robur III" w roku 1934 wykonał aż 51 podróży z ładunkiem.)

W roku 1935 przewiozły „Robury" łącznie **457.567 ton ładunku.** Tonaż Roburów wynosi 12,6 proc. tonażu całej floty polskiej, a tonażem tym wykonała firma „Polskarob" w roku 1935 **43,3 proc. wszystkich przewozów morskich,** dokonanych polskiemi statkami przez Gdynię. Statki firmy „Polskarob" odwiedzają głównie państwa skandynawskie, w pierwszym rzędzie **Szwecję,** ale w liczbie podróży wyżej wykazanych są też rejsy do **Belgji i Holandji** oraz podróże **z węglem angielskim do Szwecji.**

Sprawność pracy morskiej firmy „Polskarob" i jej floty morskiej podniósł na zjeździe gospodarczym w Katowicach pan minister skarbu **Kwiatkowski,** który przedsiębiorstwo to **stawiał za wzór inicjatywy prywatnej.**

Jubileusz polskiej płyty fotograficznej

Oryginalny reportaż własny z największej w Polsce fabryki płyt, papierów i błon fotograficznych „Alfa" w Bydgoszczy

Bydgoszcz, w czerwcu 1936 r.

Trudno dziś sobie wyobrazić jakąkolwiek dziedzinę życia, w której niemiałaby w mniejszym, lub w większym stopniu zastosowania **fotografja.**

Czem byłaby cywilizacja XX wieku, gdyby prawie 100 lat temu nauce z pomocą nie przyszła fotografja — ten wspaniały, a właściwie tak prosty wynalazek: system świateł i cieni, grupy plam biało-czarnych, które w harmonijnem zestawieniu dają **najwierniejsze odbicie rzeczywistości,** widzianej prawe, że idealnie objektywnem okiem soczewki kamery fotograficznej? Jaką pomoc straciłaby medycyna, nauka — w pewnym stopniu każdy z nas, gdyby zabrakło nagle fotografji?

Kamera fotograficzna, czy to jako precyzyjny, doskonały aparat obecnego typu, rejestrujący automatycznie i nieomylnie każdy obraz w drgnieniu kilkutysięcznej części sekundy naświetlania, czy też jako najprostszej konstrukcji szczelne pudełko zaopatrzone małym otworkiem zastępującym objektyw — przeszedł w triumfalnym pochodzie świat cały. **Wdarł się do najskrytszych tajników przyrody: wprowadzony ręką lekarza do żołądka pacjenta utrwalił funkcje naszych organów, wydarł tajemnicę głębinom morskim, zbliżył odległe planety, wyolbrzymił świat atomów.**

Sam aparat fotograficzny — niechby najbardziej nawet doskonały — nie dokonałby tego cudu, gdyby fotografowie dotąd jeszcze posługiwali się mokrymi kliszami „ojca" Daguerra. Potężnej dziś kamerze fotograficznej utorowały drogę **wysokoczułe płyty, błony i papiery fotograficzne.** — Równolegle bowiem z rozwojem techniki budowy aparatów fotograficznych odbywał się rozwój przemysłu chemicznego, który dostarczał fotografom coraz to lepszych materjałów fotograficznych.

O ile sama fotografja opiera się na zasadach bardzo prostych, o tyle produkcja materjałów fotograficznych jest sprawą bardzo skomplikowaną.

Pragnąc Czytelników zapoznać z ciekawym procesem produkcji materjałów fotograficznych, współpracownik nasz udał się do **największej w Polsce fabryki klisz, papierów i błon oraz chemikalij fotograficznych, znanej wytwórni „Alfa" w Bydgoszczy.**

Na wstępie trzeba zaznaczyć, iż samo zwiedzanie fabryki, stanowiącej z konieczności jedną wielką ciemnię fotograficzną, nie jest rzeczą łatwą. Przedewszystkiem — co zwłaszcza łatwo wyobrazić może sobie każdy fotograf obyty z ciemnią — zwiedzający, plątający się w labiryncie ciemnych sal fabrycznych, jest bez wyjątku zawsze... intruzem, który każdej chwili, wbrew najlepszym intencjom zamącić może zmechanizowaną pracę ludzi i maszyn. Bez przewodnika pozatem, nawet mistrz czarnej magji przywykły do operowania w ciemnościach — nie postąpiłby prawidłowo 10 kroków.

Korzystając z zezwolenia właściciela fabryki p. dyr. **Marjana Dziatkiewicza,** oraz przewodnictwa i fachowych wskazówek naczelnego kierownika technicznego p. dr. **Teofila Orłowskiego** — zapoznaliśmy się w czasie trzygodzinnej wędrówki w fabryce ze sposobem produkcji znanych w całym kraju, a nawet zagranicą polskich płyt, błon i papierów fotograficznych „Alfa".

Największa krajowa fabryka materjałów fotograficznych **powstała w Bydgoszczy w r. 1926.** Tak więc rok obecny jest rokiem jubileuszowym. Jak się dowiedzieliśmy „Alfa" nie zapomniała o swoim jubileuszu i z okazji 10-lecia istnienia fabryki zrobiła swoim odbiorcom **miłą niespodziankę w postaci wysokowartościowej kliszy „Jubileuszowej"** i konkursu fotograficznego z nagrodami ogólnej wartości 10.000 zł.

Fabryka początkowo mieściła się tylko w jednem miejscu — przy ul. Garbary 3 w Bydgoszczy, gdzie do r. 1928 wyrabiano tylko płyty. Od r. 1928 obok płyt na rynku ukazały się papiery fotograficzne „Alfa", wyrabiane pod kierownictwem techników i fachowców zagranicznych. Naczelne kierownictwo techniczne w tym czasie objął dr. Orłowski. Dzięki usystematyzowaniu pracy przedsiębiorstwo w latach 1929-31 **rozwinęło się z amerykańkim rozmachem, a fabryka powiększyła znacznie swoją produkcję.** Obecnie — mimo kryzysu — potężna ta dziś już placówka przemysłowa w dalszym ciągu zwiększa obroty na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych. Wskutek rozrostu fabryki ruchliwy kupiec i przemysłowiec p. dyr. Dziatkiewicz zwiększył racjonalnie siły techniczne i naukowe swego zakładu. Dzisiejsi pracownicy „Alfy" są specjalistami - wychowankami krajowych szkół zawodowych Poza naczelnym kierownikiem nad produkcją materjałów fotograficznych w laboratorjach i przy maszynach **czuwa dwóch doktorów-chemików i inżynier-chemik,** pracując również badawczo w poszukiwaniu nowych dróg rozwoju przemysłu fotograficznego.

W r. 1933 „Alfa" zapoczątkowała fabrykację błon fotograficznych, posługując się początkowo półfabrykatami sprowadzanemi z zagranicy. **Liczba importow[illegible] fabrykatów stale maleje, gdyż fabryka wyposażana jest w coraz to nowsze urządzenia, umożliwiające prawie [illegible] samodzielną produkcję filmów.** W [illegible] rozbudowano oddział płyt, któ[illegible]zeniesiono obok fabryki błon na pr[illegible]cie. Teren liczący 100.000 metrów k[illegible] powierzchni przy fabryce — umożliwia „Alfie" stałą rozbudowę objektów fabrycznych.

Oddział błon posiada dwie duże maszyny emulsyjne do polewania błony, postawione w salach **o pojemności przy jednorazowem napełnieniu do 2.000 mb filmu** (celulojdu szerokości ponad pół m).

Fabryka pracuje na dwie zmiany. W zakresie produkcji błon „Alfa" wyrabia: blok-filmy (pakietowe), filmy kinowe, zwykłe filmy fotograficzne o różnej czułości (do 6.000 rolek dziennie), przygotowując się do produkcji filmów kinematograficznych, które już obecnie wyrabia w mniejszych ilościach. **Dzienna produkcja filmów do „Leici" wynosi 6.000 m** — jednak trzeba o tem wiedzieć, iż krajowy przemysł kinematograficzny posiada zapotrzebowanie wyrażające się cyfrą 7.000.000 m taśmy rocznie. Niezależnie od wymienionych gatunków filmów — „Alfa" wyrabia błony rentgenowskie w dużych i małych formatach, m. in. małe płytki do zdjęć dentystycznych.

Oddział płyt został zwłaszcza w ostatnich latach zmodernizowany. Produkcja klisz odbywa się w sposób najnowocześniejszy, mechaniczny, co **gwarantuje wytwarzanie towaru ustalonej jakości i niezawodnej pewności.**

Zapytujemy się specjalnie o płyty jubileuszowe.

Płyty te odznaczają się nadzwyczaj harmonijną gradacją i wysoką czułością a przeznaczone są dla wymagających fotografów-portrecistów.

Oddział papierów fotograficznych mieści się przy ul. Garbary i posiada trzy maszyny emulsyjne o maksymalnej **produkcji dziennej przy jednej zmianie 3.600 mb papieru szerokości 66 cm. W okresie letnim i ten dział pracuje na dwie zmiany, produkując 6—7.000 mb na dobę.**

Fabryka jest czynna cały rok bez przerwy i wyrabia również papiery specjalne i techniczne, jak rejestratory do elektrokardjografów, kimografjonów. Obok papierów, płyt i błon wyrabiane są chemikalja fotograficzne, jak wywoływacze, gotowe utrwalacze, kąpiele barwiące itp.

Fabryka zatrudnia stale ponad 250 pracowników, w czem znaczną ilość majstrów i specjalistów, oraz robotników i robotnic kwalifikowanych.

O popularności i renomie materjałów fotograficznych bydgoskiej fabryki mówić nie potrzeba. Każdy fotograf i foto-amator wie dobrze, że **w najdalszym zakątku kraju, w każdem mieście, a nawet na wsi dostanie żądany gatunek błony, czy płyty, lub papieru fotograficznego „Alfa".** Sprawa eksportu płyt i błon „Alfa" na szerszą skalę stanowi obecnie przedmiot studjum rynków zagranicznych. Dotychczas przeprowadzone pertraktacje przedstawiają się bardzo ciekawie. Dość wspomnieć, że **wyrobami fotograficznemi „Alfy" zainteresowali się już egzotyczni fotografowie Egiptu i Afryki.** Reglamentacja wwozowa i ograniczenia dewizowe utrudniły ostatnio pracę fabryki, która z konieczności uciekać się musi do nabywania pewnych chemikalij na rynkach obcych.

W razie pomyślnych warunków „Alfa" mogłaby bezzwłocznie rozpocząć eksport polskich materjałów fotograficznych na nowe rynki zewnętrzne, gdyż już dzisiaj produkcja fabryki jest do tych celów przystosowywana.

Słuchając objaśnień p. dr. Orłowskiego — posuwamy się poomacku w wielkiej ciemni fotograficznej fabryki. Stopniowo wzrok przyzwyczaja się nieco do tego mroku, a widniejące w różnych punktach światłach rubinowych lamp elektrycznych, zezwalają nawet na jakie takie rozróżnianie poszczególnych przedmiotów i ludzi. Wokół rozlega się przytłumiony szum pracujących maszyn. Płynna żelatyna posiadająca w swym składzie w formie zawiesin przygotowane według recept światłoczułe związki srebrowe, wylewana jest przez maszynę na oczyszczone chemicznie płyty szklane. System wałków kauczukowych zanosi płytę poprzez przestrzeń ochłodzoną do sprawnych rąk robotnicy, która kieruje kliszę do suszarni. Stamtąd płyta dostaje się do rąk szklarza, zostaje przycięta według ustalonych wymiarów, jest sprawdzana i odsyłana do pakowni.

Niemniej ciekawie przedstawia się wylewanie filmu. Wielometrowa wstęga celulojdu po opuszczeniu maszyny zostaje rozpięta za pomocą precyzyjnego urządzenia w hali, gdzie suszą ją specjalne wentylatory. Robaczkowy ruch systemu imadeł posuwa polaną wstęgę coraz to dalej.

Wysuszona taśma przechodzi proces cięcia i zwijania względnie pakietowania. **Czynności te wykonują sprawnie i szybko wykwalifikowane pracownice przy pomocy maszyn.** Z rąk pracownic wychodzą gotowe już rolki filmu, nawinięte na szpulki wraz z światłochronnym papierem. **Niesłychanie precyzyjnie pracują dwie maszyny przygotowujące filmy dla „Leici".** Perforowanie brzegów bowiem musi być idealne, aby przesuwanie błony w aparacie odbywało się sprawnie.

Podobnie, jak przy produkcji płyt — każda nowa serja błon badana jest przed uruchomieniem maszyn w podręcznem laboratorjum przez kierownika działu. Dopiero po przejściu prawdziwie „ogniowej" próby nowa serja błon, opatrzona numerem emulsji opuszcza ciemnicową kolebkę, aby w rękach fotografa wyczarować wspaniały krajobraz lub portret.

Wylewanie papierów fotograficznych odbywa się podobnie, jak wylewanie filmu. Praca jedynie jest o tyle „ułatwiona", że czerwone światło jest jaśniejsze. Jednak skrupulatności badań i tutaj się nie pomija.

Po opuszczeniu ciemnych hal, w których odbywa się produkcja materjałów fotograficznych — zwiedzamy jeszcze laboratorjum „Alfy", gdzie wypracowuje się nowe metody produkcji, oraz ciekawe archiwum zawierające wszelkie próby, zapiski, wykresy itp., wynikające z badań nad każdą serją wyprodukowanych materjałów.

Pozatem — mimochodem już — jesteśmy świadkami t. zw. ekspedycji: przepisywanie zleceń, kompletowanie i pakowanie towaru oraz wystawianie rachunków. Tutaj w przeciwieństwie do produkcji, która z racji operowania drogiemi surowcami wymaga spokoju, widzimy niezwykły pośpiech — znamię handlu. Klient fabryki kupiec jest niecierpliwy. Właśnie poprawiła się pogoda i potrzebny towar musi być niezwłocznie w sklepie. Stukot licznych maszyn do pisania, przeplatany co chwilę rozmowami telefonicznemi, sprawdzanie adresów i... setki paczek wędrują na firmowe auto, aby stamtąd przejść w ręce urzędników pocztowych i nazajutrz gdzieś w Zaleszczykach „wylądować" na stole sklepowym.

Pominąwszy zasługę poczty polskiej, znanej zresztą z nadzwyczajnej sprawności i docenianej przez fabrykę, podkreślić należy sprawność samej fabryki, która bez łańcuchowych urządzeń, rugujących człowieka, może w zawody iść pod każdym względem z najsprawniejszemi fabrykami Zachodu.

Trzygodzinny pobyt w fabryce przytłacza wprost ilością nowych wrażeń, w sumie jednak daje **właściwe wyobrażenie o rozmiarach największej tego rodzaju placówki przemysłowej w Polsce.**

Ograniczając się na tym dość pobieżnym opisie, nawiasowo jeszcze wypada zauważyć, że fabryka „Alfa" poza pionierską pracą na polu przemysłu zajmuje się również pracą dydaktyczną w dziedzinie fotografji. Do tego służą różne wydawnictwa bezpłatne w rodzaju podręczników, czasopism (Nowości Fotograficzne, Fotografja w Szkole) itp., w których piszą czołowi polscy fotograficy.

Ogrom pracy — ogrom zasługi.

Gaz świetlny jako materjał pędny do motorów samochodowych

W ostatnich latach, szczególnie po wojnie, gaz jako racjonalne paliwo, wypiera coraz bardziej i skuteczniej we wszystkich dziedzinach inne paliwa.

Jako materjał pędny gaz stosowany był tylko do motorów stałych, t. zn. pracujących na podłożu stałem. Do motorów samochodowych stosowano od chwili powstania samochodów węglowodory płynne.

Należy przypuszczać, że przeszkodą w stosowaniu gazu była trudność zamagazynowania większej ilości gazu na samochodzie, tembardziej, że zasada ściśliwości była słabo znaną, jak również, że słabo znano własności chemiczne oraz fizyczne gazu jako paliwa.

Do pierwszych motorów gazowych używano gazu oświetleniowego, lub gazu z wielkich pieców.

Motory te pracowały w warunkach uproszczonych, według stałych obrotów i ze stałą szybkością, przez co regulowanie ich przez mechanika było znacznie uproszczone. W przeciwieństwie, motory samochodowe, zmieniające ciągle szybkość i obroty, wymagają dokładnych studjów aż do poszczególnych elementów, celem zastosowania praktycznego.

Otóż omawiając przyczyny przeszkody w rozwoju motorów gazowych samochodowych, poruszono kwestję trudnego magazynowania większej ilości gazu, lecz nietylko ten czynnik wpływał na zużytkowanie samego produktu do motoru samochodowego. Czynnikami decydującemi są:

1) produkcja gazu w dostatecznej ilości oraz po możliwej cenie;
2) łatwość transportu do miejsca zużycia;
3) łatwość magazynowania na samochodzie;
4) zastosowanie motoru i karburatora.

Gazy do napędu motorów klasyfikujemy w zależności od tego, czy wytwarzane są w samochodach samych, czy też w wielkich zakładach i stamtąd transportowane na samochody. Otóż zajmiemy się tą drugą kategorją czyli gazem transportowanym z jego centrów produkcji. Będzie to:

1) gaz świetlny otrzymywany z destylacji węgla, produkowany w dostatecznej ilości na całej kuli ziemskiej;
2) gaz z koksowni, zawierający w dość dużym stopniu etylen oraz inne węglowodory, które puszczamy bądź w powietrze, bądź też nieracjonalnie zużywa się do opalania pieców;
3) metan, otrzymywany w wielkich ilościach przez niektóre koksownie, lub z gazu ziemnego.

Gazy te przetransportowane na miejsce zużycia, czyli do samochodu, muszą tutaj być odpowiednio magazynowane.

W Anglji stosowano do magazynowania worek elastyczny, który umieszczano na dachu zapomocą pasów.

Ten sposób magazynowania, aczkolwiek niezmiernie prosty, niewpływający na ciężar samego samochodu i tani, okazał się pod wieloma względami niepraktyczny. Nie pozwalał on:

1) na magazynowanie większej ilości gazu, tem samem uniemożliwiał odbywanie dłuższych dystansów bez ponownego ładowania;
2) zwiększał w znacznym stopniu opór podczas ruchu, a to ze względu na swą dużą powierzchnię;
3) przedstawiał on pewne niebezpieczeństwo w razie ewentualnego wypadku.

Sposób ten z powyższych powodów wyszedł z użycia i obecnie używa się tylko gazu skomprymowanego.

Zużycie gazu wynosi średnio 1.6 do 1.8 m^3 gazu o wartości opałowej 4.200 ciepłostek w stosunku do 1 litra benzyny.

W zależności od ilości gazu można przejechać bez wtórnego ładowania 75—100 km.

Oprócz rajdów w dalszym ciągu, aż do chwili obecnej robiono próby i uzyskano ekonomję w kalorjach dla gazu w wysokości 10% w stosunku do benzyny.

Widzimy z powyższych wyników, że przedstawiają się one zachęcająco i dlatego też należałoby i u nas w Polsce przeprowadzić próby z napędem gazowym, a po wykazaniu jego ekonomiczności i rentowności, wejść na drogę konkurencji z innemi materjałami pędnemi. W pierwszym rzędzie powinny wziąć to pod uwagę duże gazownie, które posiadają własne samochody ciężarowe oraz kopalnie gazu ziemnego.

Z punktu widzenia wojskowego, używanie gazu może mieć kolosalne znaczenie w razie mobilizacji, gdyż gaz skomprymowany może zasilać wszystkie motory wybuchowe w przemyśle i może służyć dla wojsk pozostających w kraju, co ułatwi zaopatrzenie w benzynę wojsk frontowych.

Jeszcze jeden punkt niezmiernie ważny, to, że analizy gazów spalinowych przy motorach gazowych nie wykazują obecności tlenka węgla, co z punktu widzenia higjeny miast ma doniosłe znaczenie.

Nie dajmy się więc wyprzedzić zagranicy i idźmy z postępem czasu.

Hala targowa dla ryb na rynku w Gdyni otrzymuje wodociąg i kanalizację

Wybudowana przez Morski Instytut Rybacki na rynku gdyńskim w październiku roku ubiegłego specjalna hala targowa dla ryb, otrzyma obecnie dzięki staraniom Komisarjatu Rządu wodociąg i kanalizację. Wcześniejsze wykonanie tej niezbędnej inwestycji nie mogło być zrobione ze względów technicznych, gdyż dopiero obecnie przeprowadza się w pobliżu hali targowej sieć wodociągową i kanalizacyjną.

Redaktor „Obrony Ludu“ Chełmiński skazany na 6 miesięcy aresztu

za znieważenie starosty kościerskiego Turowskiego

Wczoraj w Kościerzynie odbyła się rozprawa karna przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Obrony Ludu“ Chełmińskiemu, który odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Kościerzynie za dopuszczenie się zbrodni znieważenia starosty kościerskiego Turowskiego.

Sąd Okręgowy — po całodziennej rozprawie — **skazał oskarżonego Józefa Chełmińskiego na 6 miesięcy aresztu i 300 zł grzywny.**

Obszerne sprawozdanie z procesu zamieścimy w najbliższym numerze.

Obrady przedstawicieli polskiej prasy sportowej w Bydgoszczy

W dniu wczorajszym rozpoczął w Bydgoszczy swoje obrady doroczny ogólnopolski walny Zjazd **Związku Dziennikarzy Sportowych RP.**

Zjazd zgromadził kilkudziesięciu przedstawicieli prasy sportowej z całego kraju.

Obrady zjazdowe zagaił okolicznościowem przemówieniem prezes Zarządu Głównego Związku p. red. **Sikorski.** Po uczczeniu pamięci zmarłych w okresie sprawozdawczym członków prezes red. Sikorski oddał dalsze przewodnictwo obrad w ręce prezesa Oddziału Pomorskiego p. red. **Górnickiego,** który w serdecznych słowach powitał przybyłych przedstawicieli władz z pp.: starostą **Stefanickim,** kierownikiem Okr. Urzęd. WF i PW. płk. **Klementowskim,** przedstawicielem władz miejskich m. Bydgoszczy radcą **Śpikowskim,** reprezentantem komendanta garnizonu bydgoskiego kpt. **Głowackim,** kpt. **Laurentowskim** z Torunia, dyr. **Matuszewskim** z Bydgoszczy, prezesem Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich red. **Fiedlerem** i przedstawicielem Państw. Urz. WF i PW. red. **Junoszą-Dąbrowskim** na czele.

Po ukonstytuowaniu prezydjum Zjazdu zgromadzeni uchwalili wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta RP. prof. dr. **Mościckiego** i Naczelnego Wodza gen. **Rydza-Śmigłego.**

Z okazji Zjazdu do Bydgoszczy nadeszły depesze z życzeniami pomyślnych obrad od p. ministra **Ulrycha** i wiceprezesa Rady Naczelnej WF gen. **Roupperta.**

Uroczystą część oficjalnego zagajenia obrad zakończyły przemówienia okolicznościowe przedstawicieli władz. Kolejno głos zabierali pp. starosta Stefanicki, płk. Klementowski, radca Śpikowski i red. Fiedler — życząc uczestnikom Zjazdu pomyślnych obrad dla dobra sportu polskiego i chwały narodu.

Po pierwszej części obrad uczestnicy Zjazdu podejmowani byli przez miasto śniadaniem na statku Lloydu Bydgoskiego, zwiedzając zarazem piękne okolice nadrzeczne Bydgoszczy.

Na marginesie procesu dr. Twardowskiego

W imię prawdy...

Od p. inż. R. Stodolskiego, właściciela maj. Gródki, pow. działdowskiego, otrzymaliśmy list tej treści:

Gródki, dnia 25 czerwca 1936.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku ze sprawozdaniem z procesu Twardowskiego, pojawiła się w „Słowie Pomorskiem“ dwukrotna napaść na mnie, jakobym wziął od Twardowskiego 500, —zł. Ponieważ jest to nieprawdą, więc posłałem do „Słowa Pomorskiego“ sprostowanie, którego odpis przy niniejszem załączam. Sprostowania tego jednak „Słowo“ nie umieściło, wobec czego uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o **łaskawe umieszczenie tegoż w swojem poczytnem piśmie.**

Majętność Gródki
Poczta Gródki
pow. działdowski
Pomorze.

Gródki, dnia 20 czerwca 1936 r.

Do Redakcji „Słowa Pomorskiego“
w Toruniu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na podstawie art. 11 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Słowa Pomorskiego“ następującego sprostowania:

W Nr. 142 z dn. 20 bm. w sprawozdaniu z procesu p. Twardowskiego umieszczono dwukrotnie zarzut, że jako właściciel paru tysięcy morgów ziemi, nie wstydziłem się od b. starosty p. Twardowskiego wziąć 500 złotych.

Otóż nieprawdą jest, jakobym „wziął“ od p. Twardowskiego 500 zł., natomiast prawdą jest, że dostałem 500 zł. pożyczki na weksel dla podtrzymania odtłuszczarni mleka, urządzonej własnym kosztem w miejscowości, gdzie istnieje duża i nawskroś niemiecka mleczarnia, do której dostarcza mleko kilkuset rolników Polaków.

Odtłuszczarnia mleka nie mogła wytrzymać konkurencji z silną mleczarnią niemiecką i pracowała ze stratą, która mocno dawała się we znaki.

Ta pożyczka 500 zł. była jedyną pomocą władz dla podtrzymania polskiej placówki.

Wyjaśniam wreszcie, że jako przewodniczący komisji rewizyjnej Wydziału Pow., stwierdziłem większość nadużyć p. Twardowskiego, co ujawniłem w obszernej pracy i tutaj należy szukać przyczyny nieuzasadnionej napaści.

Inż. R. Stodolski.

Dalsze aresztowania uczestników napadów rabunkowych w Myślenicach

Pościg za ukrywającymi się w okolicznych lasach uczestnikami napadów rabunkowych w Myślenicach trwa nadal, przyczem znaczna część lasów myślenickich została już przeszukana. W trakcie pościgu policja schwytała szereg dalszych członków bandy, pozostali zaś ukrywają się pojedyńczo w lasach, co oczywiście wpływa na przedłużanie się pościgu.

Na podstawie zeznań aresztowanych dotychczas członków bandy, **policja zdołała ustalić nazwiska wszystkich uczestników napadu,** co znacznie ułatwi ich aresztowanie. Zeznania te potwierdzają również, że inicjatorem napadu i przywódcą bandy był — jak to już donosiliśmy — prezes zarządu Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski, **inż. Adam Doboszyński.**

Zmiana na stanowisku prezesa Apelacji krakowskiej

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, sędzia Parylewicz złożył na ręce Ministra Sprawiedliwości podanie o zwolnienie od zajęć służbowych i o przeniesienie w stan spoczynku.

Minister Sprawiedliwości, przychylając się do podania sędziego Parylewicza, zwolnił go — jak się dowiadujemy — od zajęć służbowych. Decyzja w sprawie przeniesienia sędziego Parylewicza w stan spoczynku powzięta zostanie w ciągu dni najbliższych.

W kołach sądowniczych spodziewają się, że stanowisko prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie obejmie p. Kazimierz Rudnicki, dotychczasowy prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie.

W Nowem nad Wisłą nie będzie jarmarków kramnych

Pan Wojewoda Pomorski w Toruniu zarządzeniem z dnia 16. VI. br. zniósł w Nowem wszystkie dotychczasowe jarmarki kramne począwszy od 1 lipca b. r. i wprowadził w zamian tego 12 jarmarków zwierzęcych rocznie, których termin przypada na czwarty czwartek każdego miesiąca.

W związku z tem przewidziane poprzednio jarmarki kramne w Nowem nie odbędą się.

Jarmarki zwierzęce przypadają na dzień 23. 7., 27. 8., 24. 9., 22. 10., 26. 11. i 24. 12. b. r.

Surowy głos potępienia roboty wywrotowej Stronnictwa Narodowego

Stanowcze wystąpienie premj. Składkowskiego w Sejmie

Warszawa, 26. 6. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu **Sejm załatwił szereg zmian, wprowadzonych przez Senat do szeregu projektów ustaw rządowych.**

M. in. Sejm odrzucił poprawkę Senatu, do ustawy o paszportach, na mocy której miałyby być przyznane **ulgi wycieczkom morskim, jeżeli postój statku w portach cudzoziemskich trwa nie dłużej, niż 3 doby.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego sekretarz Dudziński odczytał **interpelację posła Hyli w sprawie rabunkowego napadu Stronnictwa Narodowego w Myślenicach,** w której pos. Hyla pod koniec zapytuje p. ministra Spraw Wewnętrznych, jakie **zarządzenia pan minister zamierza wydać, aby ukrócić destrukcyjną działalność Stronnictwa Narodowego na terenie całego państwa,** a w szczególności w Małopolsce zachodniej?

Podczas odczytywania interpelacji, omawiającej szeroko napad bandy Doboszyńskiego w Myślenicach, **posłowie wznosili głośne okrzyki potępienia sprawców.**

Po odczytaniu interpelacji **zabrał głos p. Premjer:**

„Pragnę sięgnąć do gniazda zła!"

„Wysoka Izbo! Żałuję, że na interpelację posła Hyli nie mogę odpowiedzieć całkowicie tak, jak chciałbym ją oświetlić, ponieważ całe dochodzenie jest w toku, a w tej chwili w powiecie limanowskim **policja bije się z resztkami bandy p. Doboszyńskiego** (Głosy: Niesłychana historja, skandal).

Wysoka Izbo! Interpelacja p. posła Hyli wymaga jednak jakiejś odpowiedzi, wymaga **odpowiedzi natychmiastowej,** i dlatego to, co mogę, postaram się Wysokiej Izbie odpowiedzieć.

Interpelacja ta jest **niezwykle słuszna i niezwykle pilna** i dlatego, że oto **pogwałcono nasze święte prawo zaufania jednego obywatela do drugiego,** pogwałcono prawo zasłużonego odpoczynku nocnego przez napad zbrojny w bandzie. **Niestety, przywódca tej bandy nie jest żadnym bandytą, napadającym z braku chleba albo z nędzy swojej rodziny.** Jak to jest stwierdzone przez pochwyconych nieszczęśliwych, otumanionych chłopców wiejskich, których on prowadził, **jest to naprawdę p. Adam Doboszyński, prezes Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski, inżynier, człowiek z wykształceniem.** (Głosy: Skandal!).

Wysoka Izbo, **zostało więc pogwałcone to, co mamy najdroższego — UFNOŚĆ WZAJEMNA DO SIEBIE OBYWATELI.**

Pyta się p. Hyla, co ja zrobię. **Czy mamy fortyfikować starostwa, czy mamy fortyfikować posterunki policji, czy mamy otaczać zasiekami nasze spokojne miasta i wsie?**

Nie, Wysoka Izbo. Tego ja nie zrobię, bo

chcę, żeby drzwi starostw, drzwi posterunków policji i urzędów były otwarte dla wszystkich (oklaski, głos: Słusznie!).

My musimy się **ufortyfikować w ten sposób,** że **ufortyfikujemy opinję społeczną,** że **opinja społeczna potępi tego rodzaju rzeczy** (oklaski), że

zmobilizujemy całą opinję społeczną przeciw tego rodzaju wystąpieniom
i wtedy one nie będą mogły się powtarzać, że **zwalczymy naszą staropolską, jakże zgubną, pobłażliwość.** Dlatego, Wysoka Izbo, nie będę urzędów fortyfikował, ale **proszę Wysoką Izbę o pomoc** pod względem stworzenia opinji, tak, żebyśmy czekali na sąd w tej sprawie w **pełnej świadomości okropności zła,** które ten pan i jego nieuświadomieni pomocnicy Polsce uczynili.

Jednak ja, jako administrator, **nie mogę czekać spokojnie na sąd.** Słusznie p. Hyla zapytuje, co ja zamierzam zrobić.

Wysoka Izbo,
pragnę sięgnąć do gniazda zła.

Nie zamierzam prześladować otumanionych parobków wiejskich, którzy szli **za swoim przywódcą,** częściowo zmuszeni przez niego, których on zresztą, jak **zeznali,** zdradził, bo powiedział, że idzie na patrol i zostawił ich w lesie. Wtedy oni zostali ranni w bitwie przez policję, kiedy on wymykał się z obławy policyjnej.

Nie mogę czekać na wyrok sądu, ale **muszę dzisiaj już sięgnąć do sedna rzeczy.** Ponieważ **nie mam zwyczaju napadać w nocy, jak członkowie Stronnictwa Narodowego na śpiących,** to uprzedzam, że **w razie dalszych ekscesów**

będę sięgał do członków wpływowych, a nie do parobków wiejskich. (Oklaski).

Uprzedzam, że **za każdy napad będę unieszkodliwiał prezesów, a nie parobków. (Oklaski).**

Uprzedzam, że **dziś jeszcze dwóch wpływowych członków Stronnictwa Narodowego w Krakowie będzie unieszkodliwionych i że będą oni deportowani do Berezy. Tego się nie powstydzę.** (Długotrwałe i huczne oklaski).

Po przemówieniu p. Premjera marszałek Sejmu zamknął posiedzenie.

Silne wrażenie po przemówieniu Premjera

(o) **Warszawa,** 26. 6. (Tel. wł.) Dzisiejsze **przemówienie p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego w Sejmie** zarówno wśród przedstawicieli parlamentu jak i wśród szerokich kół społeczeństwa wywarło **nadzwyczaj silne wrażenie.** Treść przemówienia **momentalnie przedostała się do wiadomości publicznej,** a szereg pism wydało **dodatki nadzwyczajne.** Ogółem panuje opinja, że **dzisiejsze przemówienie p. Premjera stanowi poniekąd punkt zwrotny, kładący zdecydowanie kres dalszej akcji wywrotowej poszczególnych ugrupowań politycznych.**

* * *

Kraków, 26. 6. (PAT) W dniu dzisiejszym na polecenie władz zostali **odstawieni do miejsca odosobnienia w Berezie dr. Władysław Mech, wiceprezes zarządu wojewódzkiego i prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego w Nowym Targu oraz Franciszek Jelenkiewicz, wiceprezes zarządu wojewódzkiego i wiceprezes zarządu okręg. Stron. Narodowego w Krakowie.**

Wysokie odznaczenie

J. E. ks. biskupa dr. Okoniewskiego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 27 czerwca 1936 r. **za wybitne zasługi 10-letniej pracy biskupiej, zaliczył Jego Ekscelencję ks. dr. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego, biskupa chełmińskiego w Pelplinie, w poczet Kawalerów Orderu Odrodzenia Polski, nadając Mu odznaki Wielkiej Wstęgi tegoż Orderu.**

W związku z powyższem p. **Wojewoda Pomorski St. Kirtiklis** w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podczas uroczystości jubileuszowych Colegium Marianum w dniu dzisiejszym wręczy odznaki Orderu Jego Ekscelencji.

Walka z bandą Doboszyńskiego

Jeden z członków bandy zabity

Kraków, 26. 6. (PAT) Patrolujące oddziały policji natknęły się dziś rano **w okolicy Zubrzycy** pow. nowotarskiego na **resztki bandy dywersyjnej Doboszyńskiego.** Pomiędzy policją a uzbrojoną bandą wywiązała się **strzelanina. Jeden z dywersantów Machno Józef został zabity.** Energiczny pościg za resztą bandy dywersantów trwa.

Katastrofa samochodu z 10 księżmi pod Włocławkiem

(o) **Włocławek,** 26. 6. (Tel. wł.) Dzisiaj wydarzyła się pod Włocławkiem **katastrofa samochodu, którym jechało 10 księży.** Samochód wywrócił się. Z pośród pasażerów **3 księży** odwieziono **w stanie bardzo ciężkim** do szpitala.

„Dziś pracujemy na Fundusz Obrony Narodowej"

Patrjotyczny czyn robotników cukrowni w Chełmży — Blisko 2000 zł przekazali na F. O. N.

Jak się dowiadujemy, 353 pracowników cukrowni w Chełmży uchwaliło w myśl hasła, rzuconego przez naczelnego wodza gen. Śmigłego-Rydza **zaofiarować jeden dzień pracy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.**

Uchwałę tę pracownicy cukrowni **zrealizowali wczoraj, dn. 26. b. m.** Na znak, że w dniu tym załoga pracuje na tak patrjotyczny cel, wywieszono u bramy wejściowej przedsiębiorstwa duży transparent, udekorowany zielenią i barwami narodowemi z nast. napisem:

„Dziś pracujemy na Fundusz Obrony Narodowej".

Te doniosłe wydarzenie w życiu pracowników cukrowni zostało uświęcone wczoraj w czasie przerwy obiadowej **uroczystem zebraniem załogi** z p. dyr. Makowieckim na czele, na które przybył p. **starosta powiatowy Bruniewski.**

Po przemówieniach przedstawicieli robotników zabrał głos p. starosta **Bruniewski, dziękując pracownikom za ich wysoce patrjotyczną ofiarę i stwierdzając, iż ofiara ta złożona w najszlachetniejszej jej formie, bo z pracy robotnika polskiego, przyczynia się z jednej strony do zasilenia Funduszu Obrony Narodowej, z drugiej zaś wykazuje najistotniejszy związek duchowy między społeczeństwem a Armją Narodową.**

Dłuższe swe przemówienie zakończył p. starosta wzniesieniem okrzyku na cześć najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych Prezydenta Rzplitej, naczelnego wodza i Armji, który to okrzyk zebrani podchwycili z entuzjazmem, odśpiewując następnie hymn narodowy.

Równowartość jednego dnia pracy, ofiarowanego przez pracowników cukrowni **w kwocie 1.953 zł,** przekazana została Powiatowemu Komitetowi Funduszu Obrony Narodowej.

* * *

Na najwyższe uznanie zasługuje ten przykład pracownika polskiego, który mimo ciężkiego położenia materjalnego **nie szczędzi ofiar na zapewnienie Ojczyźnie niepodległości.**

Wdowi grosz robotnika niechaj **będzie przykładem** dla tych, którym powodzi się lepiej!

Do powyższej wiadomości należy nadmienić, że Cukrownia chełmżyńska w zrozumieniu obywatelskiego obowiązku pomocy biednym, oddaje do dyspozycji Zarządu Miasta 2.000 zł. tygodniowo, celem zatrudnienia bezrobotnych, jako specjalną, dobrowolną dotację. Mimo to, iż zatrudnia znaczną ilość robotników bo aż 333, **co jest** znacznie ponad normę potrzebną, dla **wykonania zwykłego corocznego remontu.**

Polska za zniesieniem sankcyj przeciw Włochom

Pismo min. Becka do przewodniczącego Rady Ligi Narodów stwierdza niepowodzenie akcji Ligi Narodów

Genewa 26. 6. (PAT). Obrady genewskie zainaugurowało dzisiaj **posiedzenie Rady Ligi Narodów.** Sesja Rady odbyła się jeszcze **w starym gmachu sekretarjatu Ligi Narodów.** W istocie rzeczy Rada nie ma na obecnej sesji **żadnego materjału politycznie doniosłego i cała uwaga skupiona jest na sesji Zgromadzenia Ligi Narodów,** które zbierze się we **wtorek.**

Min. Beck, wobec tego, że **posiedzenie publiczne Rady się nie odbędzie, przesłał przewodniczącemu Rady pismo rządu polskiego o stanowisku Polski w sprawie sankcyj.**

W piśmie tem min. Beck stwierdza, że wspólny wysiłek państw, należących do Ligi, w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego. **Zakończony się zbiorowem niepowodzeniem.** Zarządzenia wspólne nie osiągnęły **swego celu** i okazawszy się nieskutecznemi, stały się niepotrzebne. Jeżeli pomimo to sankcje zostałyby utrzymane, to nabrałyby one, zdaniem rządu polskiego, **Charakteru karnego,** co wykraczałoby poza art. 16 paktu. **Wszystkie te motywy od pewnego czasu skłaniały rząd polski do poglądu, że zarządzenia, które powziął, straciły swoją rację istnienia. Rząd polski wstrzymywał się jednak aż do chwili obecnej ze zniesieniem tych zarządzeń ze względu na innych członków Rady. Rząd polski uważa jednak, że nadeszła chwila zawiadomienia innych członków Rady o swej decyzji zniesienia zarządzeń.** Min. Beck oświadcza, że to **niepowodzenie akcji zbiorowej nie osłabi woli rządu polskiego do brania udziału we wszystkich wysiłkach Ligi Narodów, jako narzędzia współpracy międzynarodowej.**

Wyrok w procesie o zajścia w Przytyku

35 oskarżonych skazanych na wysokie kary więzienia

Radom, 26. 6. (PAT) Dziś o godz. 17,30 **Sąd Okręgowy w Radomiu wydał wyrok w procesie przytyckim.** Na mocy tego wyroku osk. **Leska** skazany został na **8 lat więzienia. Luzor Kirszenzweig na 6 lat. Icek Frydman na 5 lat, Zarychta Szczepan na 1 rok, Kacperski Wacław na 1 rok, J. Pytlewski na 1 rok,** oraz dalszych 29 oskarżonych na kary od 6—10 miesięcy więzienia.

Uniewinnionych zostało 21 oskarżonych.

ANTONI MARCZYŃSKI

12)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Czy nie masz nic przeciwko temu?

— Nie, droga ciociu; przeciwnie, jestem ci serdecznie wdzięczny, że opiekujesz się moją żoną... Ach, nie macie pojęcia, jak mnie jej dzisiejsze omdlenie zaniepokoi, jak mnie martwi...

Wyglądał rzeczywiście na zmartwionego. Westchnął, posmutniał, przestał rozmawiać z Lidją, ale w chwilę później mrugnął na nią wesoło i otrzymał nawzajem porozumiewawcze spojrzenie. Było to zrobione tak dyskretnie, że tych „optycznych depesz“ nie powinien był zauważyć nikt. A jednak...

Po kolacji Michał ofiarował się odprowadzić do domu Marskiego, bowiem chciał z nim pomówić o owej „amerykańskiej“ siostrze Jana Boltona, Anieli, o której zarówno Ludwik, jak i Dornowie, czy Dorazilowie, a nawet poczciwa Elżbieta wyrażali się z przekąsem, potwarzając aż do znudzenia, że cała rodzina wyparła się jej i nigdy z nią nie utrzymywała stosunków.

— Niewiele będę mógł panu powiedzieć, — zaczął administrator jeleniowskiego klucza. — Wiem tylko tyle, że pani Aniela mieszka w Chicago i że mój chlebodawca ją utrzymywał od niepamiętnych lat.

— Bardzo to pięknie świadczy o moim wujaszku, — (Michał zdążył już uwierzyć w to, iż jest krewnym Jana Boltona) — że, gdy cała rodzina uparcie bojkotowała tę Anielę, on nietylko nie zerwał z nią stosunków, ale jeszcze pomagał jej finansowo.

— Lecz wkońcu również z nią zerwał.

— Co pan mówi! Dlaczego? Jakże to było?

— Tak było, że regularnie co miesiąc posyłało się jej pięćset złotych i nieboszczyk Jan Bolton sam zawsze pamiętał o terminie. Ostatnio przekazywałem pieniądze pierwszego lutego, więc na pierwszego marca patrzała się jej następna rata. Nadszedł pierwszy, a wuj pański nic, ani słowa. „Zapomniał“, pomyślałem sobie, „nareszcie raz zapomniał“. Napomknąłem więc w rozmowie o marcowej racie, a ten jak nie huknie na mnie!

— Zwymyślał pana?

— Pytanie!... On się ze słowami nie liczył nigdy, więc początkowo nie byłem zaskoczony jego wybuchem. Lecz po chwili zmiarkowałem, że musiało zajść coś poważniejszego, że ta siostrunia weszła mu za skórę bardzo głęboko. Przez dobre pół godziny klął i...

— Na nią?

— Czy na nią? Hm, tego dziś nie pamiętam; przecież zgórą dwa miesiące upłynęły od tej chwili... Ale utknęło mi w pamięci jedno zdanie.

— Mianowicie?

— Mianowicie: „dość długo mnie oszukiwano“.

— Oszukiwano?! Czy napewno tak powiedział?

— Napewno. Nawet kilka razy powtórzył te słowa, jak również swoją groźbę, że zwolni mnie natychmiast z posady, jeżeli ośmielę się kiedykolwiek wspomnieć mu o przekazach do Chicago, o tych, jak się wyraził, „haniebnie wyłudzonych pieniądzach“.

— „Haniebnie wyłudzonych pieniądzach“!... Ciekawe... bardzo ciekawe!... A jakże pani Aniela zareagowała na to nagłe wstrzymanie wypłaty jej „apanaży“? Czy pisała? Depeszowała?

— Nie. Od tej chwili przestała pisać.

— Skąd pan wie o tem? Może pisała.

— Nie, młody człowieku. Pocztę z miasta przywozi zawsze Mateusz i mnie ją doręcza, gdyż ja zawsze załatwiam całą korespondencję...

— Prócz prywatnej.

— Oczywiście. Listy prywatne adresowane do Jana Boltona odsyłałem mu do pałacu, niemniej każdy taki kawałek musiał przejść przez moje ręce. I, o ile dawniej co kilka tygodni był list z Chicago, o tyle, powtarzam, od lutego nie przyszło stamtąd nic więcej. Napewno!

— Jednem słowem, — rzekł Michał żartobliwie, — w lutym bieżącego roku nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych.

— Tak, ale dlaczego?

— Dlatego, że Jan Bolton stwierdził, iż „oszukiwano go“.

— To znaczy?

— Ba, żeby wiedzieć co to znaczy, trzebaby wpierw przejrzeć ostatnie listy Anieli Bolton z Chicago.

— Jakto, Bolton? Pani Aniela po mężu nazywa się Pawley.

— Ach, więc ona nie jest starą panną... Dlaczego jednak mąż nie łoży na jej utrzymanie, tylko... Czy on ją może porzucił?

— Nazawsze; umarł jeszcze przed Wojną Światową.

— Uchum... Czy Aniela Pawley ma dzieci?

— Jedno, o ile mi wiadomo...

Tak rozmawiając szli żwawo, bo z góry i po czterdziesto-minutowym marszu dotarli do leśniczówki.

— Oto moja rezydencja, — rzekł Marski, odmykając kluczem furtkę małego ogródka, okalającego drewniany domek. — Czy nie napije się pan ze mną herbaty? A może woli pan koniak?

— Panie Marski, zaczynam nabierać respektu dla pańskiej intuicji. Ale, ale... która to godzina?

— Trzy na dziesiątą.

— No, to mamy czasu huk; chcę być w pałacu zpowrotem o północy.

— — — — — — — —

Magdalena Dorn obudziła się w siódmych potach. Od samego wieczora trapiły ją męczące sny, a najgorszy z nich był ostatni. Śniło się jej, że jakiś zamaskowany drab zepchnął Lidję z wysokiej skały. Widziała tę scenę z denerwującą wyrazistością, widziała wykrzywioną z przerażenia twarz córki spadającej w przepaść, słyszała jej przeraźliwy krzyk.

— Idjotyczny sen, — szepnęła się. — Zbyt dużo zjadłam na kolację, to z tego, — przypuszczała.

Poprawiła sobie poduszki, ale nie mogła zasnąć; niewytłumaczony lęk ścisnął jej serce. Leżąc w ciemnościach zaczęła nadsłuchiwać. Pragnęła posłyszeć oddech córki, śpiącej na sąsiedniem łóżku, lecz czekała na to napróżno. Wysunęła rękę w tę stronę. Czuła, że jeśli dotknie włosów Lidji i upewni się przez to, iż nie jest sama w tej dużej komnacie, to uspokoi się natychmiast. Ale dłoń jej nie znalazła tego, czego szukała.

— Lidjo!

W tej chwili stary zegar w hallu zaczął wybijać godzinę. Naliczyła uderzeń dwanaście. Była północ, „godzina duchów“.

— Lidjo! — powtórzyła głośniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Programy radjowe

Sobota, dnia 27 czerwca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 8.10 Aud. dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03—12.50 Muzyka lekka w wyk. Zespołu F. Raabego (z Poznania). 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.05—13.15 Dziennik południowy. 14.30 Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci z okazji święta p. t. „Człowiek za burtą“ — napisał Kazimierz Konarski. 16.05 Koncert solistów: Wykonawcy: Irena Danekówna (fort.) (Lwów), Stefan Terc (skrzypce) (Kraków). 16.50 „Błyskawiczna podróż na ORP „Burza“ — odczyt — wygł. Bohdan Pawłowicz (z Łodzi). 17.05 Nowości z płyt. 17.45 „Kredowe miasteczko“ — pogadanka — wygł. Wanda Dobaczewska (z Wilna). 18.50 Reportaż z portu Marynarki Wojennej na Oksywiu — wygł. St. Zadrożny. Tr. z Gdyni (przez Toruń). 19.05 Koncert w wykonaniu Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej (z Krakowa). 19.30 „Mozaika muzyczna“. Wykonawcy: Janiny Paszkowska (alt) i sekstet instrumentalny pod dyr. J. Gerta. 20.10 „Święto Morza“ przemówienie admirała Jerzego Świrskiego. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: „Zlot śpiewaków polskich z zagranicy“. 20.45—22.00 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej Koncertu Symfonicznego z udziałem Jana Kiepury. Dziennik wieczorny i Wiad. sport. ogólne. 22.00 „Pustelnik XX wieku“ — żart radjowy Jerzego Ostrowskiego. 22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń). 22.30—23.00 Programy lokalne. 23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie. 23.00—0.30 Program lokalny z Łodzi.

PROGRAM TORUŃSKI

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.03 Na dzieńdobry (płyty). 6.23—6.28 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 Parę informacyj. 12.55—13.05 „Letnie zajęcia w pasiece“ pog. roln. wygł. Stanisław Szydłowski. 15.30—15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18.00 „Nasz program“. 18.10 Muzyka polska (płyty). 18.25 Wiadomości społeczne. 18.30 Koncert reklamowy. 22.30—23.00 Muzyka z płyt.

ZAGRANICA

18.30 Budapeszt. „Zagadki muzyczne“ — koncert. 19.00 Moskwa (Kom.). „Rustan i Ludmiła“ — opera Glinki (fragm.). 19.20 Ryga. Koncert na otwarcie sezonu letniego na plaży ryskiej. 20.00 Budapeszt. „Od Offenbacha do Abrahama“ — koncert ork. 20.45 Radio Paris. „Salome“ — tragedja Wilde'a z muz. Mariotte'a. 20.45 Medjolan. „Le astuzie di Bertoldo“ — opera F. Trecate. 21.00 Bruksela flam. „Taniec o północy“ — operetka Komjati'ego. 22.35 Wiedeń. Pieśni Regera. 24.00 Berlin. Muzyka taneczna.

Niedziela, 28 czerwca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria“. 8,03 „Audycja dla wsi“. 9,50 Transmisja z placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie mszy polowej z okazji „Święta Morza“ i I-go Zjazdu śpiewaków polskich z kraju i zagranicy. Nabożeństwo celebrować będzie i kazanie wygłosi ks. dr. biskup polowy W. P. Józef Gawlina. Podczas nabożeństwa i po nabożeństwie śpiewać będą: Jan Kiepura oraz chóry pod kierunkiem prof. Wacława Lachmana. 12,03 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego i Albert Katz (wiolonczela) (z Wilna). W przerwie około godz. 13,15 „Wśród oceanów“ — fragment z książki p. t. „Rejs dokoła świata“ — Fryderyka Kulleschitza. 14,45 „W lesie i w tartaku“ (tr. z Wilna). 16,30 Transmisja ze Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji we Włodzimierzu Wołyńskim (przez Lwów). 17,00 „Pieśni morza“. 17,45 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne p. t. „Na morskich szańcach Rzeczypospolitej“ — napisał Janusz Stępowski. 18,30 Reportaż z pierwszego Zjazdu Kaszubów w Gdyni — wygł. St. Zadrożny (z Gdyni przez Toruń). 18,40 Koncert rozrywkowy z ogrodu rozgłośni krakowskiej. 20,25 „Nowości poetyckie“ — omówi Władysław Sebyła. 21,00 „Na wesołej lwowskiej fali“ p. t. „W Brzuchowicach na festynie“. 21,30 Recital wiolonczelowy Zofji Adamskiej. 22,00 Tr. ze Lwowa zakończenia meczu szczypiorniaka Rumunja—Polska (stille).

PROGRAM TORUŃSKI

9,00—9,50 Słynni artyści (płyty). 11,45—11,57 „Sylwetki zasłużonych działaczy na Pomorzu“ — „Antoni Abraham“ — pog. wygł. Teodor Bolduan. 15,30—16,30 „Dolce far niente“ w niedzielę (płyty).

ZAGRANICA

6,00 Hamburg. Koncert portowy.

Poniedziałek, 29 czerwca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę“. 8,03 „Audycja dla wsi“: 1) „O wystawie rolniczej w Frankfurcie“; 2) Muzyka; 3) Przysposobienie rolnicze — reportaż z kursów w Pawłowie przeprowadzi inż. Andrzej Miksiewicz (z Torunia). 9,00 Poranek muzyczny (ze Lwowa). 11,00 „Święto Morza w Gdyni“ (przez Toruń). Msza polowa na placu Grunwaldzkim pod Kamienną Górą. Nabożeństwo będzie celebrował i kazanie wygłosi biskup morski Okoniewski. Po nabożeństwie przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego oraz przemówienie p. wicepremjera inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego i przewodniczącego Głównego Komitetu Wykonawczego „Święta Morza“ p. min. Aleksandra Bobkowskiego. Sprawozdawca P. R.: Melchjor Wańkowicz. 12,30—13,00 Transmisja fragmentów uroczystości z Nowosielec pod Przeworskiem poświęcenia kopca ku czci wójta Pyrza. W czasie uroczystości przemówienie wygł. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Gen. Rydz-Śmigły. 13,00 Dalszy ciąg uroczystości „Święta Morza“ z Gdyni. Defilada. 15,00 „Morze w pieśni“ — w wyk. Tadeusza Łuczaja. 15,15 „W co się będziemy bawili“? — transm. z ogródka dziecięcego (z Wilna). 15,30 Koncert Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. 16,00 Koncert w wyk. Ork. Filh. Warszawskiej (z Ciechocinka przez Toruń). 16,45 „Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących“ — wygł. Marja Miłobędzka. 17,00 „Nasza Marynarka gra“ — koncert Orkiestry Marynarki Wojennej z Gdyni przez Toruń. W przerwie około godz. 17,40 przemówienie przewodniczącego Komitetu Obrony Morskiej, gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego z Gdyni przez Toruń. 19,00 Piosenki. 19,30 Poematy o morzu w muzyce fortepianowej. Wykonawca: Bolesław Woytowicz. 19,50 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 20,30 „Na morze“ — feljeton — wygł. Mieczysław Zydler. 21,00 Transmisja z sali Filharmonji Warszawskiej zakończenia Turnieju śpiewaczego i Zlotu śpiewaków polskich zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków Zagranicą. 22,05 Fragmenty z opery „Legenda Bałtyku“ Feliksa Nowowiejskiego. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R.

PROGRAM TORUŃSKI

14,00—14,30 „Wojsko idzie“ (płyty). 18,00 Pogadanka społeczna. 18,10 Mieczysław Karłowicz: Rapsodja litewska. 18,25 Życie kult.-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,30—18,50 Koncert reklamowy. 22,00—22,05 Wiadomości sportowe z Pomorza.

Wtorek, 30 czerwca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6,33 Gimnastyka. 6,50 Koncert orkiestry dętej 28 P. S. K. 12,03 Koncert w wyk. ork. F. Raabego (z Poznania): 16,45 „Skarby Polski“: „Polska tradycja bytu niepodległego“ — odczyt, wygł. red. Wincenty Rzymowski. 16.00 Kwintet salonowy Stefana Rachonia. 16,45 „Skarby Polski“ — odczyt. 17,00 „Pamięci Ottorino Respighi'ego“ (płyty). 17,50 „Mszyce i ich wrogowie“ — pogadanka. 19,00 Koncert solistów. 19,40 „Kanikuła“, słuchowisko na motywach wiejskich i przedmiejskich. Układ tekstu i motywów muzycznych Leona Schillera, opracowanie muzyczne Feliksa Rybickiego. 20,30 „Kwiatki z niwy przekładów“ — szkic literacki — wygłosi Wacław Rogowicz. 21,00 Koncert z płyt. 21,30 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 22,15 Muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

PROGRAM TORUŃSKI

6,03 „Na dzieńdobry“ (płyty). 12,55—13,05 „Skrzynka rolnicza“. 14,30—15,30 Z popularnych oper (płyty). 18,00 „Możliwości rozwoju przemysłu w Gdyni“ — pog. wygł. dr. Stefan Werner. 18,10 Z utworów Karola Szymanowskiego (płyty).

Spółdzielczość pomorska przy pracy

Walne zgromadzenie Zw. Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Toruniu

W dniu 25. VI. b. r. w „Dworze Artusa" odbyło się walne zgromadzenie Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-gospodarczych R. P. Okręgowego Związku w Toruniu. Zebranie zagaił i przewodniczył urzędujący prezes ks. Bolt, który na asesorów powołał p. Kijorę i p. Ciężyńskiego. Sekretarzował p. Jachimczyk z Ryńska.

Dłuższe przemówienie na temat zadań spółdzielczości wygłosił prezes Rady Głównej p. Seydlitz. Mówca podkreślił zasługi działaczy na polu spółdzielczem na Pomorzu, wskazując jednocześnie na ogromne znaczenie ruchu spółdzielczego w życiu gospodarczem Polski wogóle i Pomorza w szczególności. Zdaniem mówcy, połączenie poszczególnych organizacyj spółdzielczych w jeden Związek Okręgowy i stworzenie w ten sposób własnego centralnego ośrodka życia spółdzielczego przyczynić się powinno znakomicie do pobudzenia ruchu spółdzielczego i do odbudowy zaufania społeczeństwa do idei spółdzielczej. Kierownictwo dążyć powinno do tego, ażeby spółdzielczość na Pomorzu stała się pozytywnym czynnikiem społecznym i gospodarczym. Wskazał również na silny rozwój spółdzielczości niemieckiej na Pomorzu, która w ten sposób zorganizowała silną organizację gospodarczą. Obowiązkiem więc spółdzielczych działaczy pomorskich powinno być dążenie do stworzenia silnej spółdzielczości na ziemiach pomorskich. Przemówienie swoje prezes Seydlitz zakończył gorącym apelem, nawołującym do wytężonej pracy i wysiłku.

Zgodnie z porządkiem obrad odczytane zostały sprawozdania: 1) dyrektora Okręgowego Związku z działalności Związku i stanu spółdzielni; 2) Rady Okręgowego Związku; 3) komisji rewizyjnej. Referat na temat: „Rola spółdzielczości rolniczej w organizacji rynku wewnętrznego" wygłosił p. kierownik Edward Iwaszkiewicz.

Następnie odbyły się zebrania działów spółdzielni: kredytowych, mleczarskich i rolniczo-handlowych.

Po przerwie obiadowej o godz. 16 odbyło się plenarne posiedzenie. Głos zabierali nieliczni bardzo mówcy. Spokojne naogół i senne obrady zakłócone zostały wystąpieniami niektórych działaczy politycznych, którzy i na odcinku spółdzielczym starali się podkreślić ideologję polityczną własną, swego obozu, oczywiście z pod znaku Stronnictwa Narodowego.

Zebrani delegaci przyjęli uchwalone wnioski, które podamy w następnym numerze oraz uchwalili absolutorjum władzom Okręgu.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek p. mec. Kończala, domagający się potępienia treści artykułu a właściwie krótkiej notatki, jaka ukazała się w piśmie spółdzielczem „Zjednocześnie", omawiającej święto robotnicze z dn. 1 maja rb. Wniosek większością głosów został przyjęty.

Na delegatów na Walny Zjazd do Warszawy wybrani zostali pp. Kujawa i Dutkiewicz.

Udział w Zjeździe brało 96 delegatów, reprezentujących 70 spółdzielni oraz 4 delegatów z Centrali z Warszawy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący ks. Bolt zebranie zamknął.

Podkreślić należy, że w przemówieniu wstępnem ks. Bolt przywitał przedstawicieli władz, urzędów, instytucyj oraz podkreślił ogromną odpowiedzialność spółdzielczości przed Polską i przed społeczeństwem pomorskiem, że działaczy spółdzielczych czekają wysiłki olbrzymie, które podjąć muszą wszyscy w oparciu nie tylko na własne siły, lecz i na siły wszystkich czynników.

Przed zebraniem na intencję Zjazdu odprawione zostało nabożeństwo w kościele św. Jana.

Blaski i cienie spółdzielczości na Pomorzu

Streszczenie sprawozdania dyrektora za rok 1935, wygłoszonego na walnem zgromadzeniu w dniu 25 czerwca r. b.

Okręgowy Związek w Toruniu rozpoczął swoją działalność z dniem 1. 4. 1935 roku i przejął do końca grudnia 35 r. 89 spółdzielni ze Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, oraz 98 spółdzielni ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych w Toruniu. Na dzień dzisiejszy należy do Okręgowego Związku 201 spółdzielni.

Władze Okręgowe Związku zaakceptowały zaprojektowany budżet oraz plan pracy na rok 1935.

W roku 1935 nie wykonaliśmy przewidzianych rewizyj ustawowych w 73 spółdzielniach. Przy ogólnej liczbie 215 dojazdów, przeprowadziliśmy tylko w 120 spółdzielniach rewizje ustawowe, tak że 95 dojazdów, a przynajmniej większa część z nich, przypada na akcję pomocniczą Związku, prowadzoną dla przyspieszenia uporządkowania stanu finansowego i organizacyjnego spółdzielni.

Jeszcze w ciągu tego roku będziemy musieli przyjąć po 1 kandydacie na rewidenta do wydziału mleczarskiego i roln. handlowego. Z chwilą powiększenia województwa pomorskiego o 4 powiaty woj. poznańskiego i 4 pow. woj. warszawskiego, co podobno ma nastąpić od 1. 1. 37 r., ilość spółdzielni w naszym okręgu wzrośnie automatycznie **o ca 160,** co pozwoli na lepsze rozłożenie pracy okręgu, a tem samem umożliwi częściowe usunięcie omawianych trudności naszego Okręgu, który w stosunku do innych okręgów stoi na **ostatniem** miejscu co do ilości spółdzielni, ale pod względem siły finansowej wartości produkcji i obrotów handlowych już obecnie na 4 lub 5 miejscu.

Położenie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych ogólnie biorąc **raczej się pogorszyło** w ciągu 1935 roku, jak i w pierwszej połowie bieżącego roku. **Dobre spółdzielnie,** opierające swoją działalność przeważnie o kapitały miejscowe, **łatwiej znoszą** skutki ustawodawstwa rolnego i w okresie sprawozdawczym **powiększyły pogotowie kasowe** i nie odczuwają odpływu wkładów, wykazując przeważnie przyrost wkładów, w niektórych wypadkach nawet znaczny, — oraz prowadzą normalną działalność kredytową.

Prowadzone przez nas badania wykazały, że na ca 10 milj. skonwertowanych pożyczek rolniczych, **zamrożono przez konwersję 40 proc.** Mówiąc wyraźnie, gdyby nie konwersja, dłużnicy rolnicy byliby już spłacili względnie w najbliższym czasie, kwotę 4 milj. zł., co w wielkim stopniu ułatwiłoby sytuację tych spółdzielni. Dalszą trudność powoduje okoliczność, że spółdzielnie otrzymują wprawdzie na podstawie zawartych układów konwersyjnych akcepty Banku Akceptacyjnego, ale mogą je zużyć bez trudności tylko na wykup weksli tych samych dłużników w instytucjach redyskontowych. Natomiast nie mogą spółdzielnie uzyskać gotówkowego kredytu na podstawie akceptów Banku Akceptacyjnego.

Pozostaje do wyjaśnienia jeszcze kwestja, dlaczego w 17 Bankach Ludowych i w kilku Kasach Stefczyka sytuacja jest mimo to dobra. Mają one przecież prawie 6 milj. wkładów, a nie mają zaległości w wypłatach, przeciwnie, **obserwuje się wzrost wkładów.** Te spółdzielnie wypłaciły w ciągu roku ponad 1 miljon zł. wkładów, co jest normalnym objawem ruchu wkładów, ale ubytek został zastąpiony przypływem nowych wkładów, składanych przez innych wkładców. Pozatem dysponują te spódzielnie b. wysokim pogotowiem płatniczem w samej gotówce prawie 25 proc., czyli ca 1,5 milj. zł. Część tych spółdzielni opiera swoją działalność wyłącznie na kapitałach miejscowych, a pozostałe tylko w stosunkowo małym stopniu korzystały i korzystają z kredytów redyskontowych.

Z przedstawionego stanu wynika, **że** spółdzielnie jako ten ostatni kredytodawca, **najbardziej odczuwają cały ciężar ustawodawstwa rolniczego.**

Właśnie osadnicy, ponieważ stanowią najsłabszy odłam rolnictwa, potrzebują najbardziej pomocy i oparcia w spółdzielniach kredytowych, mleczarskich i rolniczo - handlowych, ale współpraca może tylko wtedy dać dobre rezultaty, o ile będzie się opierała o **wysoką moralność członków**

Ogólny przerób mleka w spółdzielniach mleczarskich należących do Okręgowego Związku, wykazuje wzrost za rok ub. wskutek zmniejszenia się opłacalności bezpośredniej dostawy mleka na rynek gdański, oraz wskutek zmniejszenia się zdolności konkurencyjnej śmietańczarni.

Położenie finansowe spółdzielni naogół było dobre z wyjątkiem kilku spółdzielni, **które nie przeprowadziły** jeszcze oddłużenia, a trudne swoje położenie finansowe zawdzięczają przedewszystkiem zbyt wielkim inwestycjom w latach dobrej konjunktury.

Drugiem ważnem zagadnieniem jest stworzenie różnic pomiędzy ceną masła dobrego i kiepskiego, przedewszystkiem przy eksporcie. Obecnie bowiem można eksportować różne gatunki masła i ma to skutek, że ceny na rynku światowym na nasze masło ustala masło najgorszego gatunku, czyli że za dobre masło otrzymujemy prawie taką samą cenę jak za masło gorsze.

Wprowadzenie standaryzacji jak również nowej ustawy mleczarskiej, będzie wymagało od kierownictwa mleczarń większego wysiłku dla utrzymania mleczarń na poziomie eksportowym. Wysiłki te mogą być skutecznie poparte przez ścisłą współpracę ze Związkiem Gospodarczym Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu, który w przyszłości będzie musiał spółdzielniom wydatniej pomagać przy poprawianiu jakości produkcji.

Dużo pracy czeka jeszcze Związek i organizacje rolnicze przy organizacji nowych spółdzielni mleczarskich na tych terenach, gdzie albo niema wcale spółdzielni, albo istnieją drobne i słabo płacące mleczarnie prywatne.

Stan spółdzielni rolniczo - handlowych, z których w naszym Związku mamy 14, jednak tylko 8 czynnych, naogół się nie pogorszył. Trzeba to tem silniej podkreślić bo przecież spółdzielnie rolniczo -handlowe dotąd żadnej właściwie pomocy nie otrzymały, a przeciwnie, ustawodawstwo rolnicze pogrążyło je jeszcze bardziej.

Obroty w roku 34-35 wzrosły tak w tonnach jak i złotych prawie o przeszło 10 proc. i w roku bieżącym, to jest 35-36, pozostaną mniejwięcej na tym samym poziomie. Świadczy to o wielkim wysiłku jeżeli się uwzględni, że właściwie tylko 5 spółdzielni posiada kapitał obrotowy, a pozostałe, kapitału obrotowego prawie że nie mają, pracując przedewszystkiem w oparciu o zaufanie klientów.

Dopiero po załatwieniu oddłużenia spółdzielni, co będzie wymagało wiele pracy zarówno od spółdzielni jak i Związku, będzie można rozpocząć realną i skuteczną pracę nad odbudową spółdzielczego aparatu rolniczo - handlowego.

Z kwestją zbytu trzody chlewnej, łączy się ściśle kwestja bekoniarni. Jestem przekonany, że ani spółdzielczość rolniczo-handlowa ani nawet mleczarska nie może dać rolnictwu takich korzyści, jakie mogłyby dać dobrze prowadzone **spółdzielcze bekoniarnie i dlatego będzie trzeba przystąpić do badania możliwości i na tym terenie.**

(Treść rezolucyj i uchwalonych wniosków zamieścimy w najbliższym numerze).

75 proc. zniżek kolejowych na Targi Gdyńskie

Niezależnie od zniżek kolejowych, jakie w tym roku Ministerstwo Komunikacji przyznało turystom na okres Święta Morza do Gdyni. będzie również przysługiwać w czasie od 25 czerwca do 15 lipca zniżka kolejowa w wysokości 75 procent w drodze powrotnej z Gdyni wszystkim tym, którzy zwiedzą w Gdyni Targi Gdyńskie (28 czerwca — 12 lipca). Karty uczestnictwa w cenie zł 2 są do nabycia we wszystkich oddziałach „Orbisu", „Wagons-Lits-Cook" i kolejowych oddziałach „Ruchu" na dworcach. **Karty uczestnictwa ważne są od 25 czerwca do 15 lipca.**

Dzień w Bydgoszczy

Sobota-Niedziela, dnia 27-28 czerwca

KALENDARZYK

Sobota, 27. 6.: Władysława Kr.
Niedziela, 28. 6.: Leona II. pap.
Poniedziałek, 29. 6.: Piotra i Pawła.
Wtorek, 30. 6.: Wsp. św. Pawła.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dn. 26 b. m. o godz. 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków —2,86 (3,03); Zawichost +1,29 (1,32); Warszawa +1,01 (1,02); Płock +0,87 (0,93); Toruń +1,01 (1,10); Fordon +1,05 (1,09); Chełmno +0,91 (0,96); Grudziądz +1,09 (1,13); Korzeniewo +1,23 (1,26); Piekło +0,57 (0,58); Tczew +0,53 (0,57); Einlage + 2,22 (2,16); Schiewenhorst +2,42 (2,44). Temperatura wody w Wiśle 18 (18).

Na bruku bydgoskim

— **Miesięczne bilety tramwajowe** nabywać można w biurze Tramwajów przy ul. Dr. Emila Warmińskiego 8 (pokój 1) w czasie od godz. 8—15 wzgl. w Bydgoskim Oddziale Polskiego Biura Podróży „Orbis" przy ul. Dworcowej 2, w czasie od godz. 9 do 19.

— **Ostrzeżenie.** Na szosie powiatowej Osowagóra — Wierzchucin — Obwodowo w km 0,0— 1.0 i 21,4—8 przystępuje się do odnawiania powłoki tłuczniowej, — wskutek czego ruch kołowy będzie na tym odcinku utrudniony. Poczas pracy utrzymywany będzie ruch kołowy na letnim torze. Prace potrwają od 30 czerwca do 12 lipca rb.

— **Związek Urzędników Miejskich** złożył 30 zł (trzydzieści) na Fundusz Obrony Narodowej zamiast kwiatów z okazji imienin p. prezydenta miasta Leona Barciszewskiego.

— **Słowarzyszenie Pań Miłosierdzia na Bielawkach** urządza w niedzielę, dnia 5 lipca rb. pod egidą prezeski sekcji niestałych dochodów p. Zagórskiej wycieczkę do Myślęcinka. Uczestnicy pojadą na żniwnych wozach. Bufet — jak zwykle — w zarządzie sekcji. Zbiórka uczestników przy torze przy ul. Gdańskiej o godz. 13,30.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Nieznani złodzieje włamali się onegdaj do mieszkania p. Marty Szymańskiej (Gdańska 57). Łupem złodziei padła większa ilość garderoby wartości 400 zł. Złodzieje uszli przez nikogo niezauważeni.

— **Zderzenie samochodów.** U zbiegu ulic Słowackiego i Libelta w Bydgoszczy zderzyły się wczoraj dwa samochody: auto kierowane przez p. Ottona Pyszkego (Libelta 30) z autem prowadzonem przez p. Aleksandra Achtela (Gdańska 57). Kierowcy wyszli z wypadku obronną ręką, jedynie obydwa samochody zostały lekko uszkodzone.

— **Niemiła przygoda mieszkańca stolicy w Bydgoszczy.** Mieszkaniec Warszawy p. Wiktor Bołgin (Nowy Świat 43) doniósł policji, iż w jednym z miejscowych lokali przy ul. Dworcowej okradziony został przez bufetową. Niejaka Stanisława S. zabrała warszawianinowi portmonetkę zawierającą 45 złotych

— **Jeszcze jedno oszustwo.** W numerze wczorajszym donosiliśmy o kilku oszustwach, które niby fala napłynęły w postaci doniesienień poszkodowanych do policji. W dniu wczorajszym władze policyjne powiadomione zostały o nowem oszustwie dokonanem na szkodę p. Franciszka Horki — (Śniadeckich 42) przez niejakiego Ryszarda J. Strata jaką poniósł p. H. jest stosunkowo niewielka i wynosi 19,50 zł.

— **Okradli rolnika.** Zam. w Trzeciewcu pod Bydgoszczą rolnik Stanisław Dybowski doniósł policji o kradzieży teczki z rewolwerem i szeregiem drobnych przedmiotów łacznej wartości 120 zł. Teczkę skradli nieznani sprawcy podczas postoju furmanki na jednej z ulic.

— **Ul. Hetmańska zamknięta dla ruchu kołowego.** Starostwo podaje do publicznej wiadomości, że spowodu naprawy głównego przewodu gazowego przy ul. Hetmańskiej zamyka się wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego na czas prowadzonych prac.

Zebrania — Odczyty

— **Motocyklowy Klub Zw. Strzeleckiego.** Nadzwyczajne walne zebranie K. M. Z. S. odbędzie się w czwartek, dnia 9 lipca b. r. o godz. 20 w lokalu Klubu przy ul. Marsz. Focha 39.

— **Przypominamy,** że zebranie Sekcji społeczno-charytatywnej Zjazdu Katolickiego odbędzie się w 2-gim dniu zjazdu (poniedziałek) od godz. 10—12 w auli Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej. Referaty wygłoszą p. sędzia A. Janowski p. t. „Rodzinna szkoła wychowania charytatywnego" i p. J. Konieczny, referent Instytutu „Caritas" w Poznaniu p. t. „Postulaty rodziny robotniczej w oparciu o encykliki papieskie". Po referatach uchwalenie rezolucji. Wszyscy członkowie organizacyj społecznych i charytatywnych jak i wszystkie osoby pracujące społecznie w pierwszym rzędzie są proszone o przybycie na zebranie sekcji społeczno-charytatywnej.

— **Towarzystwo oświatowe „Lech".** — Zbiórka w poniedziałek, dnia 29 bm. o godz. 7.30 rano na rogu ulic Dworcowej i Królowej Jadwigi celem wzięcia udziału w uroczystej Mszy św. na placu Piastowskim.

Pośrednictwo pocztowe na terenie regatowym w Łęgnowie

Dyrekcja Poczt i Telegrafów uruchamia w niedzielę, dnia 28 bm. podczas regat międzynarodowych w Łęgnowie na terenie regatowym pośrednictwo pocztowe telekomunikacyjne. Czynna również będzie poczta lotna na trybunach, tak, że wszelkim życzeniom publiczności będzie można zadośćuczy-

Bydgoszcz wita w swych murach XVI. Zjazd Katolicki

Stare mury Bydgoszczy przybrano odświętnie. Piękniej niż kiedykolwiek, z większym pietyzmem i nakładem pracy. Miasto zdobią dziesiątki i setki transparentów, setki girland — wzdłuż głównych ulic biegną malownicze szpalery chorągwi umocowanych na pionowych drążkach.

Piękny fronton Teatru Miejskiego zdobią łańcuchy girland. W zieleni ginie świątynia Klarysek — harmonijną dekoracją zachwyca oko, miejsce największych bydgoskich uroczystości, rynek Marszałka Piłsudskiego.

W godzinach wieczornych łuna bije wysoko nad miasto. Płoną tysiące lamp, jasne reflektory rzucają smugi nastrojowego światła na wiekową Farę, perli się przecudną gamą światłocieni i wszystkich kolorów tęczy woda szumiąca pod jazem na Brdzie. Z powodzi świateł różnobarwnych i wody wyłania się niby zjawa bajeczna, śliczna wysepka na rzece w śródmieściu.

Bydgoszcz jest piękna, piękniejsza niż kiedykolwiek.

Bydgoszcz przybrała szatę godową na powitanie dostojnego Zjazdu Katolickiego. Świadczy o tem wzniosły, dostojny i cichy, szary krzyż królujący z Pl. Wolności nad miastem...

O celu i znaczeniu Zjazdu Katolickiego, jaki obradować będzie w Bydgoszczy w dn. 28 i 29 bm. pisaliśmy już obszernie w poprzednich dniach i tygodniach. Dziś — w przeddzień Zjazdu podajemy tylko syntetycznie najważniejsze informacje zjazdowe:

Program Zjazdu jest następujący: niedziela 28 bm. — godz. 12 powitanie J. E. ks. kardynała prymasa Polski na Rynku im. Marsz. Piłsudskiego. Przemówienie powitalne wypowie prezydent miasta; godz. 12,30 — „Veni Creator" na intencję Zjazdu w kościele farnym; godzina 16 — otwarcie Zjazdu i I sesja obrad plenarnych w „Strzelnicy"; godz. 19 — akademja marjańska w gimn. Kopernika; godz. 21,30 — „Tajemnica mszy św.", misterjum Calderona na rynku Marsz. Piłsudskiego.

Poniedziałek, dn. 29 bm.: godz. 8 — suma pontyfikalna na pl. Piastowskim — celebruje J. E. ks. kardynał Prymas, kazanie wygłosi ks. sup. dr. Moska z Bydgoszczy; godz. 10—12 — obrady w sekcjach: kultury katolickiej, wychowania rodzinnego, społeczno-charytatywnej i młodzieży; godz. 12,30 — II sesja obrad plenarnych; godz. 16 — akt oskarowania rodzin N. S. P. J. przed pomnikiem na pl. Poznańskim; godz. 16,30 — pochód na rynek Marsz. Piłsudskiego i defilada przed J. E. ks. Prymasem i władzami; godz. 17,30 — „Te Deum" i błogosławieństwa Najśw. Sakramentu ze stopni kościoła Pojezuickiego.

Otwarcie wystawy sztuki religijnej i wystawy prasy i książki katolickiej odbyło się w dn. 26 bm. w gmachu gimn. im. Kopernika. Wystawy będą czynne w ciągu tygodnia — w czasie Zjazdu zwiedzanie bezpłatne.

W czasie Zjazdu Katolickiego odbędzie się w dn. 29 bm. o godz. 10 w auli Wojew. Zakładu dla Ociemniałych przy ul. Krasińskiego — zjazd głuchoniemych.

Telefony czynne w czasie trwania Zjazdu nr. nr.: 29—44 i 29—45 — biuro informacyjne na dworcu głównym; 29—46 — biuro inf. i oddział „Orbisu" przy rynku im. Marsz. Piłsudskiego; 29—47 — biuro prasowe w „Strzelnicy"; 29—48 — biuro inf. w „Strzelnicy"; 29—49 — biuro inf. w szkole im. Sienkiewicza (ul. Sobieskiego).

Hojny dar szczęśliwej K. K. O. pow. bydgoskiego na cele charytatywne

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu bydgoskiego w Bydgoszczy w okresie subskrypcji 3-proc. Pożyczki Premjowej — zakupiła większą ilość obligacyj.

Obywatelski ten czyn kasy komunalnej okazał się bardzo szczęśliwem pociągnięciem dyrektora K. K. O. p. **Florjana Jankowskiego.** Podczas ciągnień premjowych kasa **dwukrotnie wygrała poważne wygrane i to raz wygraną w sumie 200.000 zł.**

Po zapisaniu szczęśliwych tych wpływów na swoje dobro — K. K. O. powiatu bydgoskiego na skutek uchwały Rady Nadzorczej postanowiła udzielić ze swych funduszów kwotę **5.000 zł na budowę kościoła katolickiego w Brzozie pod Bydgoszczą, ponadto zaś 500 zł na wykończenie witraża w kościele w Solcu Kujawskim, oraz szereg dalszych kwot na cele charytatywne, religijne i społeczne.**

Piękny ten dar na tak pożyteczne cele świadczy najlepiej o tem, iż szczęśliwy los nader trafnie pokierował wygranemi, zasilając fundusze placówki pożytecznej, posiadającej pełne zrozumienie dla spraw społecznych i charytatywnych.

Zwłoki zaginionego chłopca znaleziono w Brdzie

Przed kilku dniami donosiliśmy o trzech pierwszych w b. roku w Bydgoszczy utonięciach.

M. in. pisaliśmy, iż zaginął zam. przy ul. Pomorskiej **15-letni Jan Wójcik,** który udał się w stronę elektrowni, z zamiarem wykąpania się. Gdy chłopiec wieczorem nie wrócił do domu zaniepokojona rodzina wszczęła poszukiwania, w rezultacie których młodszy brat zaginionego znalazł ubranie Jana Wójcika nad Brdą.

Ślad ten kazał przypuszczać, iż chłopiec znalazł śmierć w nurtach Brdy podczas kąpieli.

Tragiczne te przewidywania, jak okazało się to w dniu wczorajszym, polegały na prawdzie. Wczoraj Brda wyrzuciła zwłoki swej ofiary.

Zwiedzajmy wystawę „Mebel i Wnętrze"

Od szeregu lat żadna wystawa w Bydgoszczy nie cieszyła się takiem zainteresowaniem wszystkich sfer społeczeństwa, co obecna wystawa „Mebel i Wnętrze". Gdziekolwiek się znajdziesz, wszędzie do uszu twoich dochodzi pytanie: — **Czy był pan** już na wystawie „Mebel i Wnętrze"?

Najczęściej słyszy się odpowiedź twierdzącą i zaraz potem szereg komplementów, wypływających ze szczerego entuzjazmu.

Najważniejszem jednak jest to, że wystawa ma charakter pionierski, że propaguje w wielu wypadkach mebel i wnętrze — oryginalne, proste, nowoczesne, pełne elegancji i nowej zupełnie linji.

Dobrze się stało, że właśnie Bydgoszcz, główny ośrodek przemysłu drzewnego i meblarskiego w okresie, kiedy w całej Polsce rozpoczęło się dążenie do stworzenia nowoczesnego wnętrza, kiedy najpoważniejsi architekci i artyści projektują w meblarstwie nowy styl (grupa artystyczna „Ładu") i za pośrednictwem najpoważniejszych pism rozpisuje się poprostu subskrypcje na projekty mebla i wnętrza.

Nie dziw więc, że na każdym kroku z ust nietylko tubylców, ale i przyjezdnych o wystawie „Mebel i Wnętrze" słyszy się tyle ciepłych słów.

Wystawa „Mebel i Wnętrze" zasługuje w zupełności na to, aby się nią chlubić, przedstawia bowiem istotne wartości. Meble, malarstwo ścienne i artystyczne najpoważniejszych reprezentantów bydgoskiego ośrodka, szkło i porcelana, nowoczesne oświetlenie, radjo, książki, wszystko dostrojone, dostosowane — wpływa na estetyczne zadowolenie, na entuzjazm w stsounku do wystawy „Mebel i Wnetrze".

DYŻUR APTEK.

— **Dyżur lekarza kolejowego.** W niedzielę dyżuruje dr. Włodarczyk, ul. Poznańska 9, tel. 22-60, w dniu 2 bm. dr. Suwiński, ul. Cieszkowskiego 1, tel. 17-28.

— **W dniu 29 bm. dyżur pełnią:** Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 39-94 i Apteka pod Lwem, Grunwaldzka 37, tel. 31-91.

Tajemnice mszy świętej

Jeszcze w ostatniej chwili przypominamy, że w niedzielę dnia 28 bm. na Rynku Marsz. Piłsudskiego o godz. 9.30 wieczorem wystawione będzie wzniosłe widowisko P. Calderona p. t. **„Tajemnice mszy świętej".** Bilety wstępu w cenie **50 gr.** sprzedawać będą w dniu przedstawienia kasy umieszczone u wylotu ulic prowadzących do rynku od godz. 9 rano do godz. 21 bez przerwy. Z uwagi na potrzebę utrzymania całego programu Zjazdu Katolickiego w ramach oznaczonych godzin, oraz ze względu na uczestnictwo wysokich dostojników kościelnych i świeckich z Jego Eminencją Księdzem Prymasem i Panem Wojewodą na czele, uprasza się o punktualne przybycie na widowisko i zachowanie jak największej ciszy i porządku.

Ruch na Brdzie w dniu regat wioślarskich

Państwowy Zarząd Wodny w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że z powodu międzynarodowych regat w porcie wewnętrznym w Brdyujściu dnia 28 bm. wstrzymany będzie ruch żeglugowy na odcinku portu od godz. 8—21 dla parostatków, statków, motorówek, żaglówek, kajaków i łodzi wioślarskich nie biorących udziału w zawodach.

Przejazd parostatków pasażerskich może odbyć się do przystani w Łęgnowie w km. 3,2 a w koniecznym razie przejazdu do przystani w Brdyujściu, przejazd może się odbyć po stronie lewego brzegu portu z zachowaniem ostrożności w przejeździe celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków i nieczynienia przeszkód wytwarzaniem fali zawodnikom w regatach. Również zabrania się wystawiania na prawy brzeg portu wewnętrznego łodzi i kajaków.

Winni przekroczenia powyższych zarządzeń zostaną ukarani na podstawie obowiązujących przepisów.

Ostatnie 3 dni pobytu cyrku „Arena" w Bydgoszczy

Niezwykłe powodzenie naszych kuponów ulgowych

Coraz większem powodzeniem cieszy się olbrzymi cyrk „Arena" i z miejsca zdobywa naszą publiczność. W tym sezonie cyrk „Arena" (znany „Cyrk pod wodą"), zaprezentował rzeczywiście niebywały program, dotąd w Bydgoszczy niewidziany. Karkołomna jazda Indjan po schodach na rowerach, fenomenalny żongler, świetna grupa sześciu Chińczyków, światowy — niezrównany i jedyny w świecie śmiejący się Herkules, ogólnie zwany „Janningsem cyrku", słynny czarodziej, amerykańscy cowboje, znani polscy komicy, satyrycy, tresura rozmaitych zwierząt i wiele innych atrakcyj, słowem program, który trudno dokładnie opisać. Należy jeszcze zaznaczyć, że jest numerów dwadzieścia, a każdy z nich jest bezwątpienia atrakcją największych cyrków świata i daje publiczności mnóstwo emocyj, wrażeń i napięcia.

Cyrk „Arena" w najbliższych dniach opuszcza Bydgoszcz.

Mimo świetnych atrakcyj i związanych z tem kolosalnych kosztów, dyrekcja chcąc umożliwić wszystkim zobaczenie tego wyjątkowego programu, urządza na pożegnanie miłą niespodziankę — na wszystkie przedstawienia: Panie **bezpłatnie,** tj. każda osoba ma prawo wprowadzić jedną panią bezpłatnie, lub dwie panie (wzgl. dwoje dzieci, uczniów) wchodzą za jednym biletem.

Ponadto w dalszym ciągu są ważne nasze kupony ulgowe do cyrku „Arena", za okazaniem których przy nabyciu jednego normalnego biletu parterowego, Kasa Cyrku wydaje drugi bilet bezpłatnie.

Warto skorzystać z podwójnej okazji: ulgowego wstępu do cyrku „Arena" i zobaczyć niebywały, wyjątkowo piękny program.

„Biedaszyby" pod Bydgoszczą

Zwiedzamy oryginalny szyb kopalniany w Gościeradzu i zamarłe szyby dawnej kopalni węgla brunatnego

(Reportaż własny) **Bydgoszcz**, w czerwcu 1936 r.

Przechodzień, interesant, lub turysta, który zdążał kiedyś szosą w kierunku uroczego Koronowa położonego nad Brdą wśród wzgórz i zieleni łąk — z zainteresowaniem spojrzeć musiał na dziwne mury piwniczne, opuszczające się tuż przy szosie do ziemi. Kto postąpił kilka kroków wgłąb — zauważył, że dziwny, omurowany loch zniża się coraz bardziej i wreszcie ginie w niedostępnej cieśninie. W opuszczonym lochu widać ślady instalacji elektrycznej, stłuczone izolatory i kawałki kabla, po którym kiedyś spływał prąd do zimnych czeluści...

Dalsze rozglądanie się w pobliżu dziwnego lochu nasuwa coraz to inne przypuszczenia. Jeden z domów, w którym dziś mieszkają ludzie — przypomina jakąś fabrykę. Widoczny ze strony pola napis, starty już częściowo zębem czasu, głosi, że była to fabryka brykietów. Tuż obok znajduje się przystanek kolejki powiatowej, przystanek warunkowy noszący nazwę „Kopalnia".

KOPALNIA POD BOKIEM BYDGOSZCZY?

A jednak!

Niedawne to czasy, kiedy **w okolicach Bydgoszczy wydobywało się słynny ongiś węgiel brunatny.** Przed kilkunastu jeszcze laty w okolicy dymiły kominy, wznosiły się domy, w których pracowało zgórą 50 robotników. W zapomnianej dziś fabryczce, służącej teraz za mieszkanie — wyrabiano z miału węglowego brykiety.

Lat kilkanaście temu, w czerwcu 1908 r. zdarzył się wypadek, który niby fatum zaciążył nad ruchliwą placówką: pewnej nocy **woda zalała murowany szyb węglowy.** Od tej chwili zaczęły się niepowodzenia. Zbudowano na przestrzeni przeszło 1.000 m. kanał odwadniający, jednak wysiłek ten poszedł na marne: kanał zawalił się — szybu nie udało się uratować. Wydobywano więc węgiel z dwóch mniejszych, bocznych szybów, gdy... przyszły lata wojny. Po niej, zaniedbane ostatecznie, lecz zdatne jeszcze do użytku szyby przeszły w ręce polskie, a następnie wykupione zostały przez „geszefciarzy" przywykłych do prowadzenia gospodarki rabunkowej. Ci ostatni właściciele, po stwierdzeniu, że interes przestał być „interesem" dla nich — sprzedali urządzenia fabryki, wywożąc wszystko co tylko dało się z ziemi wyciągnąć... Kopalnia przestała istnieć. Zrównane z ziemią wejście do szybu zarosło trawą.

Przed trzema laty na miejscu jednego z dawnych szybów, w odległości około 2 km od przystanku kolejowego, nowy przedsiębiorca „dobrał się" do niewyeksploatowanego złoża węglowego. W pobliżu brzegu Brdy w Gościeradzu, były górnik p. Jarosz rozpoczął na nowo wydobywanie węgla na terenie należącym do włości posła na Sejm p. rtm. Dudzińskiego.

PRYMITYWNY SZYB CZYNNY CAŁY ROK

Na niezabudowanem polu wykopano prymitywny szybik, wiodący pochyło pod powierzchnię ziemi do około 20 m. głębokości. Loch wyłożono deskami. Codziennie rano do szybu tego wjeżdża na szynach lorka, która po załadowaniu węglem — wydobywana jest przez kilku robotników przy pomocy korby i liny. Wejście do podziemi ochrania nieporzorny schron sklecony z desek pokrytych słomą. Istny „biedaszyb"...

Prymitywne przedsiębiorstwo pracuje cały rok bez przerwy. Kilkunastu „domorosłych" górników pochodzących z naszych wsi podbydgoskich — wydobywa pod kierownictwem jedynego kwalifikowanego górnika z „domowej" kopalni po kilka, czy kilkanaście centnarów węgla brunatnego, który w przeważnej swej części wędruje do pieców pobliskich cegielni.

NIEMA KOKOSÓW, ALE KALKULUJE SIĘ...

Zagadujemy jednego — jedynego zresztą w tej chwili robotnika, znajdującego się na powierzchni.

— Czy się robota kalkuluje? A dyć owszem, jako tako. Wiele z tego niema, ale zawsze coś...

Centnar brunatnego węgla kosztuje około 50 gr. Robocizna pochłania przy tak nieskomplikowanych środkach „technicznych", jakie stoją do dyspozycji pracownikom — około 15 gr, drugie tyle, albo i więcej transport przez „polkie drogi", wreszcie 5, lub w szczęśliwym wypadku 10 gr przypada na rzecz przedsiębiorcy. Nie dziw też, że p. Jarosz nie robi kokosów, mimo, iż jest właścicielem... kopalni, notabene — kopalni węgla.

Interes groszowy, więc wyżyć z tego niełatwo. To też p. Jarosz pracuje nad zasadniczą zmianą celu produkcji. Zamierza w przyszłości wydobywać z węgla chemiczne składniki, które sprzedać można po cenach znacznie korzystniejszych.

W CZELUŚCIACH „DOMOWEJ" KOPALNI

Zwiedzenie prymitywnego szybu kopalnianego nie jest rzeczą łatwą dla... spacerowicza przybyłego raczej z przypadku, niżli z „wyrachowania" do kopalni. Niema w tym szybie instalacji elektrycznej, wentylacja jest również nienadzwyczajna, to też przywykli do tych warunków robotnicy zbyt długo w podziemiach wysiedzieć nie mogą.

— Jakieś tam gazy, proszę Pana — informuje mnie robotnik — duszno, jak w worku.

Po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów pod polami — szyb kończy się prostopadłym kanałem. Ten to kanał spełnia główną rolę wentylatora.

Małe to przedsiębiorstwo, najmniejsza bodaj kopalnia, położona w dodatku wśród pól, łąk i lasów, w okolicach w których nikt by się nie spodziewał jej istnienia — nie jest pozbawione swego egzotycznego uroku i romantyzmu.

Ta maleńka kopalnia to klasyczny w swoim rodzaju przykład dla ekonomistów. Istnienie jej dowodzi, iż wszędzie tam, gdzie znajdują się bogactwa naturalne, a do ewolucji pozostaje praca rąk ludzkich — wszędzie tam znajdują się warunki egzystencji dla ludzi. Bogactwa naturalne i praca — to dwa kardynalne warunki bytu ludzkiego. Byt ten może być cięższy, lub lżejszy, może być dniem 8-godzinnej pracy nowoczesnego robotnika, któremu z pomocą przyszły maszyny, lub może być znojnym dniem pracy człowieka zdanego na bezpośrednią walkę z uporem ziemi.

Małe to przedsiębiorstwo, egzotyczna w swym prymitywiźmie kopalnia węgla brunatnego pod Bydgoszczą jest — mimo wszystko — warsztatem pracy dla kilkunastu rąk, dla kilkunastu tych rąk, których dziesiątki i setki tysięcy daremnie czeka na pracę...

Cz. Kościelski.

Śmiejący się Herkules

łapie centnarowy granat i... zbiera oklaski

Nasza rozmówka z wesołym atletą którego podziwiały dwie półkule świata

Radość życia człowieka, jego pogoda duszy, humor, uśmiechy, nie są — jakby się to zdawało — jedynie i wyłącznie zależne od „ciężaru" jaki dana jednostka dźwiga na barkach, od tego jarzma życiowego.

Bo oto jest jeden taki, który codziennie wkłada, a raczej opuszcza z dość znacznej wysokości lśniący, ale potworne ciężki, 65-kilowy granat na swój muskularny kark i... śmieje się. Śmieje się i zbiera oklaski.

Niezwykłym tym egzemplarzem człowieka jest podziwiany już na obydwu półkulach żongler-akrobata-atleta Frank Eders.

Błyszczą światła reflektorów. Tysiące głów okala arenę cyrku. Oczy wpatrzone są w statecznego, dobrej sobie tuszy starszego pana, który podrzuca płynnemi ruchami w powietrze trzy duże, ciężkie kule żelazne. Starszy pan manipuluje niemi, jakgdyby miał w swych dłoniach piłki gumowe. W tysiącach oczu wyczytać można podziw. Po chwili tęgi jegomość w miejsce ciężkich kul bierze do rąk maleńkie piłeczki i wykonuje niemi ten sam „numer" z miną poważną i skupioną. A publiczność naprzemian znów zanosi się od śmiechu. Śmiech przychodzi tak sam z siebie.

Sympatyczny olbrzym odrzuca piłki i do rąk bierze 65-kilowy granat. Rzuca nim jak piłeczką. Z tym samym uśmiechem, jak poprzednio. Kładzie ciężki wał żelaza na jedno ramię wagi, przypominającej huśtawkę dla dzieci, cofa się o kilka kroków i nie przestając się uśmiechać — z siłą furji skacze całym swym ciężarem na przeciwległe ramię dźwigni. Granat wylatuje wnęki, jak kamień z procy. Stłumiony okrzyk wyrywa się z piersi widzów, chwila skupienia, dreszcz emocji i — zrywa się burza oklasków. Starszawy pan z matematycznem obliczeniem i precyzją automatu staje w miejscu upadku granatu, „łapiąc" go na barkach.

A przez ten czas uśmiech nie zstępuje z twarzy atlety.

Wiele jeszcze numerów następuje po popisie Franka Edersa, przed oczyma widzów przesuwają się coraz to inne obrazy wyrywające z ust okrzyki podziwu, jednak po opuszczeniu cyrku — dziwnie jakoś tkwi w pamięci uśmiechnięty atleta.

Wdajemy się z „śmiejącym się Herkulesem" — jak go nazywają, w pogawędkę. Eders jest wiedeńczykiem. Ma w stolicy naddunajskiej swój dom, auto sportowe, rodzinę.

Od 22 lat zachwyca swoim oryginalnym numerem publiczność obydwóch półkul świata. Nie był „tylko" jeszcze w Japonji i Chinach. Eders zwany jest również „Janningsem z variete i cyrku". Bo też żywo przypomina swą rubasznością sławnego „Nerona". Najczęściej i najchętniej występuje Eders na scenach. Namioty cyrkowe mniej go nęcą. Ostatnio przez osiem lat bawił na scenach zachodnich stolic Europy, aż wreszcie... znowu zawędrował pod namiot.

Eders pracuje 8 miesięcy co roku, resztę zaś czasu spędza w ulubionym Wiedniu. Na wspomnienie swego rodzinnego miasta ożywia się jeszcze bardziej.

— Zna Pan Wiedeń? — zapytuje prawdziwie „z wiedeńska".

Eders pochodzi z rodziny, która nie entuzjazmowała się nigdy zbytnio sceną i areną cyrkową... Frank — od wczesnej młodości zetknął się ze sceną, dokąd sprowadziły go niekończące się sukcesy lekko-atletyczne, a następnie atletyczne. Od ewolucyj na drążku i pierwszych popisów na pierwszych motocyklach (w r. 1906) przeszedł do swego numeru, który przyniósł mu sławę.

Śmiejący się Herkules ma już 56 lat i... coraz częściej wyjeżdża do Wiednia. Ostatecznie — chociaż z uśmiechem na ustach, przecież nie łatwo zarabia na chleb codzienny.

Jannings z variete zawdzięcza — jak twierdzi — swoje zdrowie i siłę sportom, a w szczególności pływaniu i lekkiej-atletyce, gimnastyce. Przedewszystkiem jednak pływaniu.

Zawsze i przy każdej okazji się kąpie. Nawet obecnie, zaledwie cyrk rozbił namioty, już wyweszył najlepsze miejsce do użycia kąpieli.

Tylko narazie nie może zbyt długo przebywać na plaży — narzeka. Słońce zbyt mocno przypieka. Łatwo się opalić... na czerwono, a taka centnarowa kula „ciągnie" proszę państwa...

— Aber das macht gut! — kończy wspominając z uśmiechem przyjemność kąpieli i pływania. To „robi" dobrze...

(Czek.)

Ćwiczenia polowe Związku Powstańców i Wojaków i Zw. Rezerwistów w Bydgoszczy

W dniu 21 bm. odbyły się polowe ćwiczenia obu bratnich organizacyj, zrzeszających w swoich szeregach rezerwistów Armji Polskiej. Ćwiczenia odbyły się w dniu uroczyście w Bydgoszczy obchodzonego dnia „Święta Morza", Komenda Federacji, zarządzając na ten dzień ćwiczenia polowe, po osi marszu Bydgoszcz — Myślęcinek — Osielsk — Boruwno — Dobrcz zamierzała dobitnie zadokumentować nasze przywiązanie do morza.

Ćwiczenia rozpoczęły się zbiórką o godz. 6 rano w koszadach 62 pp., gdzie po umundurowaniu i uzbrojeniu komendant Federacji, P. Z. O. O. por. rez. **Bessert** złożył raport Komendantowi Obwodowemu p. mjr. **Parczyńskiemu,** który dokonał przeglądu oddziałów. Żołnierskie: „czołem rezerwiści", „czołem Powstańcy i Wojacy" spotkało się z potężnym i gromkiem okrzykiem: „czołem panie majorze".

Po zdaniu raportu bataljon wyruszył na stanowisko wyjściowe ćwiczeń. Po krótkiem omówieniu założenia przez d-cę strony niebieskiej ppor. rez. **Pilaczyńskiego,** kompanje wyruszyły w myśl rozkazu w marszu ubezpieczonym w kierunku Osielska — Boruwna.

Z drugiej strony wyruszyła z m. Dobrcz strona czerwona pod dowództwem ppor. rez. **Latosa.**

W ćwiczeniach brali udział: kpt. **Lindner,** jako Komendant P. W., prezes związku rezerwistów por. rez. **Szlenk** i prezes Powst. i Woj. ppor. rez. **Bartnicki.** Dowódcami kompanji byli ppor. rez. **Stachowski,** ppor. rez. **Szwed** i podchor. rez. **Bukczyński.**

Zapał, jaki panował w szeregach ćwiczących, był jaskrawym dowodem patrjotycznych uczuć naszych rezerwistów i powstańców, oraz świadectwem moralnej siły i tężyzny narodu i gotowości bojowej rezerw.

Ćwiczenia rozpoczęły się wysłuchaniem mszy św. i to przez stronę czerwoną w m. Dobrcz, gdzie ks. kanonik proboszcz parafji zarządził wcześniejsze odprawienie mszy św. Strona niebieska wysłuchała sumy w czasie ubezpieczonego postoju w Osielsku, gdzie doskonała orkiestra Powstańców i Wojaków wykonała cały szereg pieśni kościelnych.

Po zakończeniu ćwiczeń odbył się wspólny obiad polowy na skraju północnym lasu w m. Niwy. Obiad ten umożliwiła ofiarność Cechu Piekarzy i firm: Bacon-Export Gniezno, Export Bakon Nakło, J. Haeusler Bydgoszcz, firmy Schlaak i Dąbrowski z Bydgoszczy, Browaru Obywatelskiego z Myślęcinka i przychylne ustosunkowanie się prezydenta miasta, który umożliwił przewiezienie obiadu na plac ćwiczeń, oraz dzięki przychylności dowódcy 62 pp., który zarządził ugotowanie smacznego obiadu w kuchni pułkowej.

Wyekwipowanie dla kilkuset ludzi dostarczyły staraniem komendy P. W. 62 i 61 pp. W godzinach wieczornych wróciły oddziały w doskonałym humorze i w dobrej formie do Bydgoszczy z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Na podkreślenie zasługuje gorliwość i zapał wszystkich ćwiczących, a zwłaszcza starszych wiekiem z których jeden 63-letni powstaniec p. Wiedyński ćwiczył z takim zapałem, że nie ustępował w niczem nawet najmłodszym.

Udatny przebieg całego ćwiczenia zawdzięczać należy nawskroś żołnierskiemu zachowaniu się wszystkich ćwiczących, jak również d-com stron i poszczególnych oddziałów, którzy z całą dokładnością i w ściśle wyznaczonym czasie wykonali otrzymane z Komendy Federacji rozkazy. Również trudna i mozolna (z uwagi na brak środków lokomocji) rola rozjemców przyczyniła się do zupełnie poprawnego wykonania zadań.

Na drodze powrotnej w Myślęcinku córeczka powstańca Żuchelkowska wręczyła bukiet kwiatów Komendantowi Federacji por. rez. Bessertowi.

OGŁOSZENIE.

Podaję do wiadomości, że w związku z XVI Zjazdem Katolickim w Bydgoszczy cenę biletu za pojedyńczy przejazd tramwajem w niedzielę, dnia 28 i poniedziałek, dnia 29 czerwca 1936 r. obniża się dla wszystkich bez wyjątku pasażerów na 10 groszy. 3965

Zarząd Miejski w Bydgoszczy — Tramwaje.
Zlecenie Nr. 819/8.

Zawiadamiamy, że na mocy uchwały Koła Adwokatów z dnia 23 czerwca 1936 r.

WSZYSTKIE KANCELARJE ADWOKACKIE

w czasie od 1 lipca do 1 września 1936 r. czynne będą wyłącznie od g. 8-ej do 15-ej bez przerwy

Koło Adwokatów w Bydgoszczy. 3967

Sygnatura: Km. VII. 18/35. 1108/36. 3964

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII. Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 30 czerwca 1936 r. o godz. 12 w Bydgoszczy, ul. Nakielska nr. 129 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z gryzarki (Horizontalborwerk) marki Meinel, Halle a. S. oraz 2 tokarek, oszacowanych na łączną sumę 9,000,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 26 czerwca 1936 r.

(—) St. Kapuściński, komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy.
Zlecenie Nr. 151/8/K.

Km. 214/36. 3985

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 1 lipca 1936 r. o godz. 9-tej sprzedawać będę w Tczewie przy ul. Mickiewicza nr. 4 trzy szafy kuchenne, oszacowane na łączną sumę 240,— zł.

(—) Szwemiński, komornik Sądu Grodzkiego rewiru II.

GDYNIA - GDAŃSK - SOPOTY - JURATA - JASTARNIA

Nasi Czytelnicy uczęszczają do następujących lokali:

LICYTACJA.

Urząd Celny w Gdyni będzie sprzedawał w drodze publicznego przetargu:

a) dnia 20 lipca br. o godz. 10-tej, a w razie niedojścia do skutku powtórnie dnia 3 sierpnia br. o tej samej porze towary skonfiskowane i zdeponowane, jako to: konserwy rybne, owocowe, artykuły kolonjalne, galanteryjne, odzież, obuwie, zabawki dziecięce itp. wszystko w drobnych ilościach;

b) dnia 27 lipca br. o godz. 10-tej, a w razie niedojścia do skutku powtórnie dnia 10 sierpnia br. o tej samej porze towary, od których nie uiszczono w przepisanym terminie należności celnych, jako to: wszelkiego rodzaju artykuły kolonjaine, przetwory chemiczne, tłuszcze roślinne, maszyny i części maszyn, skóry surowe i t. p.

Przetarg towarów wymienionych pod a) odbędzie się w pokoju nr. 59 w Głównym Urzędzie Celnym przy ul. Rotterdamskiej, natomiast osoby reflektujące na kupno towarów wymienionych pod b) winny zgłosić się w wyznaczonym terminie w magazynie firmy „Pantarei".

W razie braku reflektantów w tym magazynie i o wyznaczonej porze, uważać się będzie licytację za niedoszłą do skutku.

Bliższe dane o rodzaju towarów, cenie wywoławczej i warunkach sprzedaży zostaną podane w szczegółowych wykazach, wywieszonych w Urzędzie Celnym na trzy dni przed licytacją.

Nadmienia się, że towary wymienione pod a) mogą być sprzedane bez żadnego ograniczenia, za wyjątkiem broni na zakup której wymagane jest pozwolenie władzy administracyjnej I. instancji, natomiast większość towarów wymienionych pod b) może być sprzedana pod warunkiem przedłożenia pozwolenia przywozu Min. Przemysłu i Handlu, względnie pod warunkiem powrotnego wywozu zagranicę.

Ostatni warunek dotyczy również towarów pochodzenia włoskiego.

W razie wywiezienia zakupionego towaru zagranicę Urząd Celny zwraca nabywcy należności celne.

Ponadto zaznacza się, że odbiorcom towarów wym. pod b) przysługuje prawo wykupienia ich do dnia licytacji.

Naczelnik Urzędu Celnego.

Zl. 316. 3750

OBWIESZCZENIE.

Dnia 8 lipca 1936 r. o godz. 9-tej w Chełmnie będę sprzedawał następujące przedmioty: 1 szafę bibljoteczną, 1 zegar stojący, 1 kuchnię kompletną, 1 stół okrągły (duży). Zbiórka reflektantów w mojem biurze. 3924

(—) Kwiatkowski, Komornik Sądu Grodzkiego.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 30 czerwca 1936 r. o godz. 9-tej sprzedane będą w składnicy Urzędu Skarbowego przy ul. Starowiejskiej nr. 50 za gotówkę najwięcej dającemu: 1 szafa dębowa z lustrem, umywalnia z płytą marmurową, 2 stoliczki nocne, 4 obrazki olejne, 20 par różnych bucików, karabinek 6 mm ,skóra na podeszwy, skóra na cholewki, 2 obrusy i serwetki.

Urząd Skarbowy w Gdyni.

Zl. 319. 3875

Export Bacon
Oskar Robinson
Fabryki Bekonów

Centrala w Bydgoszczy

3846Bk **ulica Jagiellońska 2. - Telefon 3797.**

GDYNIA

Polecamy następujące firmy:

ARTYKUŁY BIUROWE, piśmienne, pocztówki, karty do gry. Wieczne pióra Waterman Parker, Pelikan, Montblanc. Dostawy do urzędów i biur
ADAM TOMASZEWSKI
ulica Świętojańska 44. Telefon 10-55
filja ul. Świętojańska 9 (1862) Telefon 10-70

APARATY RADJOWE
za obligacje oraz świadectwa tymczasowe 3% Pożyczki Inwestycyjnej i 6% Poż. Narodowej
POLSKIE ZAKŁADY **RADJO-PHONET,** ul. Świętojańska 50
Bezpłatnie na żądanie wysyłamy prospekty. (M1860

Bracia WELZ Sp. z o. o. (1866M
DOM EKSPEDYCYJNY
GDYNIA, ul. Stefana Batorego, Tel. 20-10
GDAŃSK; Altstädtischer Graben 102, Tel. 24772

BEDNARSKI LEONARD
WYTWÓRNIA RZEŹNICKO-WĘDLINIARSKA
poleca:
Codziennie świeże mięso oraz inne wyborowe wędliny
Centrala: Gdynia 3, ul. Dykmana 4 — Telefon 33-33
2001 Filja: Gdynia, 10 lutego 9 — Telefon 20-12

BEDNARSKI BRISTOL - restauracja
Świętojańska 15, tel. 25-88
poleca po cenach niskich (M1861
wykwintne obiady i kolacje.

CERAMIKA
Skład wyrobów ceramicznych, Świętojańska 63
poleca w dużym wyborze luksusowe wyroby ceramiczne w artystycznem wykonaniu. M2299

DROGERJA CENTRALNA i HURTOWNIA
Droger. — Apteczna 2683
FR. SZYPERSKI
10 lutego 7, tel. 2406. 10 lutego 7, tel. 2406.
Najkorzystniejsze źródło zakupu branży drogeryjnej

DYKTY KLEJONE
o zasadniczych wymiarach oraz specjalne wymiary do drzwi. Forniery z drzew krajowych i zagraniczn.
W. MIERKIEWICZ Gdynia, Świętojańska 61. Telefon 30-12

ELEWACJA - Morska 49, tel. 22-73
Marmur Granit Lastrico
Szlachetne tynki własnej fabrykacji
Stopnie — Marmurek do lastrica — Xylolit
Ceny zniżone o 30%. (M1863

ELEKTROTECHNIKA
TO WEDISKA 2508
Wł. Dąbrowski i S-ka ul. Mściwoja 10.
telefon 36.04 róg 10-go Lutego

ESPLANADE - KAWIARNIA
ulica Świętojańska nr. 56 (M2303

FARBIARNIA
PAR. PRALNIA CHEMICZNA
farbuje, czyści i pierze pierwszorzędnie i tanio
„BŁYSK" GDYNIA Świętojańska 49 WEJHEROWO Św. Jacka nr. 8

GETEHA Starowiejska 3. Telefon 14-69
Okucia budowlane
węże ogrodnicze
siatki do ogrodzenia

GDYNSKI IMPORT OWOCÓW POŁUDNIOWYCH
HURTOWA SPRZEDAŻ OWOCÓW
2878 DOJRZEWALNIA BANANÓW
GDYNIA, Ul. Władysława IV. Nr. 30
Tel.: 12-85, 12-87. Adres telegr.: „GDYNIMOWPOL"

HAFTOPLIS Świętojańska 73
Pracownia haftów i plisownia, mereżki
okrętki rysunki i t. d.

JAŹDŻEWSKI GDYNIA Św. Jańska 16
NOWOŚCI: *Bluzki, apaszki, swetry, pończochy, gorsety, biustonosze, krawaty, koszule kołnierzyki, szelki, skarpety.*
Sukienki i ubranka dziecięce. 2058M

LADY" ul. 10-Lutego nr. 7. vis à vis B. G. K
poleca ostatnie nowości. Wielki wybó
kapeluszy damskich
sztucznej biżuterji,
pasków, kołnierzyków, apaszek i t p. 2538

LODY WŁOSKIE prawdziwe oryginalne
tylko w GELATERIA „*Venezia*"
wł. Giovanni Soravia, Świętojańska 76
obok dawnej Winiarni Seydla. (2057M

MEBLE biurowe, gięta, łóżka metalowe, sypialnie, jadalnie, kuchnie
DOM MEBLI H. CHOMICKA
ul. Świętojańska 63. — Tel. 21-83.

MACHWITZ ul. Lipowa 3. Telefon 28-15
Kawa, Herbata, Kakao
2005 Import towarów kolonjalnych.

MARMURKI mielone i mączka do wyrobu terraca, płyty marmurowe i piaskowe, przybory do szlifowania, farby cementowe, osełki i toczaki.
Posiadam licencje na tynki szlachetne myte.
Dom Handlowy, Jerzy Szlifirz-Karski, ul. Słowackiego 54.
2008 Telefon 30-44

Mleczarnia Parowa i Wytwórnia Serów
2879 W WĄBRZEZNIE
Oddział w GDYNI - Świętojańska 88 — tel. 2375
Poleca po cenach bardzo niskich hurt. i detal. Codziennie świeże mleko, jaja, śmietanę, masło, sery
Dla hotelów-restauracji i pensjonatów specjalny rabat.

OBUWIE *wszelkiego rodzaju kupuje się najkorzystniej w*
Centrali Obuwia 2055M
Świętojańska 62, właśc. Kazimierz Gabrielewicz

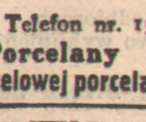
OKULARY Nie psuj wzroku 3094M
kupuj u fachowca. Jedyna najstarsza firma autoryzowana
„OPTYNAUT" Gdynia, Św.-Jańska 34 Telefon nr. 13-74.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań na pomieszczenia dla turystów i wycieczek.
Oferty z podaniem ceny.
P. B. P. „ORBIS" — Skwer Kościuszki 18.

2000 **SKŁAD FABRYCZNY**
RAM I SALON OBRAZÓW Mistrzów światowej sławy
Z. ZAGANCZYK Świętojańska 88. Telefon 35-44.

Specjalny magazyn 2056M
RĘKAWICZEK *w dużym wyborze*
oraz pranie i naprawa
u **W. KORZUN,** Świętojańska 46.

ROWERY - OPONY - DĘTKI - CZĘŚCI
ZAMIENNE - GRAMOFONY 2806M
PŁYTY najtaniej „Sport-Promień" Starowiejska 21 telefon 1097
Przyjmujemy pożyczki inwestycyjne



SERWIS 2246M
ul. ŚWIĘTOJAŃSKA 64 — Telefon nr. 1509
Specjalny Magazyn Porcelany —
Szkła - Galanterji i Hotelowej porcelany

SIATKI OCYNKOWANE
poleca tanie wprost z fabryki
Gdyńska Wytwórnia siatek i ogrodzeń drucianych
„SPLOT" ul. Morska 39, 2711

TYNKI Posiadam licencje patentu Nr. 22044 Urząd Patent. Rzplitej Polskiej i wyłączne prawo udzielania zezwolenia na tynkowanie tynkiem szlachetnym mytym.
Dom Handlowy JERZY SZLIFIRZ-KARSKI
ul. Słowackiego 54. Telefon 30-44

WANNY, PIECE KĄPIEL.
Artykuły kanalizacyjno-wodociągowe
3307M „TECHNOSAN" Śląska 7a dom Braci Menn Telefon nr. 34-77

ZIELIŃSKI RYSZARD
Ul Pułaskiego — Tel. nr. 15-58
Szlifiernia szkła - Fabryka luster - Zakłady szklarskie
Hurtownia szkła - Oprawa obrazów.
Specjalność: Szyby wystawowe.

ELEWACJA
Gdynia, Morska nr. 49
Telefon 22-73
Marmur, granit, lastrico, szlachetne tynki, własnej fabrykacj
Stopnie — Marmurek do lastrica — Xylolit. 3143
Ceny zniżone o 30%.

Bożena Plucińska
poleca
torebki plażowe, parasolki, wyroby skórzane oraz biżuterję. 3784M
Gdynia, ul. 10 Lutego 5.

Meble biurowe
urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu 90 M
Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21-88
BYDGOSKA FABRYKA MEBLI BIUROWYCH

Okazja.
Za pożyczki państwowe oraz za świadectwa tymczasowe można nabyć wszelkie towary konfekcji, galanterji i obuwia, R. Nagórska, Gdynia, Starowiejska nr. 5. 3513 Mk

Większe przedsiębiorstwo
zaangażuje akwizytora z branży żelaznej, obznajomionego z czynnościami biurowemi, władającego polsko-niemieckim językiem. Zgłoszenia do „Gazety Morskiej Ilustr." Gdynia pod „605". 3900Mk

WEJHEROWO

MEBLE
wyściełane
tapczany, fotele gotowe i na zamówienie, wykonanie solidne. Specjalny dział krzeseł stołowych.
NIEDZIELSKI
Wejherowo. ul. Pierackiego 21, vis a vis Urzędu Skarbowego. 3686 W

Numer akt: Km. I. 163/36. 3925

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmnie rewiru I. Franciszek Kwiatkowski, mający kancelarję w Chełmnie, ul. Dworcowa nr. 13 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 lipca 1936 r. o godz. 11 w Sądzie Grodzkim w Chełmnie pokój nr. 13 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Fryderyka i Emilji Huth w Chełmnie nieruchomości miejskiej handlowo-czynszowej, położonej w Chełmnie przy ul. 22 Stycznia nr. 30, zapisanej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Chełmnie pod oznaczeniem hipotecznem Chełmno miasto Tom XIII, karta 247.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 45.796,55, cena zaś wywołania wynosi zł. 34.347,60.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 4.579,66.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Chełmnie, ul. Toruńska, sala nr. 14.

Chełmno, dnia 17 czerwca 1936 r.

Komornik: w z. (—) Bartosiński.

Miejscowa Rada Szkolna w Silnie
ogłasza
PRZETARG
na dzierżawę budynków szkolnych
nieczynnej szkoły w Grabówcu powiat Toruń. Do budynków należą 5 mórg ziemi w tem 2 morgi łąki.

Termin objęcia 1 sierpnia 1936 r.

Oferty należy składać na ręce Przewodniczącego Miejsc. Rady Szkolnej p. Borowskiego w Grabówcu. 3909

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______________________

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORZA", „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY". „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY", „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY", **na III. kwartał 1936 r.** i proszę należność **zł. 7.20** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ______________________

Miejscowość ______________ Poczta ______________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 7.20** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA", „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY", „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY", „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY", **za III. kwartał 1936 r.** potwierdzam.

______________ dnia ______________

*) Niestosowne przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______________________

Zamawiam niniejszem abonament*) na „DZIEŃ POMORZA", „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA". „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY", „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY", „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY", **na mies. lipiec 1936 r.** i proszę należność **zł. 2.40** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ______________________

Miejscowość ______________ Poczta ______________

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.40** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORZA", „GAZETA MORSKA ILUSTROWANA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY" „DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY", „DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY", **za mies. lipiec 1936 r.** potwierdzam.

______________ dnia ______________

*) Niestosowne przekreślić

„Santa Lucia" emeryt. radcy Agapita Fiuta



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Wytyk,** Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca** dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. **Uzasadnione reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat upada.** Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki,** Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza,** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański,** Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. oddziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.